



SYLWETKI

STEFAN DZIUBAK
1895—1967

Urodził się 2 lipca 1895 r. w Zelechowie jako syn małorolnych Franciszki i Franciszka Dziubaków. W dziesiątym roku życia oddano go do szkoły ludowej, którą ukończył z wynikiem pomyślnym, po czym jako 13-letni młodzieniec zgodnie z miejscowym obyczajem rozpoczął pracę zarobkową. Łączyło się to z wyjazdem do Warszawy, gdzie rozpoczął praktykę w fabryczce trykotaży. Choć praca obrana dla niego przez rodzinę należała do wyczerpujących, pracował ambitnie, czym zdobył uznanie pracodawców. Świadczy o tym umożliwienie praktykantowi uczęszczania do czteroletniej szkoły rzemieślniczej, którą ukończył.

Dokształcał się samodzielnie, przede wszystkim w przedmiotach humanistycznych. W styczniu 1915 r. złożył odpowiednie egzaminy przed komisją ówczesnego Warszawskiego Okręgu Naukowego i zdobył kwalifikacje nauczycielskie. Posady w zawodzie nauczycielskim nie otrzymał, a zmieniające się warunki i przesunięcie frontu wojny w pobliże Warszawy chwilę tę wyraźnie oddalały. Niesprzyjające okoliczności zmuszały do opuszczenia stolicy i poszukiwania oparcia w rodzimym Zelechowie.

Tutaj włączył się z miejsca w nurt pracy społeczno-oświatowej. Tętniła ona wzmożonym rytmem, bo rozwijająca się wojna niosła z sobą zapowiedź wyzwolenia politycznego i odrodzenia państwowości. Idea niepodległości ogarnęła wszystkie miejscowe organizacje, jak zresztą i na całym obszarze Królestwa. Ośrodkiem ogniskującym prace oświatowe był w Zelechowie miejscowy dom ludowy. Organizacja przedstawień teatralnych, czynny udział w straży ogniowej, w której powierzono mu stanowisko naczelnika jednego z oddziałów, wypełniały jego wolny czas. Wkrótce skupił swą uwagę na półjawnie rozpoczynającym działalność ruchu harcerskim, a nawiązane wówczas kontakty wytrzymały próbę czasu i okazały się pomocne w najtrudniejszych sytuacjach, które dopiero po latach miały nastąpić.

Jesienią 1915 r. otrzymał posadę nauczyciela szkoły ludowej w Woli

Mysłowskiej w pobliżu Zelechowa. Zarząd nad szkolnictwem sprawowały przejściowo władze okupacyjne niemieckie, jednak szkoła była polska. Obcy język i niechętny polskości duch przesycający do niedawna podręczniki zniknęły bezpowrotnie. Było to ogromną satysfakcją dla nauczyciela obejmującego powierzone mu stanowisko z całym oddaniem, doceniającego wagę wychowania. Korzystał z kursów organizowanych dla nauczycieli w okresach wakacyjnych. Podczas wakacji 1916 r. uczestniczył w miesięcznym kursie w Łukowie, w 1917 r. ukończył także kurs w Siennicy, prowadzony przez tamtejsze seminarium nauczycielskie. Na jednym z kursów wakacyjnych poznał się z Bogdanem Studzińskim (pseudonim Nitecki), wówczas emisariuszem POW, i w 1917 r. wstąpił do jej szeregów. Wtedy też związał się ze stronnictwem „Wyzwolenie”, czym potwierdził przywiązanie do spraw wsi i radykalnego programu zmian stosunków rolnych. Zyskując opinię niebezpiecznego rewolucjonisty, ściągął na siebie uwagę władz okupacyjnych i został przeniesiony z Woli Mysłowskiej do miejscowości Warszawice w powiecie garwolińskim. Pracował ponadto w Woli Rębkowskiej i Dziecinowie. Szczególnie w Rębkowie dobrze go zapamiętano — założył tam bowiem koło młodzieży wiejskiej, propagował czytelnictwo czasopism i książek.

Kłeska Niemiec i rozbrajanie wojsk okupacyjnych włączają go jako czynnego peowiaka do udziału w wydarzeniach. Równocześnie daje się poznać jako czynny działacz oświatowy przez uczestniczenie w konferencjach i zjazdach na szczeblach powiatu i województwa. Dochodzi do wniosku, że najodpowiedniejszą dla niego będzie praca oświatowa z dorosłymi. Wstąpił na roczny kurs dla nauczycieli i pracowników społeczno-oświatowych, organizowany przez nowo powstały Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica w Warszawie. Dobór wykładowców i słuchaczy pozwala sądzić, że była to w znacznym stopniu szkoła kształcenia działaczy PSL „Wyzwolenie”. Słuchacze rekrutowali się głównie spośród nauczycieli wypróbowanych w konspiracji z okresu okupacyjnego, dawnych członków POW o postępowych dążeniach i jasnej postawie wobec demokratyzacji życia polskiego. Nawiązał wówczas Dziubak znajomość z Kazimierzem Majem, wtedy słuchaczem kursu, później znanym działaczem nauczycielskim. Przyjacielskie stosunki, często wspólna praca na pokrewnych polach służby społecznej przetrwały długie lata. Kurs trwał cały rok szkolny 1919/1920. Otrzymanie świadectwa równało się pasowaniu na działacza o szerszym zasięgu. Z miejsca też włączył się Dziubak do prac o znaczeniu ogólnopolskim, w pierwszym okresie głównie w środowisku harcerskim.

Miesiące letnie 1920 r. upamiętniły się w kronikach wydarzeniami o zasadniczym znaczeniu dla państwa montującego swe zręby. Górny Śląsk przeżywał gorący okres przygotowań do plebiscytu, na rubieżach wschodnich nie ustawały działania wojenne z różnym wynikiem dla stro-

ny polskiej. Sierpień przybliżył wojnę do okolic Warszawy. Nad rozwijającym się organizmem państwowym zawisło poważne niebezpieczeństwo.

Stefan Dziubak wykazał się w tych miesiącach czynnym uczestnictwem w pracy na Śląsku, dokąd wyjechał z grupą młodych działaczy w celu prowadzenia akcji uświadamiającej przed oczekującym Ślązaków plebiscytem. Wrócił stamtąd wprost do biura werbunkowego, organizującego ochotnicze oddziały wojska. Przez pewien czas współpracował z placówką werbunkową, po czym sam przywdział mundur i jako szeregowy 201 pułku znalazł się na froncie.

Pracę zawodową w oświacie dorosłych rozpoczął po ukończeniu wzmiankowanego wyżej kursu w Instytucie Staszica. Otrzymał wtedy stanowisko referenta kulturalno-oświatowego w Wydziale Powiatowym Sejmiku Garwolińskiego z siedzibą w Garwolinie. Stanowisko to piastował krótko, do lipca 1920 r. z przerwą z powodu wyjazdu na Górny Śląsk.

Od stycznia 1921 r. działał w powiecie garwolińskim jako instruktor i kierownik organizacyjny Związku Młodzieży Wiejskiej. W tym czasie Związek rozwinął intensywną działalność biblioteczną. Wzrosło czytelnictwo czasopism oraz zaznaczył się rozwój teatru ludowego. Spotykając się na każdym kroku ze słabym przygotowaniem młodzieży wiejskiej, nawoływał do samokształcenia i zachęcał do niego tak młodych, jak i dorosłych. Po późniejszych wypowiedziach można sądzić, że wtedy narodziła się u niego myśl o znaczeniu samokształcenia w ogóle. Pochodził z tegoż powiatu, był synem wsi, wielu jego rówieśników znało go od wczesnej młodości. Własnymi osiągnięciami tworzył niejako wzorzec postępowania.

W kwietniu 1924 r. przeniósł się do Warszawy, gdzie otrzymał stanowisko w Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Kolejarzy. ZZK, rozwijający wówczas intensywną działalność oświatową, zwłaszcza przez organizację kursów dla jednostek przodujących oraz akcję biblioteczną, powołał odrębny wydział do prowadzenia tych prac. Regulaminowa nazwa agencji brzmiała: Centralny Wydział Kulturalno-Oświatowy. Zajmując stanowisko referenta prac ogólnooświatowych, nadawał Dziubak kierunek pracom Centralnego Wydziału i koordynował poczynania różnych referatów.

W ZZK znalazł warunki materialne (wysoki budżet na cele oświatowe) i oparcie moralne. Środowisko kolejarzkie tętniło pragnieniem wyrównania braków w wykształceniu. W ciągu siedmioletniej pracy w ZZK dał się poznać jako dobry organizator i zwolennik intensywnych form oświatowych. Znajdując warunki do rozwinięcia swych koncepcji, przede wszystkim dzięki znakomicie prowadzonej przez Zofię Hryniewiczową bibliotece, w której poza literaturą beletrystyczną był dział popularnonaukowy z książkami o treści społeczno-politycznej, popierał czytelnictwo wraz z nim systematyczne samokształcenie. Z tego czasu

datują się jego głębsze przemyślenia o samokształceniu i pozycji samokształcenia w dydaktyce oraz pedagogice.

Okres ten zaznaczył się również narastaniem krytycznego stosunku do dotychczasowego wykształcenia i potrzebą kontynuowania studiów. Źródłem pobudzającym umysł do snucia krytycznych refleksji stawały się, między innymi, zaobserwowane fakty z życia społecznego, z którymi się nie zgadzał, którym jednak przy własnych wątpliwościach nie mógł skutecznie się przeciwstawić. Odpowiedzi na niepokojące umysł pytania szukał w pogłębieniu wiedzy: szereg lat studiował w Wolnej Wszechnicy Polskiej. Praca zarobkowa umożliwiała kontynuowanie studiów, ponieważ wykłady i zajęcia seminaryjne odbywały się w WWP w godzinach popołudniowych. O pewnym nieskoordynowaniu planów może świadczyć przechodzenie z wydziału na wydział, chęć opanowania całokształtu wiedzy. Stabilizacja przyszła w 1927 r., kiedy to za radą prof. Radlińskiej stał się słuchaczem dwuletniego Studium Pracy Społeczno-Oświatowej. Studium ukończył w 1929 r. po przedstawieniu rozprawy pt. „Samokształcenie zespołowe i indywidualne”.

W 1931 r. pod wpływem wewnętrznych rozterek, zrodzonych przy bliższym poznaniu tajemnic pracy przywódców związkowych, często w zwalczaniu przeciwników stosujących metody niezgodne z jego poczuciem słuszności, zdecydował się opuścić zajmowane w ZZK stanowisko. Po tym kroku, podjętym nie bez wahania, widzimy go w Zarządzie Związku Osadników Wojskowych. Piastował tam stanowiska instruktora kulturalno-oświatowego oraz referenta tych spraw w Zarządzie Głównym. Zgodnie ze swym przekonaniem i doświadczeniami z lat wcześniejszych w instrukcjach wydawanych placówkom Związku podkreślał znaczenie książki w rozwoju jednostki oraz popierał wszelkie formy samouctwa, wysuwając na pierwszy plan dokształcanie zawodowe rolników.

W lipcu 1932 r. Zarząd Miejski w Radomiu zaproponował mu stanowisko naczelnika wydziału oświatowego w tamtejszym zarządzie miejskim. Propozycję przyjmuje i na nowej posadzie w mieście o przewadze elementu robotniczego przy ugruntowanych wpływach PPS rozpoczyna energiczną działalność od pierwszych dni urzędowania. Wykazuje przy tym dużą znajomość problematyki oświatowej i potrzeb miasta w tym zakresie. Jemu zawdzięcza się powołanie w Radomiu szkoły wieczorowej dla dorosłych i uniwersytetu powszechnego oraz otwarcie dwóch filii biblioteki miejskiej w dzielnicach robotniczych. Wtedy też dzięki jego zabiegom została wzmocniona pozycja Teatru im. Żeromskiego, który przekształcono w teatr stały.

Z pracy w Radomiu odnosił pełne zadowolenie, rozstawał się z nią z zalem po oszczędnościowych zarządzeniach władz wojewódzkich, które deficyty powstałe wskutek nadmiernych wydatków na inwestycje wyrównywały skreśleniem sum przewidzianych na oświatę.

W połowie 1935 r. S. Dziubak opuścił Radom i udał się do Warszawy.

Po krótkim okresie bezrobocia uzyskał w Warszawie stanowisko sekretarza generalnego w Towarzystwie Regionalnych Ośrodków Społeczno-Wychowawczych Młodzieży Wiejskiej. Do zadań Towarzystwa należała koordynacja działalności organizacji młodzieży, występujących na wsi, i wyrównywanie różnic przez popieranie przysposobienia rolniczego i prac ogólnooświatowych. Uwagę skupiano przede wszystkim na osobach kierowanych do uniwersytetów ludowych oraz na samych uniwersytetach w pewnym powiązaniu z Centralnym Komitetem do Spraw Młodzieży Wiejskiej.

Wybuch wojny 1939 r. i okupacja pociągnęły za sobą utratę źródeł dochodu na utrzymanie własne i rodziny. Sytuacja Dziubaka była o tyle gorsza, że w obronie Warszawy zginął jego brat i ciężar utrzymania bratowej wraz z dwojgiem dzieci spadł na niego.

Pomimo trudności nawiązał kontakty z kolegami związanymi z ruchem konspiracyjnym i już w początkach 1940 r. włączył się do szeregów „Racławic” i Polskiej Organizacji Zbrojnej. Mieszkaniec jego przy ul. Krasieńskiego stało się jednym z punktów kontaktowych tajnej prasy i kolportażu.

W lipcu 1940 r. Stefana Dziubaka aresztowano. Brak dowodów rzeczowych potwierdzających udział w działalności podziemnej nie wystarczył, by więźnia uwolnić. Skierowano go do obozu oświęcimskiego, gdzie przebywał dwa lata; wrócił wyczerpany, w bardzo złym stanie zdrowia. Inspiratorami starań o uwolnienie byli dawni harcerze, których z Dziubakiem łączyły związki przyjacielskie zadziergnięte w młodości. Dzięki temu, że był absolwentem szkoły rzemieślniczej, przedstawiono go u władz okupacyjnych jako fachowca zakładu mechanicznego pracującego na potrzeby III Rzeszy.

Podczas Powstania Warszawskiego działał Dziubak w zgrupowaniu majora Roga w szefostwie Biura Informacji i Propagandy. Redagował wydawnictwa powstańcze, organizował pogadanki dla żołnierzy i ludności cywilnej oraz nadawał komunikaty przez zainstalowane głośniki uliczne. Jako żołnierzowi przypadło mu w udziale uczestniczenie w wydarzeniach w rejonie szczególnie narażonym na ataki nieprzyjacielskie na Starym Mieście. Stąd też przed opanowaniem dzielnicy przez nieprzyjaciela przeszedł kanałami do Śródmieścia, gdzie na stanowisku żołnierskim dotrwał do końca walk. Po Powstaniu znalazł się w Kielcach, tamże kontynuował działalność konspiracyjną jako jeden z organizatorów, następnie redaktor tajnego organu miejscowej Komendy Okręgu AK „Żołnierz-Obywatel”.

Po wyzwoleniu jako jeden z pierwszych powrócił do Warszawy. Cztery kolejne lata pracował Stefan Dziubak w Ministerstwie Oświaty na stanowisku naczelnika wydziału w Departamencie Oświaty Dorosłych. W latach tych wiele wniósł do organizacji oświaty pozaszkolnej. Na jego wniosek powołana została przy departamencie odrębna komórka

do spraw kształcenia korespondencyjnego. Nad wypracowaniem metod współpracował z Ludowym Instytutem Oświaty i Kultury. W organie Instytutu „Praca Oświatowa” zamieszczał artykuły poświęcone tematyce samouctwa i nauczania zaocznego. Popierał nauczanie korespondencyjne, postulował zapewnienie odpowiedniego miejsca krajoznawstwu, duże znaczenie przywiązywał do rozwoju teatru amatorskiego. Utrzymywał żywy kontakt z działaczami Związku Teatrów Amatorskich: B. Lubicz-Nyczem, S. Ilowskim, W. Batką. Trwałym wyrazem współpracy było wprowadzenie w miesięczniku „Rzeczy Ciekawe” stałego działu poświęconego teatrowi, który redagował Stanisław Ilowski.

Do poważnych osiągnięć z okresu pracy Dziubaka w Ministerstwie Oświaty należy zaliczyć powołanie Centralnej Poradni Samokształcenia. Poradnia, związana formalnie z Ludowym Instytutem Oświaty i Kultury, funkcjonowała od 1 X 1945 r. do 31 XII 1948 r., do czasu decyzji ówczesnych władz oświatowych, zalecających likwidację obu instytucji. Jednocześnie przestały wychodzić czasopisma teoretyczno-instrukcyjne wydawane przez instytut, między innymi organ poradni „Rzeczy Ciekawe”, co było prawdziwą szkodą dla rozwijającej się po wojnie działalności oświatowej oraz nie zasłużonym ciosem dla inicjatora.

Niepowodzenia poczynań w LIOK-u oraz likwidacja instytutu nie zmieniły jego stosunku do problematyki oświatowej. Dla koncepcji swoich znalazł miejsce w Spółdzielczym Studium Korespondencyjnym, egzystującym przy Centralnym Związku Spółdzielczym; pracował tam do kwietnia 1952 r. Opuścił to miejsce pracy z powodu fali reorganizacyjnej, która dotarła i tutaj, mianowicie Studium Spółdzielcze odebrano Centralnemu Związkowi i przekazano Centrali „Samopomoc Chłopska”. Były to decyzje nie przemyślane, zniechęcające.

W styczniu 1953 r. zaangażowała Dziubaka Spółdzielnia Pracy Emerytów Nauczycieli „Wspólna Sprawa”, gdzie początkowo znalazł się w kręgu spraw dalekich od bezpośredniej działalności oświatowej. Pełną i zgoła nową inicjatywę wykazał w 1955 r. zgłaszając w Zarządzie „Wspólnej Sprawy” wniosek otwarcia kursów języków obcych. Potrzeby społeczne w tym zakresie były duże. Napływ na kursy języków francuskiego, angielskiego i niemieckiego był tak znaczny, że rychło w ramach spółdzielni powołano odrębną Dyrekcję Kursów Języków Obcych. Stanowisko dyrektora oraz przewodniczącego rady pedagogicznej powierzono inicjatorowi. Już w rok po rozpoczęciu pracy kursy zatrudniały 150 osób personelu nauczycielskiego przy poszerzonym zakresie nauczania o języki wschodnie do japońskiego włącznie. W 1958 r. działalność związana z prowadzeniem kursów języków obcych tak się rozwinęła, że cały dział wyłączył się ze spółdzielni „Wspólna Sprawa” i stworzył oddzielną spółdzielnię. W ten sposób powstała spółdzielnia pracy nauczycieli języków obcych „Lingwista”. Programowo-dydaktyczne i ekonomiczne wyniki osiągnęte przez nową placówkę spotkały się

z ogólnym uznaniem, w dowód czego S. Dziubak już jako prezes spółdzielni był wielokrotnie honorowany wyróżnieniami.

Równoległe do pracy zawodowej brał Dziubak udział w działalności społecznej. Od połowy 1945 r. włączył się do ruchu ludowego. W Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym wchodził do Rady Wydziału Oświatowego w Naczelnym Komitecie Wykonawczym. Tamże zainicjował powołanie sekcji oświaty dorosłych i został jej przewodniczącym.

Uczestniczył w licznych zebraniach i posiedzeniach placówek ZSL w Warszawie i na prowincji, często w małych miasteczkach i wsiach, o czym świadczą zachowane kopie notatek sprawozdawczych. Sprawy tam omawiane wnosił następnie na porządek dzienny Sekcji Oświaty Dorosłych bądź też Rady Wydziału Oświatowego. Wiele miejsca zajmowała w latach powojennych akcja zwalczania analfabetyzmu. Łączył ją z rozwojem czytelnictwa na wsi; postulował powoływanie wiejskich domów kultury i bibliotek. Był to racjonalny sposób zapobiegania powtórnemu analfabetyzmowi.

W dezyderatach organizacyjnych stale wysuwał potrzebę kształcenia korespondencyjnego. W oświacie widział drogę poprawy warunków życia ludności.

Wszystko, czego dokonujemy w pracy oświatowej — głosił — jest równocześnie dla nas szkołą, z której możemy się wiele nauczyć. Uczucie innych może być drogą do uczenia siebie, trzeba tylko robić to świadomie. Nad tymi zasadami pracował do ostatnich dni życia.

Przeżył 72 lata. Zmarł w Warszawie 9 marca 1967 r. Nagrobek na cmentarzu Bródnowskim zdobi tablica ufundowana przez spółdzielnię „Lingwista” z wyrytym w marmurze napisem uznania.

STANISŁAW REYMONT
Warszawa

MATERIAŁY

STANISŁAW PIECZKOWSKI
Warszawa

NAUCZYCIELE WŁODAWSCY FRAGMENTY WSPOMNIEŃ INSPEKTORA SZKOLNEGO Z LAT 1934—1939

AMBITNA KADRA

W mojej przeszło 6-letniej pracy w nadzorze pedagogicznym w dawnym powiecie włodawskim miałem wiele możliwości wnikliwego poznania trudnych warunków rozwoju tamtejszego szkolnictwa powszechnego i podejmowanych przez czynniki oświatowe wysiłków dla ich przezwyciężenia, jak również rzetelnej i pełnej oddania pracy nauczycieli. Tamtejsi nauczyciele stanowili jedną z najmłodszych kadr oświatowych w województwie lubelskim. Byłem ich rówieśnikiem, nadto sporo z młodszej już generacji przy mnie rozpoczynało pracę. Łatwo więc znajdowaliśmy wspólny język i darzyliśmy się wzajemnym zaufaniem.

Nauczyciele powiatu włodawskiego rekrutowali się głównie spośród absolwentów seminariów nauczycielskich Lubelszczyzny, a mianowicie z chełmskich i lubelskich seminariów (męskich i żeńskich), z Leśnej Podlaskiej, Szczecbrzeszyna, Siedlec, sporo zaś pochodziło z województwa kieleckiego i krakowskiego oraz z ówczesnych województw południowo-wschodnich, w późniejszych zaś latach kierowano tu również seminarzystów z Wielkopolski i innych regionów. Była to więc kadra wykształcona już po odzyskaniu niepodległości. W roku szkolnym 1935/36 przeszło 92% nie przekroczyło 40 lat życia, w tym 45,5% — 30 lat, a tylko niespełna 8% liczyło 40 i więcej lat¹.

Młodzi nauczyciele, rozproszeni po wsiach, wioskach i najdalszych zakątkach powiatu, mimo różnych trudności pracowali z zapalem i oddaniem, widząc niemal na każdym kroku skutki zapóźnień przeszło 100-letniej niewoli. Pracę swą traktowali jako służbę szkole i oświacie, jako powołanie. Cechowało ich głębokie poczucie godności zawodu nauczycielskiego. Wykazywali wiele troski o poziom oraz wyniki nauczania i wychowania. Nie szczędzili trudu ani czasu w staraniach o pomoc naukowe i polepszenie warunków pracy, o należyte przestrzeżenie przez

rodziców obowiązku posyłania dzieci do szkoły. W działalności społecznej organizowali i prowadzili kursy dla analfabetów, kursy dokształcające dla młodzieży i dorosłych, pracowali w kołach młodzieży wiejskiej, organizowali i pracowali w spółdzielniach spożywców i innych organizacjach społecznych. Wytrwale pracowali w biednych wsiach i nie lepiej mających się osadach. Cieszyli się w swoich środowiskach uznaniem i autorytetem. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że pracowali w powiecie narodowościowo zróżnicowanym. W środkowych i nadbużańskich gminach były duże skupiska ludności ukraińskiej, nadto w 3 gminach mieszkało sporo kolonistów niemieckich, w miastach zaś przeważała ludność żydowska. Zdarzało się, że dzieci ukraińskie przychodziły do szkoły ze słabą albo żadną znajomością języka polskiego. W takich bądź podobnych okolicznościach nauczyciele wykazywali wiele wyrozumiałości, taktu pedagogicznego i tolerancji. Na tym tle nie dochodziło ani w szkole, ani w środowisku do zadrażeń czy nieporozumień.

Wiele szkół pracowało w ciasnych izbach wynajętych i to często przy nadmiernym obciążeniu nauczyciela liczbą uczniów. W roku szkolnym 1938/39 spośród 19 szkół o 3 i 4 nauczycielach tylko w 2 liczba uczniów nie przekraczała norm statutowych, przewidzianych dla okresu wyjątkowo trudnych warunków finansowych (§ 92 statutu publ. szkół powsz. z 1933 r.) — 180 i 230 uczniów, z pozostałych zaś w 15 szkołach powinno być o jednego, a w 2 o dwóch nauczycieli więcej. Natomiast z 83 szkół o 1 i 2 nauczycielach oszczędnościowe normy (80 i 140 uczniów) przekroczono w 20 szkołach, które powinny mieć o 1 nauczyciela więcej. Przy stosowaniu oszczędnościowych norm brakowało w skali powiatu 39 etatów nauczycielskich, gdy tymczasem inspektorat otrzymał tylko 3 nowe etaty, w tym 2 dla dwóch nowo zorganizowanych szkół. Podobny brak etatów występował również w poprzednich latach. Stąd też we wspomnianym roku szkolnym 1938/39 średnia obciążenia w skali powiatu wynosiła 64 uczniów na jednego nauczyciela, ale w szkołach o 1 nauczycielu — około 70, zaś w szkołach o 2 nauczycielach — 65 uczniów².

Pomimo tak dużego obciążenia pracą w szkole bardzo wielu nauczycieli pracowało społecznie z młodzieżą bądź też w organizacjach społecznych działających w ich środowiskach. Wykazywali również wiele zrozumienia dla sprawy dalszego dokształcania się i podwyższania swych kwalifikacji zawodowych. Np. kierownik 2-klasowej szkoły w Skorodnicy, Bolesław Kluziak, pisał w kronice szkolnej, że „wysiłki nauczycieli idą w kierunku podniesienia poziomu swego wykształcenia i metod nauczania”, że „nauczyciele do pracy w nowym roku (1931/32) dobrze się przygotowali na kursach wakacyjnych, a mianowicie nauczycielka Julia Muszyńska — w Chełmie i Rzeszowie, a kierownik — w Sienicy i Kutach”, dodając, że „nadto będą pogłębiali swe wykształcenie drogą samokształcenia [...] przez czytanie książek i czasopism pedago-

gicznych". Nie był to odosobniony przykład. W połowie lat trzydziestych wzmogło się wśród nauczycieli powiatu dążenie do samokształcenia i podwyższania kwalifikacji pedagogicznych. W roku szkolnym 1935/36 na związkowy korespondencyjny wyższy kurs nauczycielski w Lublinie o różnych specjalnościach zapisało się 16 uczestników, w tym 7 kierowników szkół, zajmując w stosunku do ogólnej liczby nauczycieli w powiecie pierwsze miejsce w województwie. W następnych latach liczba nauczycieli dokształcających się jeszcze wzrosła. W roku szkolnym 1938/39 w niespełna 300-osobowym zespole nauczycieli 19 ukończyło WKN, 2 — pedagogium, 5 — dwuletnie studia pedagogiczne w Instytucie Nauczycielskim lub w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie oraz 1 — pełne studia wyższe. W tym czasie kilku nauczycieli pełniących obowiązki kierowników przygotowywało się do eksternistycznego egzaminu WKN, 1 studiował w Instytucie Nauczycielskim i 1 w Wolnej Wszechnicy oraz około 10 było słuchaczami Uniwersytetu Lubelskiego. Nie zrażały ich ani trudności dojazdowe, ani niedogodności zamieszkania zdala od linii komunikacyjnych.

MAŁŻEŃSTWA NAUCZYCIELSKIE

Dla pełniejszej charakterystyki nauczycieli powiatu włodawskiego należy wspomnieć o pracy małżeństw nauczycielskich. W roku szkolnym 1938/39 na 296 czynnych w powiecie nauczycieli było 61 małżeństw, w tym 47 pracowało na wsi (z tego 4 małżeństwa w różnych pobliskich szkołach), a 14 w miastach. W dużej większości były to młode małżeństwa o dużych ambicjach nie tylko w życiu osobistym, ale i w pracy zawodowej. Nie zrażały ich trudności życia w zapadłych wioskach, ani też trudności pracy w szkołach niżej zorganizowanych, w klasach łączonych. Wspólnie łatwiej było pokonywać napotymane trudności w pracy zawodowej, jak też stwarzać sobie lepsze warunki życia.

Praca wielu małżeństw nauczycielskich zwłaszcza na wsi wyróżniała się zarówno w organizacji, wynikach nauczania i wychowania, jak też w działalności społecznej. Znaczącym tego przykładem była gmina Wołoskowola, w której na 12 szkół w 6 pracowały małżeństwa, a mianowicie 2 małżeństwa w 7-klasowej szkole w Sosnowicy, 5 małżeństw w szkołach o 2 nauczycielach. Wszystkie szkoły, głównie zaś te, w których pracowały małżeństwa, starały się współzawodniczyć tak w pracy szkolnej, jak i w działalności społecznej. Wyrażało się to m. in. w organizowaniu wspólnych szkolnych wycieczek krajoznawczych oraz takich imprez gminnych, jak Święto Szkoły, Dzień Matki, Dzień Spółdzielczości, Święto Pieśni, czy też w udoskonalaniu organizacji nauczania oraz w pracy wychowawczej.

Na szczególną uwagę zasługiwała praca małżeństw nauczycielskich w szkołach o 2 i 3 nauczycielach. Wspomniałem już o nadmiernym prze-

ciążeniu nauczycieli tych szkół liczbą uczniów. Niektóre pracowały w trudnych warunkach lokalowych i przy znacznym braku pomocy naukowych. Troskliwie więc zabiegali o polepszenie zaopatrzenia szkół w pomoce i urządzenia do nauki. Wymownym tego przykładem była szkoła o 3 nauczycielach w Kolechowicach. Kierownikiem jej był Stanisław Roman. Dzięki jego zaradności i przy dużym współudziale żony Marii, nauczycielki, szkoła została nieźle zaopatrzona w pomoce naukowe. Zapobiegliwy kierownik ze składek rodziców zakupił komplet narzędzi do robót z drewna i metalu oraz dwie zastępcze strugnice i prasę introli-gatorską. Z funduszków opieki szkolnej zakupiono 8 map i sporo sprzętu do ćwiczeń gimnastycznych. Z nadwyżek spółdzielni uczniowskiej szkoła nabyła, jak stwierdza się w sprawozdaniu powizytacyjnym z 1937 r., radiodbiornik głośnikowy i apteczkę (szafkę) zaopatrzoną w niezbędne leki. Ze składek dzieci szkoła prenumerowała 10 egzemplarzy „Piomyka”, po 2 egzemplarze „Piomyczka” i „Małego Piomyczka” oraz po 1 egzemplarzu „Młodego Spółdzielcy”, „Spółnoty” i „Młodego Obywatela”.

Podobnie pracowały małżeńskie szkoły o 3 nauczycielach: w Kodeńcu (kier. Józef Holyst), w Macoszynie (kier. Adam Owsikowski), w Holeszowie (kier. Adam Semeniuk); szkoły o 2 nauczycielach: w Skorodnicy (kier. Jan Filipowicz), w Hannie (kier. Józef Żagiel), w Hołowni (kier. Stefan Sarlej), i wiele innych.

PRACA W JEDNOKLASÓWKACH

W najtrudniejszych warunkach pracowały szkoły o 1 nauczycielu, tzw. jednoklasówki. Sporo z nich mieściło się w lokalach wynajętych, ciasnych i nie zawsze przystosowanych do celów szkolnych. Typowym tego przykładem była szkoła w Zaświatyczach (gm. Sławatycze), licząca prawie 80 dzieci, która zajmowała największą we wsi izbę o powierzchni 25 m kw. Nauka w tych szkołach odbywała się w dwóch kompletach połączonych klas, a mianowicie w komplecie klas jednorocznych (I + II) oraz w zespole dwuletniej klasy III i trzyletniej klasy IV, obejmujących dzieci 5 roczników w wieku od 9 do 13 lat. Łączenie klas umożliwiała zwiększenie liczby godzin nauki i zbliżenie do wymiaru godzin w szkołach wyższego stopnia z nauką w klasach oddzielnych.

Nauczanie w klasach łączonych wymagało od nauczyciela zwiększonego wysiłku, umiejętności organizacyjnych oraz podzielności uwagi, umożliwiającej mu czuwanie nad klasą pracującą po cichu przy równoczesnej nauce głośnej z inną klasą. Wymagało to dobrego przygotowania się do codziennych zajęć w każdej z klas zarówno w odniesieniu do nauki głośnej, jak i cichej. Praca w tych szkołach sprawiała wiele trudności młodym nauczycielom, a zwłaszcza początkującym. Jednakże po rocznej czy dwuletniej praktyce już dość dobrze opanowali zasady o-

rganizacji nauczania w klasach łączonych i osiągnęli przewidziane programem wyniki.

Po dłuższej praktyce wielu nauczycieli, głównie zaś nauczycielek ówczesnych jednoklasówek, wyróżniało się umiejętnością pracy w tych szkołach. Przykładowo wymienię w porządku alfabetycznym jedynie kilka osób, a mianowicie: Leona Bornusa, nauczyciela w Kropiawkach (gm. Wołoskowola), Marię Karpiuk-Klimowiczową, nauczycielkę w Dubicy (gm. Wisznice), Marię Kuszykową, nauczycielkę w Drozdówce (gm. Uścimów), Franciszka Majewskiego, nauczyciela w Chmielowie (gm. Dębowa Kłoda), Janinę Pierzchlewską, nauczycielkę w Okunince (gm. Włodawa), Czesława Szpurkę, nauczyciela w Dębowcu (gm. Wola Wereszczyńska), Marię Sliwowską, nauczycielkę w Zahajkach (gm. Krzywocierzba).

Nauczycieli szkół z klasami łączonymi nie zrażały wspomniane już trudności nauki w tych szkołach. Nie szczędzili wysiłków, aby poziom nauki w klasach łączonych nie był niższy niż w klasach oddzielnych szkół wyższego stopnia. W roku szkolnym 1937/38 liczba uczniów promowanych w klasach jednorocznych w skali powiatu wynosiła:

— w szkołach III stopnia (o 5 i więcej nauczycielach)	— 86,6 ⁰ / ₀
— w szkołach II stopnia (o 3 i 4 nauczycielach)	— 85,2 ⁰ / ₀
— a w szkołach I stopnia (o 1 i 2 nauczycielach)	— 86,0 ⁰ / ₀

Pomyślne wyniki nauki w dwu- i trzyletnich klasach łączonych pozostawały w takim samym stosunku. Wspomnieć też należy, że uczniowie klas łączonych byli zwykle lepiej przygotowani do samodzielnej pracy niż ich koledzy w klasach pojedynczych.

DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKOWA I STRAJK NAUCZYCIELSKI

Nauczycielstwo włodawskie brało żywy udział w pracy związkowej. We Włodawie w połowie lat dwudziestych Czesław Wycech rozpoczynał swoją 6-letnią działalność związkową na Lubelszczyźnie. Pod koniec 1935 r. pracowało w powiecie 266 nauczycieli, a do Związku Nauczycielstwa Polskiego należało 197 (74⁰/₀) w działających tu 10 ogniskach. O dużej aktywności ówczesnych ognisk świadczyć może między innymi udział delegatów 9 ognisk (90⁰/₀) w XII Okręgowym Zjeździe ZNP w grudniu 1935 r. przy przeciętnym 49⁰/₀-owym uczestnictwie dla Okręgu Lubelskiego⁴.

Zdecydowaną i godną uznania postawę zajęło nauczycielstwo tamtejsze wobec zawieszenia w końcu września 1937 r. Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego i powołaniu komisarycznego kuratora. Wiadomość o tym, jak i o rozpoczęciu akcji protestacyjnej nauczycielstwa warszawskiego w formie jednodniowego strajku szkolnego oraz o rozpoczętym przez pracowników Zarządu Głównego ZNP strajku okupacyjnym bardzo szybko dotarły do Lublina i Lubelszczyzny. I tu też

niezwłocznie podjęto mobilizację terenowych organizacji związkowych do przygotowania i przeprowadzenia akcji protestacyjnej w całym województwie.

W powiecie włodawskim akcją strajkową kierował prezes Zarządu Oddziału ZNP, Franciszek Papiński. W dniu 13 października 1937 r. w późnych godzinach popołudniowych odbyło się powiatowe zebranie protestacyjne nauczycieli z udziałem ponad 80 osób. Po zakończeniu obrad wszyscy uczestnicy udali się pojedynczo pod pomnik Tadeusza Kościuszki, gdzie złożyli wieniec, odśpiewali hymn państwowy i *Pierwszą Brygadę*. Powróciwszy do sali obrad uchwalili przeprowadzenie w dniu 15 października protestacyjnego strajku szkolnego. Przebiegu strajku nie powstrzymał przyjazd do Włodawy inspektora szkolnego Jana Lachcika i wizytatora z kuratorium Tomasza Łyska. W powiecie strajkowało 2/3 nauczycieli. W Parczewie i Ostrowie Lubelskim oraz w gminach: Dębowa Kłoda, Sławatycze, Wołoskowola i Wola Wereszczyńska, przerwano pracę we wszystkich szkołach. Jedynie w tej ostatniej tylko jedna kierowniczka prowadziła zajęcia. Zdecydowanej postawy strajkujących nie przelamały represje zastosowane przez władze szkolne i administracyjne, a mianowicie zawieszenie prezesa Oddziału ZNP, F. Papińskiego w pełnieniu obowiązków służbowych za niewspółdziałanie z władzą szkolną przeciwko strajkowi oraz zastosowanie przez starostwo sankcji administracyjnych wobec znanego działacza związkowego Antoniego Jakuszki⁵.

W dniach 11—16 X odbywały się pierwsze w roku szkolnym nauczycielskie konferencje rejonowe. Brałem w nich udział z racji sprawowania nadzoru pedagogicznego nad szkołami w ówczesnym powiecie. W dniu strajku przypadła konferencja w Ostrowie Lubelskim. Po przyjeździe do szkoły zastałem przy wejściu do szkoły policjanta, który w służbowej postawie zameldował mi, iż został tu skierowany dla pilnowania porządku. Zauważyłem, że w tej roli nie czuł się dobrze. Zapewniłem go, że może spokojnie wrócić do komendy posterunku, bo tu nic takiego nie będzie się działo, co by wymagało policyjnego pilnowania.

W szkole zastałem tylko kierownika szkoły i jedną nauczycielkę nie należącą do Związku. Kierownik oświadczył, że nauczyciele tego rejonu z racji strajku szkolnego obradują do godz. 14 na zebraniu protestacyjnym w świetlicy przyszkolnej w starej szkole. Konferencja nie odbyła się. Po obradach i przygotowaniu rezolucji protestacyjnej wszyscy uczestnicy wrócili do szkoły na krótkie zebranie, na którym odczytano sprawozdanie z ubiegłorocznej działalności i przedstawiono założenia do planu pracy w nowym roku szkolnym. Odczytano też uchwaloną rezolucję.

Następnego dnia (16 października) inspektor szkolny i wizytator przybyli do Parczewa i tu odbyli spotkanie z członkami zarządu miejscowego ogniska ZNP oraz z kierownikami szkół i innymi działaczami związkowymi. W zebraniu tym brałem udział. Wybór Parczewa na to dochodzeniowe spotkanie nie był przypadkowy. Mieszkał tu i pracował Władysław

sław Petrykiewicz, prezes Zarządu Okręgu Lubelskiego ZNP, który kierował akcją strajkową w całym województwie. Inspektor wyraził duże niezadowolenie z racji strajku szkolnego, w którym w rejonie parczewskim wzięli udział wszyscy nauczyciele, jak też z rozmiarów i zdecydowanej postawy znacznej większości nauczycieli w całym powiecie. Potraktował to jako naruszenie przepisów pragmatyki nauczycielskiej i złamanie przysięgi służbowej. Uczestnicy spotkania zdecydowanie odparli tę argumentację i zgodnie oświadczyli, iż jako związkowcy, a również i niezwiązkowcy solidarnie stanęli w obronie niezawisłości związku oraz przeciwko bezprawnemu zawieszeniu Zarządu Głównego ZNP.

I tej ostatniej presji nie ulegli parczewscy nauczyciele.

SPÓLDZIELNIE UCZNIOWSKIE

W szkołach powiatu włodawskiego już w połowie lat dwudziestych zaczęto stosować takie formy samowychowawcze, jak samorząd uczniowski, spółdzielnie uczniowskie, będące samoistnymi zrzeszeniami, rzadziej zaś agendami samorządu dziecięcego, szkolne kasy oszczędności, koła PCK, harcerstwo i inne. Również poważną rolę społeczno-wychowawczą spełniały szkolne wycieczki krajoznawcze, a w zakresie zajęć praktycznych (robót ręcznych) — wyrób i naprawa prostych pomocy naukowych, ogródki przyszkolne (uprawa ziół leczniczych bądź warzyw), zorganizowana prenumerata czasopism dziecięcych. Pionierami tych i innych organizacji byli wychowankowie seminariów nauczycielskich, wynoszący zwykle ze swoich szkół dość dobre przygotowanie praktyczne oraz znajomość ideowo-wychowawczych założeń spółdzielczości. Wielu z nich pracując często w zapadłych wioskach, już niemal od pierwszych miesięcy swojej pracy podejmowało kroki przygotowawcze do organizowania samorządu uczniowskiego, spółdzielni czy innych organizacji wychowawczych. Szczególnie doceniano wartości wychowawcze spółdzielczości, a zwłaszcza zaznajamianie dzieci z pewnymi zjawiskami życia gospodarczego, wyrabianie samodzielności, kształtowanie poczucia odpowiedzialności, współdziałanie i wzajemną pomoc w gromadzie oraz wdrażanie do racjonalnej organizacji pracy. Organizacje szkolne były więc dobrą szkołą wychowania społecznego i gospodarczego.

Czesław Wycech w książce *Wspomnienia 1905—1939*, pisząc o swojej pracy w szkole we Włodawie w roku szkolnym 1926/27, zaznacza, że „już w szkole młodzież winna przygotować się do życia społecznego. W związku z tym z żoną (nauczycielką) zorganizowaliśmy, w niektórych klasach wyższych samorząd uczniowski oraz kółko krajoznawcze i spółdzielnię [...] Spółdzielnia prowadziła sklepik materiałów szkolnych, wydawała pismo — »Wspólna Praca«, organizowała [...] pogadanki na temat społeczno-gospodarczych zadań ruchu spółdzielczego”.

Znaczne ożywienie w organizowaniu spółdzielni uczniowskich w szko-

łach nastąpiło w latach kryzysu gospodarczego na przełomie lat trzydziestych. Założenie spółdzielni następowało zwykle z inicjatywy nauczyciela lub kierownika szkoły, które szło w parze ze społeczną dojrzałością uczniów. Na przykład w 2-klasowej szkole w Holeszowie w roku szkolnym 1930/31 kierownik Czesław Sioma organizowanie spółdzielni poprzedził pogadankami w zespole starszych dzieci na tematy spółdzielczości. W wyniku tego dzieci zaczęły zgłaszać 50-groszowe udziały i w połowie roku szkolnego — jak czytamy w kronice szkoły — wybrano zarząd sklepiku i sprowadzono pierwszą partię towaru. W szkole zapanało ogólne zadowolenie i radość. Tak też nazwano spółdzielnię. W roku szkolnym 1933/34 „Radość” pod opieką następnego kierownika, Józefa Żagla, działała w ramach samorządu uczniowskiego jako ważna jego agenda. W trzy lata później nowy kierownik szkoły już wtedy 3-klasowej (o 3 nauczycielach), Adam Semeniuk, zapisał w kronice szkolnej: „„Radość» prosperuje całkiem ładnie [...] przybyło członków dwa razy tyle, ile było poprzednio [...] Staramy się zwracać uwagę na stronę wychowawczą [...] na wyrobienie młodzieży, na rozwój samodzielności [...] Z nadwyżki spółdzielni szkoła prenumerowała 6 czasopism dziecięcych oraz zakupiła narzędzia introligatorskie, aby całą bibliotekę doprowadzić do porządku [...] współpracowała ze szkolną kasą oszczędności, będąc jej członkiem”.

W ostatnim przedwojennym roku szkolnym członkowie spółdzielni całą nadwyżkę (76 zł) przeznaczyci na zakupienie radioodbiornika, otrzymując jednocześnie na ten cel od miejscowej spółdzielni spożywców 86 zł. Dzięki temu szkoła otrzymała głośnikowy aparat radiowy.

Podobnym przykładem dobrze prowadzonej pracy społeczno-wychowawczej przy wykorzystaniu organizacji szkolnych, głównie spółdzielni uczniowskiej, była wymieniona już 7-klasowa szkoła w Sosnowicy koło Parczewa. Pracowała ona w szczególnie trudnych warunkach lokalowych i przy dużym braku pomocy naukowych. Od roku szkolnego 1933/34 kierownikiem jej był wspomniany już Bolesław Kluziak. W tymże roku powstała w szkole spółdzielnia uczniowska, nazwana przez dzieci „Oszczędność”. Spółdzielnia ta podobnie jak wiele innych prowadziła dość szeroką działalność społeczno-wychowawczą, a więc świetlicę, ogródek warzywny, a nawet fryzjernię dla dzieci, prenumerowała z nadwyżek także czasopisma, jak „Młody Spółdzielca”, „Młody Obywatel” i inne. „Oszczędność” nawiązała korespondencję z redakcją „Młodego Spółdzielcy”. W pierwszym liście do tego czasopisma (1936, nr 3) uczennica klasy VI Lucyna Jachimska pisała: „Już wiemy, co znaczy »Spółdem«”. Pisała też, że w roku szkolnym 1935/36 nadwyżka wynosiła 80 zł, że spółdzielnia zakupiła 17 książek spółdzielczych, że na wiosnę zakładają ogród warzywny. W innym liście do redakcji sosnowiccy młodzi spółdzielcy donosili: „Przez cały rok solidnie się napracowaliśmy w

spółdzielczym ogródku. Mieliśmy 40 zł dochodu. Kilkanaścioro z nas jeździło na wycieczkę do Krakowa, Wieliczki i Mościc (Tarnowa). Na tę wycieczkę spółdzielnia (nasza) dała 45 zł". Na ten list „Młody Spółdzielca" odpisał (1938, nr 8), że „jest bardzo dumny z młodych spółdzielców". Z ostatniego przed wybuchem wojny listu do „Młodego Spółdzielcy" (1939, nr 8) dowiadujemy się, jak to spółdzielnie sosnowieckie — „Oszczędność" i „Zgoda" (spożywców) — razem obchodziły „Dzień Spółdzielczości": „Z szelészczącymi tęczowymi chorągiewkami nad głową i karkardą u boku dumni kroczyliśmy czwórkami [...] w olbrzymim pochodzie [...] Po uroczystych przemówieniach wszyscy udaliśmy się do parku (sosnowieckiego), gdzie młodzież odegrała komedijkę — *Wszyscy do nas i inscenizację — Gromadę*".

Pod koniec lat międzywojennych w powiecie włodawskim spółdzielnie uczniowskie istniały we wszystkich szkołach II i III stopnia (o 3 i więcej nauczycielach), a tylko w niektórych szkołach I stopnia (o 1 lub 2 nauczycielach) nie było spółdzielni. Fakty te świadczą o docenianiu przez szkoły i nauczycieli tej formy oddziaływania wychowawczego nie tylko na członków, ale na całą młodzieżową społeczność szkolną, jak również na środowisko, w którym szkoła pracowała.

Spółdzielnie uczniowskie poza funkcją wychowawczą przyczyniały się swoimi skromnymi możliwościami finansowymi, pochodzącymi z nadwyżek, do przysparzania szkołom najniezbędniejszych pomocy czy sprzętu do wychowania fizycznego, wspomaganie bibliotek szkolnych zakupionymi książkami, prenumerowaniem czasopism, przychodziły również z pomocą kolegom w braniu udziału w dalszych wycieczkach krajoznawczych. W ówczesnych bardzo trudnych warunkach gospodarczych szkół miało to istotne znaczenie. Obecnie może nie być zrozumiałe, ile to znaczyło w pracy biednych i przepelnionych szkół wiejskich, pracujących w odległych i odludnych zakątkach powiatu.

Spółdzielnie uczniowskie włączały się do pracy innych organizacji wychowawczych działających w szkołach, bądź koordynowały ich prace jako organizacje wiodące. Były więc zwykle członkami szkolnych kół Towarzystwa Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, PCK, LOPP i innych. W miesiącach zagrożenia wojennego skromne zazwyczaj kwoty przekazywały na Fundusz Obrony Narodowej. Przykładowo wspomnę, że spółdzielnia Szkoły Powszechnej nr 2 w Parczewie (kier. Stanisław Rentflejsz) przeznaczyła na ten cel 100 złotych. Starsi uczniowie chętnie i z dużym zaangażowaniem pracowali w swoich spółdzielniach. Pociągała ich idea i formy pracy, atmosfera współżycia i konsekwentne zdążanie do zamierzonego celu, a osiągnięte rezultaty sprawiały im wiele zadowolenia. W szkole w Brussie 13-letnia sprzedawczyni („sklepiarkka"), Maria Tkaczukówna, tak się przejęła swoją rolą w prowadzeniu sklepiku spółdzielczego, że chciała zostać „sklepiarkką" w miejscowej spółdzielni spożyw-

ców. A kiedy kierownik szkoły tłumaczył jej, że „jest jeszcze za młoda, że praca w spółdzielni dorosłych jest trudniejsza, bardziej złożona i odpowiedzialna (...) poczuła się bardzo pokrzywdzona”⁶.

*

Wspomnienia te pragnę zakończyć listą nazwisk nauczycieli włodawszczyzny — ofiar wojny i hitlerowskiej eksterminacji. Powiat ten bowiem ze względu na jego narodowościowe zróżnicowanie należał do tych powiatów Lubelszczyzny, w których losy wojny i martyrologia nauczycieli były szczególnie okrutne i krwawe. Pierwsze aresztowania nastąpiły już w początkach lutego 1940 r., większe ich nasilenie nastąpiło w czerwcu tegoż roku.

Lista obejmuje tych spośród ówczesnego 300-osobowego zespołu pedagogów, którzy zginęli, oraz tych, którzy byli ścigani, ale szczęśliwie uniknęli aresztowania, jak również tych, których losy nie są znane, ponadto 4 zakładników z listopada 1939 r.

Zamierzeniem moim było, aby i w tej skromnej formie zachował się trwały ślad pamięci Koleżanek i Kolegów, których życie zostało okrutnie i męczeńsko przerwane, tych, którzy(re) przeżyli(ły) obozy koncentracyjne i więzienne katownie, jak i tych, którzy ścigani — ocalili.

**LISTA OFIAR WOJNY ORAZ HITLEROWSKIEJ POLITYKI
EKSTERMINACJI NAUCZYCIELI POWIATU WŁODAWSKIEGO
(1939—1945)**

ODESZLI NA ZAWSZE

Bednarczyk Włodzimierz, nauczyciel we Włodawie, zginął w Oświęcimiu.

Bożek Józef, kierownik szkoły w Parczewie, zginął tragicznie w Oświęcimiu.

Delorm Jan, kierownik szkoły w Ostrowie Lubelskim, zginął w Oświęcimiu.

Dyczko Paweł, kierownik szkoły w Woli Wereszczyńskiej, zginął w Sachsenhausen.

Filip Adolf, nauczyciel we Włodawie, zginął od bomby lotniczej w czasie transportu ewakuacyjnego więźniów z obozu Sachsenhausen na Helgoland.

Iwanicka Wiktoria, nauczycielka w Parczewie, zginęła w Oświęcimiu.

Kłos Wincenty, nauczyciel w Woli Uhruskiej, rozstrzelany prawdopodobnie w Chełmie.

Krakowiak Jan, nauczyciel w Krasnem, zginął w Oświęcimiu.

Krejpowicz Piotr, nauczyciel gimnazjum we Włodawie, poległ na froncie w 1945 roku.

Lesiuk Stefan, kierownik w Horodyszczu, zginął w Katyniu.

Libhaber Gula, nauczycielka w Parczewie, zginęła w Oświęcimiu.

Litwińczuk Mikołaj, nauczyciel w Dębowej Kłodzie, zginął w Oświęcimiu.

Makać Józef, kierownik szkoły w Sobiborze, zginął w Kżsielsku.

Początko Włodzimierz, kierownik szkoły w Wyrkach, rozstrzelany na Zamku w Lublinie.

Przesmycki Marian, nauczyciel we Włodawie, poległ na froncie we wrześniu 1939 roku.

Rentflejš Stanisław, kierownik szkoły w Parczewie, zmarł tragicznie z ran postrzałowych odniesionych w czasie ucieczki przed aresztowaniem; do ciężko rannego, leżącego na ziemi oddano jeszcze kilka strzałów.

Roman Stanisław, kierownik szkoły w Kolechowicach, zginął w Oświęcimiu.

Serafin Bronisław, nauczyciel w Orzechowie Nowym, zginął w Oświęcimiu.

Sieradczuk Adela, nauczycielka w Jamach k. Ostrowa Lubelskiego, w czasie pacyfikacji wsi zastrzelona w mieszkaniu przyszkolnym i spalona wraz z tym budynkiem.

Sierpiński Jan, nauczyciel czasowo zatrudniony w pow. chełmskim, stale zamieszkały we Włodawie, rozstrzelany na Zamku w Lublinie.

Staniczyk Jan, nauczyciel w Żukowie, rozstrzelany na Zamku w Lublinie.

Szkulnik Stefan, nauczyciel w Ostrowie Lubelskim, zginął w Oświęcimiu.

Sztukdrajer Kazimierz, nauczyciel w Plebaniej Woli, zginął w Katyniu.

Uruski Bazyli, nauczyciel w Parczewie, zginął w Katyniu.

Wereszczyński Leonard, kierownik szkoły w Orzechowie Starym, zginął w Oświęcimiu.

Wieliczko Zygmunt, nauczyciel w Parczewie, zginął w Oświęcimiu.

Ks. Zakrzewski Jan, nauczyciel religii w Parczewie, zmarł w oflagu.

Żagiel Józef, kierownik szkoły w Hannie, zginął w Starobielsku.

Zankowski Kazimierz, nauczyciel we Włodawie, poległ na froncie we wrześniu 1939 roku.

PRZEŻYLI OROZY, WIĘZIENIA I PRZYMUSOWE ROBOTY

Abrazewski Stanisław, podinspektor szkolny we Włodawie, więzień Sachsenhausen.

Bagieńska Helena, nauczycielka w Parczewie, więzień Oświęcimia.

Bożkowska Zofia, nauczycielka w Parczewie, więzień Ravensbrück; w czasie aresztowania męża w obronie jego oświadczyła: „jeżeli jego bierzecie, to i mnie zabierzcie”.

Kołodziejek Piotr, nauczyciel we Włodawie, więzień Sachsenhausen.

Anders Antoni, nauczyciel w Wytyczynie, jako zakładnik więziony przez tydzień w listopadzie 1939 r. z powodu święta państwowego.

Chibowski Józef, kierownik szkoły w Wereszczynie, więziony na Zamku w Lublinie.

Dargiewicz Alina, kierowniczka szkoły w Woli Uhruskiej, więziona na Zamku w Lublinie, a po zwolnieniu pozbawiona prawa nauczania w szkołach na terenie Generalnej Guberni.

Kniaź Jan, kierownik szkoły w Siedliszczu, więziony na Zamku w Lublinie.

Moniuk Jan, nauczyciel w Lipinkach, więziony w Białej Podlaskiej za tajne nauczanie.

Moniuk Wiktoria, nauczycielka w Krzywowierzbie, więziona na Zamku w Lublinie.

Piekarz Ludwika, nauczycielka w Woli Wereszczyńskiej, więziona na Zamku w Lublinie.

Smolak Maria, nauczycielka w Kolechowicach, więziona na Zamku w Lublinie.

Szumski Antoni, nauczyciel w Pacholu, więziony na Zamku w Lublinie.

Sliwowska Maria, nauczycielka w Zahajkach, więziona na Zamku w Lublinie.

Kisielewska Wiktoria, nauczycielka w kol. Kulczynie, wywieziona do Rzeszy na przymusowe roboty prawdopodobnie za męża (kierownika szkoły), ukrywającego się przed aresztowaniem.

SCIGANI I CI, KTÓRYCH LOSY NIE SĄ ZNANE

Aspras Bronisław, nauczyciel w Woli Uhruskiej, w czasie przyjazdu żandarmów do wsi zbiegł z domu.

Gniot Michał, nauczyciel w Netiachach, w dniu przyjazdu żandarmów do szkoły był z dziećmi w lesie na wycieczce; uprzedzony przez mieszkańców ukrywał się, a następnie przeniósł się do innego powiatu.

Majewski Franciszek, nauczyciel w Chmielowie, dwukrotnie uniknął aresztowania; przez dłuższy czas ukrywał się poza domem; w ostatnich latach okupacji uczył dzieci w szkole przy zachowaniu dużej ostrożności, nad czym też czuwali mieszkańcy wsi; w ciepłe i pogodne dni nauka odbywała się zwykle na polanie w pobliskim lesie.

Sarlej Stefan, kierownik szkoły w Hołownie, uniknął aresztowania mimo dwukrotnego przyjazdu żandarmów do szkoły.

Nauczyciele szkoły w Laskach: Okoń Edmund (kierownik) i Kuliński Michał, ostrzeżeni, iż są śledzeni przez żandarmów, wyjechali w nieznanym kierunku.

Nauczycielki szkół włodawskich: Blumenberg Elsfira i Hofrichter

Rancia, po wybuchu wojny nie wróciły do Włodawy i ich losy nie są znane.

ZAKŁADNICZY

W listopadzie 1939 r. z racji zbliżającego się święta państwowego (11 XI) wojenny komendant placu we Włodawie zastosował wobec 7 osób tygodniowy areszt domowy z obowiązkiem codziennego meldowania się w komendanturze, odpowiadali oni głową za zachowanie spokoju w mieście; byli wśród nich nauczyciele:

Cichecki Franciszek, dyrektor gimnazjum,
Laskowski Michał, nauczyciel, prezes ogniska ZNP,
Partyka Włodzimierz, kierownik szkoły,
Pieczkowski Stanisław, inspektor szkolny.

Przypisy

- ¹ *Nauczyciele w liczbach 1935/36*, Warszawa 1938, Ministerstwo WRiOP.
- ² Zestawienie powiatowe ze sprawozdań o organizacji szkół powszechnych w roku szkol. 1938/39 (odpis w posiadaniu autora).
- ³ Dane z rocznego sprawozdania z wyników nauczania w roku szkolnym 1937/38.
- ⁴ „Ognisko Nauczycielskie”, 1935, nr 4/70.
- ⁵ *Strajk nauczycielski 1937 roku. Materiały i źródła*, Lublin 1971.
- ⁶ Kronika szkoły w Brussie.
- ⁷ Poprzednie publikacje autora dotyczące szkolnictwa w dawnym powiecie włodawskim: *Nauczycielskie konferencje rejonowe w powiecie włodawskim (1922—1939)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1960, nr 3/9; *50 lat (szkolnictwa) na przykładzie jednego powiatu (włodawskiego)*, „Nowa Szkoła”, 1968, nr 10—11; *Szkolnictwo powszechne w powiecie włodawskim w latach 1918—1933*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1970, nr 3; *włodawskie spółdzielnie uczniowskie w latach 1924—1939*, „Spółdzielczość w Szkole”, 1982, nr 1—2 (98—99); nr 3—4 (100—101).

MIECZYŚLAW SKOWROŃSKI
Bydgoszcz

PIONIERZY SZKOLNICTWA NA POMORZU I KUJAWACH W LATACH 1945—1948

WSTĘP

Rok 1985 był dla województwa bydgoskiego jubileuszem o doniosłym znaczeniu. W roku tym bowiem minęła czterdziesta rocznica wyzwolenia ziem wchodzących w skład województwa bydgoskiego w wyniku ofensywy rozpoczętej w styczniu 1945 r. przez Armię Czerwoną i Ludowe Wojsko Polskie, jak również 80-lecie działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego. Rocznice te niewątpliwie wpłynęły między innymi na szerszy rozwój badań naukowych nad dziejami oświaty i szkolnictwa oraz organizacją związkową ZNP.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie procesu udziału nauczycieli w odbudowie szkolnictwa, organizowaniu władzy ludowej oraz życia społecznym i politycznym na terenie województwa bydgoskiego w latach 1945—1948, a więc w pierwszym, najtrudniejszym okresie istnienia Polski Ludowej.

Badania niniejsze objęły okres od momentu wyzwolenia województwa bydgoskiego spod okupacji hitlerowskiej w początkach 1945 r. do roku 1948, to jest do Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS. Terenem objętym badaniami jest województwo bydgoskie w granicach administracyjnych z lat 1945—1948¹.

W artykule wykorzystano materiały źródłowe, stosunkowo nieliczne i w poważnym stopniu zdekompletowane, znajdujące się m. in. w zasobach archiwalnych Wojewódzkiego Archiwum Państwowego, Archiwum Historii Partii Komitetu Wojewódzkiego, Składnicy Akt Kuratorium Okręgu Szkolnego Bydgoskiego w Bydgoszczy oraz Powiatowego Archiwum Państwowego w Grudziądzu.

Oprócz materiałów archiwalnych wykorzystano również niektóre źródła drukowane (dzienniki ustaw, dzienniki urzędowe itp.), które w zasadzie dotyczą tła przedstawionego tu zagadnienia. Poza tym stanowią poważne uzupełnienie materiałów archiwalnych w zakresie danych statystycznych. W pracy wykorzystano także pewne materiały prasowe oraz

relacje i wspomnienia nauczycieli. Uzupełniają one niektóre źródła archiwalne, przybliżając wiele omawianych problemów.

Opracowanie niniejsze nasuwa wiele refleksji na temat godnej podziwu postawy nauczycieli w omawianym okresie. Jest to pierwsza próba mająca na celu zapoznanie czytelnika z rolą, jaką odegrali nauczyciele w pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości na omawianym terenie.

Należy jeszcze dodać, że istnieje pilna potrzeba zebrania możliwie jak najszybciej i jak największej ilości materiałów celem zobrazowania i upamiętnienia wielkiego trudu nauczycieli, podjętego w służbie budowy i umocnienia ludowej ojczyzny, szczególnie w pierwszych, najtrudniejszych latach istnienia Polski Ludowej.

KADRA NAUCZYCIELSKA W ROKU SZKOLNYM 1945/46

Działania wojenne i okupacja hitlerowska spowodowały w szkolnictwie polskim ogromne straty kadrowe. Liczba nauczycieli szkół podstawowych, zawodowych, ogólnokształcących oraz pracowników administracji szkolnej Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu i inspektoratów szkolnych na omawianym terenie, którzy w różnych okolicznościach stracili w latach 1939—1945 życie, wyniosła ogółem 832 osoby. Z liczby tej 102 osoby zginęły podczas bombardowań, poległy w kampanii wrześniowej, zmarły podczas pracy przymusowej, na skutek prześladowań i po zwolnieniu z obozów koncentracyjnych, 117 rozstrzelano, 377 zamordowano — przeważnie w obozach koncentracyjnych, 236 zaginęło. Należy dodać, że powyższe dane nie są całkowicie ścisłe i jednoznacznie do końca ustalone².

Prawie sześcioletnia okupacja hitlerowska i wojna spowodowały oprócz strat kadry nauczającej ogromne zniszczenia materialne w szkolnictwie polskim. Spośród ogólnej liczby 1651 budynków szkół podstawowych, istniejących na omawianym terenie w roku szkolnym 1937/38, zniszczeniu i uszkodzeniu uległy 792, a więc 51%³. Straty na skutek całkowitego zniszczenia lub większych uszkodzeń budynków szkolnych wynosiły: w przedszkolach 51% ogólnej wartości, w szkołach podstawowych 27%, w szkołach średnich ogólnokształcących 31%, w zakładach kształcenia nauczycieli 50% i w szkołach zawodowych wszystkich typów 32%⁴. Należy podkreślić, że w zakresie zniszczenia szkół podstawowych i średnich województwo bydgoskie znalazło się na drugim miejscu po warszawskim z m. Warszawą (1061 szkół)⁵.

W związku z taką sytuacją dużo szkół rozpoczynało naukę w pomieszczeniach zastępczych, w mieszkaniach prywatnych i dworach, często w prowizorycznych i zrujnowanych lokalach⁶. Ponadto sytuację utrudniał fakt zajmowania poważnej liczby budynków szkolnych na cele wojskowe i szpitalne, szczególnie w pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości. W wielu wypadkach szkoły były pozbawione niezbędnego

sprzętu. Naukę w wielu z nich w pierwszym roku szkolnym prowadzono przy najbardziej prymitywnym wyposażeniu. Często ławki zastępowano deskami na tzw. kozłach, na których zamiast dwojga siedziało troje, a nawet czworo dzieci. Nierzadko odrabiano lekcje wprost na podłodze⁷. Ocalałe od pożogi wojennej budynki szkolne nie miały często światła elektrycznego. Oto co na ten temat pisał „Dziennik Ludowy” z dnia 24 października 1945 r.: „W powiecie tucholskim na 63 szkoły przydzielono zaledwie 25 l nafty i — jak oświadczano w starostwie powiatowym — dalszych przydziałów nafty nie należy się spodziewać”⁸. W takich więc warunkach w klasach popołudniowych naukę trzeba było zawiesić.

Jeśli więc do niedostatecznego stanu budownictwa szkolnego z okresu międzywojennego dodamy straty i zniszczenia w okresie okupacji hitlerowskiej i działań wojennych, to uświadomimy sobie ogrom braków na tym odcinku w chwili, gdy w 1945 r. rozpoczęto na terenie województwa bydgoskiego organizację szkolnictwa. W tych warunkach odbudowę szkolnictwa należało rozpoczynać dosłownie od podstaw.

W dniu 1 maja 1945 r. pracowało w szkolnictwie podstawowym na terenie województwa bydgoskiego zaledwie 2812 nauczycieli, brakowało ich przynajmniej około 2,2 tys.⁹. Tak więc liczba zatrudnionych nauczycieli była niewystarczająca w stosunku do istniejących potrzeb. W takiej sytuacji mimo przybycia na teren Pomorza nauczycieli z innych części kraju zaistniała konieczność uzupełnienia kadr nowym zespołem ludzi. Zatrudniono więc siły niekwalifikowane, a więc bez odpowiedniego przygotowania zawodowego, przeszkolone na krótko trwających kursach przygotowawczych. W dniu 1 maja 1945 r. w szkolnictwie podstawowym pracowało 622 nauczycieli niekwalifikowanych (22% ogólnej liczby)¹⁰. Z uwagi na brak kadry do dnia 15 listopada 1945 r. 111 szkół na omawianym terenie nie podjęło pracy dydaktycznej, a w całej Polsce było wówczas aż 5138 szkół nieczynnych¹¹. Należy jeszcze podkreślić, że w województwie bydgoskim aż 306 nauczycieli zrezygnowało z pracy w ciągu roku szkolnego 1945/46¹². Powody odejścia były różne, a wśród nich przeważała zmiana zawodu. Zagadnienie to wyraźnie koresponduje ze sprawozdaniem z narady wojewódzkiego aktywu oświatowego, odbytego w KW PPR w Bydgoszczy w dniu 22 października 1945 r. Czytamy w nim m. in.: „Napływu sił nowych nie ma zupełnie. Ucieczka kwalifikowanych sił nauczycielskich do innych zawodów: administracji, przemysłu, handlu. Olbrzymie różnice płacowe w poszczególnych zawodach, np. wynagrodzenie za 1 godz. w szkolnictwie 4 zł, szewc — 35 zł”¹³.

Mimo poważnych trudności od chwili uruchomienia szkolnictwa w Okręgu Szkolnym Pomorskim następował systematyczny wzrost liczby nauczycieli. Na koniec roku szkolnego 1945/46 zatrudnionych było ogółem 4555 nauczycieli, z tego 1127, czyli 25%, stanowili nauczyciele niekwalifikowani¹⁴.

Bardzo trudna sytuacja w zakresie liczebności kadry nauczycielskiej

oraz jej kwalifikacji zawodowych istniała również w pozostałych typach szkół na omawianym terenie. Według stanu na dzień 1 maja 1945 r. było 424 nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących, z których 179, czyli aż 42%, nie miało kwalifikacji do pracy w tych szkołach¹⁵.

Podobnie trudna sytuacja w zakresie kadry pedagogicznej istniała także w szkolnictwie zawodowym. Stan jej na koniec roku szkolnego 1945/46 wynosił 906 osób i był zaniżony w stosunku do potrzeb o co najmniej 300 nauczycieli. Tylko 38% (342 osoby) posiadało odpowiednie kwalifikacje¹⁶. Katastrofalna wręcz sytuacja istniała wśród wychowawczyń przedszkoli. Na koniec 1945/46 na ogólną liczbę 237 wychowawczyń, jedynie 16% miało pełne kwalifikacje zawodowe¹⁷.

WKŁAD NAUCZYCIELI W ODBUDOWĘ SZKOLNICTWA

Szkolnictwo na terenie województwa bydgoskiego organizowane było w wyjątkowo trudnych warunkach. Budynki szkolne były często zburzone, bądź też w znacznym stopniu zrujnowane, a te, które pozostały, były w fatalnym stanie, brak było bowiem szyb, ram okiennych, drzwi, urządzeń, sprzętu itp. W wielu szkołach brak było też opału. Setki szkół, których uruchomienie musiało nastąpić już w 1945 r., rozpoczynało naukę bez ławek, tablic, pomocy naukowych, podręczników i książek. Brak było podręczników, nawet przedwojennych, nie było bibliotek szkolnych. Poza tym brakowało niezbędnych przyborów do pisania i rysunków oraz pomocy naukowych. Te ostatnie zostały całkowicie zniszczone¹⁸.

Organizatorami szkół byli nauczyciele-żołnierze, nauczyciele wracający z obozów koncentracyjnych i jenieckich, z prac przymusowych oraz nauczyciele przybywający z terenów już wcześniej wyzwolonych. Oni to podjęli zaraz po wyzwoleniu prace nad odbudową szkolnictwa oraz szybkim uruchomieniem szkół. Organizowali je przy aprobacie i pomocy lokalnych władz oraz całego społeczeństwa. Należy wspomnieć, że część szkół uruchomiona została wcześniej aniżeli zaczęła działać administracja szkolna¹⁹.

W pierwszym okresie nauczyciele troszczyli się głównie o zabezpieczenie budynków szkolnych, sprzętu i urządzeń szkolnych. W zniszczonych podczas działań wojennych wsiach i miastach otwierali często szkoły w pomieszczeniach zastępczych, niejednokrotnie w barakach czy też w prywatnych izbach mieszkalnych. W zależności od miejscowych warunków, od stanu budynków szkolnych nauczyciele organizowali i przeprowadzali odbudowę albo sami dokonywali niezbędnego remontu lub zabezpieczenia budynków szkolnych²⁰.

Niezwykłemu zaangażowaniu nauczycieli, współpracy terenowych władz politycznych, administracyjnych i organizacji społecznych zawdzięczały szkoły częściowe skompletowanie niezbędnego do nauki sprzętu i najbardziej podstawowe wyposażenie w podręczniki szkolne i lektury.

Zaopatrywać je zaczęto już w roku 1945, korzystając także z darów ludności, wśród której nauczyciele i uczniowie przeprowadzali na ten cel zbiórki. Należy tu mocno podkreślić, że już od pierwszych dni po wyzwoleniu uwidoczniła się wielka ofiarność na rzecz szkoły (zabezpieczenie przez ludność majątku szkolnego, zapewnienie mieszkań oraz troska o warunki bytowe nauczycieli)²¹.

Brak wystarczającej liczby nauczycieli uniemożliwiał często otwarcie wszystkich istniejących szkół. Ten stan rzeczy powodował nadmierne przeciążenie pracą nauczycieli. Mimo to zabezpieczali oni budynki szkolne nie tylko w miejscowości, w której mieszkali, ale również w sąsiednich miejscowościach, przeprowadzając tam spisy dzieci i opiekując się młodzieżą w wieku szkolnym. Należy tu jeszcze dodać, że nauczyciele, którzy przystąpili w omawianym czasie do pracy, często nie mieli właściwych kwalifikacji ani też przygotowania do pracy w szkolnictwie. Braki te nadrabiano w wielu wypadkach dużym zaangażowaniem w pracy zawodowej. Cechowały ich także ofiarność, poświęcenie i wielka pracowitość²².

Nauczyciele, a często i rodzice oraz uczniowie w wielu wypadkach nie czekając na odpowiednie zarządzenia władz własnymi siłami remontowali szkoły, często sposobem gospodarczym, gromadzili sprzęt szkolny i pomoce naukowe. Znane są powszechnie z tego okresu fakty ogromnego poświęcenia nauczycieli, którzy w bardzo trudnych warunkach materialnych pracowali ofiarnie, a ich wkład w odbudowę szkolnictwa w 1945 r., a w następnych latach w jego rozbudowę był olbrzymi. Nikt z nich nie pytał o zapłatę, ważne było jedynie, że znów jest polska szkoła i polskie dzieci mogą się uczyć. Szczególnie na wsi pomorskiej praca była bardzo trudna z uwagi na brak komunikacji między ośrodkami. Często nauczyciele znaleźli się w małej wsi, bez światła elektrycznego, mieszkania, a także bez opalu i środków do życia. Jednakże ludzie byli wówczas ożywieni takim zapałem, że wszystko wydawało im się łatwe i proste. Nauczyciele w swej zdecydowanej większości wykazali nie tylko ofiarność w pracy, wolę pokonywania wszelkich trudności, ale świadome dążenie do pełnego zdemokratyzowania szkoły, a przez to do stworzenia podstaw upowszechnienia oświaty i kultury.

W toku organizowania szkół wiele trudności i problemów nasuwała organizacja zajęć dydaktycznych. Wobec powszechnego braku książek i podręczników nauczyciele przepisywali własnoręcznie fragmenty elementarzy i podręczników, sami układali opowiadania i czytanki dla uczniów. Na szczególną uwagę w tej sprawie zasługuje cenna inicjatywa nauczycieli bydgoskich, mająca na celu wydawanie czasopisma dla dzieci pod nazwą „Iskierki Bydgoskie”. Był to miesięcznik, a jego pierwszy numer ukazał się już 24 lutego 1945 r. Miesięcznik ten czytano nie tylko w Bydgoszczy, ale trafiał również do szkół w województwie olsztyńskim, gdańskim i szczecińskim. „Iskierki Bydgoskie” wychodziły do czerwca

1946 r., a więc do czasu wznowienia działalności „Płomyczka”, „Płomyka” i „Iskierki”²³.

Obok braku książek i podręczników dotkliwie odczuwano brak zeszytów, przyborów piśmiennych i przyborów szkolnych. W związku z tym młodzież posługiwała się starymi ponemieckimi drukami, pisząc na odwrocie lub między wierszami, na marginesach starych gazet oraz rysikami i grafitem na tabliczkach. W tej dziedzinie godna odnotowania jest cenna inicjatywa również bydgoskich nauczycieli, którzy utworzyli w dniu 5 lipca 1945 r. nauczycielską spółdzielnię księgarsko-papierniczą „Nauka”. Zaopatrywała ona w zeszyty, przybory i pomoce szkolne oraz zastępcze podręczniki. Ogółem wydano 23 pozycje w 220 tys. egzemplarzy. Spółdzielnia istniała aż do chwili utworzenia księgarni „Domu Książki”²⁴.

Zjawiskiem charakterystycznym dla omawianego tu okresu początkowego było także pokonanie dużych trudności związanych z elementarnymi potrzebami bytowymi nauczycieli. Warunki materialne nauczycieli były bardzo ciężkie. Szczególnie dotkliwie dawał się im we znaki brak mieszkań, odzieży, mebli i żywności. Zawód nauczycielski należał do słabo opłacanych, wynagrodzenie często było symboliczne. W początkowym okresie nauczyciele niejednokrotnie nie otrzymywali w ogóle pensji, pracując tylko za odzież i żywność, a także później wypłacano wynagrodzenie nieraz z kilkumiesięcznym opóźnieniem²⁵.

Trudna sytuacja materialna wpłynęła na sytuację kadrową w szkolnictwie, szczególnie w pierwszym najbardziej uciążliwym okresie po wyzwoleniu. Osłabiła ona niewątpliwie atrakcyjność zawodu nauczycielskiego powodując odchodzenie nauczycieli do innych zawodów. Poza tym wpłynęła na słaby nabór kandydatów do zakładów kształcenia nauczycieli, a wielu z nich po ukończeniu szkoły nie szło do zawodu nauczycielskiego²⁶.

Zainteresowanie społeczeństwa szkołą miało miejsce już od chwili wyzwolenia. Przejawiało się ono w uczestniczeniu w różnych uroczystościach i imprezach szkolnych. Szczególnie miało to miejsce przy uroczystym otwarciu szkół, które stawało się bardzo często prawdziwym świętem całej miejscowości, a już szczególnie na wsi. W uroczystościach otwarcia szkół brali udział przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych, żołnierze i oficerowie Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, przedstawiciele władzy i administracji państwowej i szkolnej oraz nauczyciele, dzieci i miejscowa ludność²⁷.

Bezpośrednio z charakterem pracy zawodowej nauczycieli związana była ich działalność oświatowa i kulturalna. Nauczyciele od samego początku brali w niej żywy udział. Prowadzili kursy dla analfabetów i kursy dokształcające dla starszej młodzieży. Poza tym propagowali czytelnictwo, kolportowali prasę i książki. Szkoła, szczególnie na wsi, stawała

się często w tym czasie centrum wszystkich poczynań oświatowych i kulturalnych. Najbardziej rozwinięte formy działalności oświatowo-kulturalnej to amatorskie zespoły i kółka artystyczne²⁸.

UDZIAŁ NAUCZYCIELI W ORGANIZOWANIU WŁADZY LUDOWEJ ORAZ ŻYCIU SPOŁECZNO-POLITYCZNYM

Praca nauczycieli nad odbudową szkolnictwa na terenie województwa bydgoskiego w pierwszym okresie po wyzwoleniu wiązała się nierozdzielnie z działalnością społeczno-polityczną. Jakkolwiek nie byli oni w pełni przygotowani do realizacji przemian, które niesła nowa rzeczywistość, to jednak od samego początku w przeważającej większości włączyli się do organizowania władzy ludowej oraz życia społecznego i politycznego. Duża część nauczycieli wzięła udział w tworzeniu nowej administracji państwowej już z chwilą przybycia na dany teren grup operacyjnych PPR oraz Rządu Tymczasowego. Zresztą w niektórych wypadkach nauczyciele przybywali wraz z grupami operacyjnymi²⁹. Tak było np. w b. powiecie grudziądzkim, dokąd wraz z grupą operacyjną Rządu Tymczasowego przybyli w dniu 19 lutego 1945 r. nauczyciele: Romuald Zarzycki (PPS), pierwszy starosta powiatowy w Grudziądzu, oraz Władysław Pydyń (PPR), pełniący w Grudziądzu obowiązki pierwszego inspektora szkolnego³⁰.

Szczególnie w pierwszym okresie nauczyciele nie tylko uczestniczyli w organizowaniu administracji państwowej w terenie, ale sami pełnili funkcje sołtysów, wójtów, burmistrzów i starostów. Na przykład w Tucholi pierwszym w Polsce Ludowej burmistrzem był nauczyciel. Również nauczyciel był tu pierwszym starostą powiatowym³¹. Poza tym należy dodać, że nauczyciele brali udział w pracy zarządów gminnych i miejskich oraz samorządów terytorialnych³².

Od chwili wyzwolenia pierwszych obszarów województwa bydgoskiego nauczyciele uczestniczyli również w powoływaniu terenowych organów władzy, jakimi były gminne, miejskie oraz powiatowe rady narodowe. Należy tu jednak zaznaczyć, że w pierwszym okresie, do kwietnia 1950 r., rady narodowe sprawowały przede wszystkim funkcje kontrolne. Niezależnie od nich, o czym już wspomniano, istniał stary system władzy administracyjnej, wykonywanej jak przed 1939 r. przez wojewodów, starostów i wójtów. W tym też czasie radni nie byli wybierani przez wyborców. Wchodzili oni do rad jako przedstawiciele delegowani przez organizacje polityczne, społeczne i gospodarcze.

Najważniejsze zadania rad narodowych w pierwszym okresie dają się sprowadzić do przygotowania najszerszych mas do zarządzania państwem poprzez udział w planowaniu rozwoju gospodarczego swego terytorium oraz ścisłą kontrolę aparatu administracji państwowej wszystkich szczebli.

Nauczyciele brali udział nie tylko w tworzeniu rad narodowych, ale

zasiadali w nich także jako radni. Przy radach wszystkich stopni działały komisje jako organa pomocnicze tych rad. Jako pierwsze utworzono następujące komisje: budżetowe, oświaty, opieki społecznej, zdrowia i kontroli społecznej. W pracach poszczególnych komisji uczestniczyli zarówno radni, jak i nauczyciele nie będący radnymi, których powoływano jako osoby kompetentne i godne zaufania. Świadczyło to m. in. o tym, że działalność nauczycieli znacznie wykraczała poza obręb spraw lokalnych. Najwięcej wchodziło do rad narodowych nauczycieli szkół podstawowych, szczególnie szkół wiejskich. Na wsi bowiem nauczyciel należał do nielicznej stosunkowo grupy osób, które mogły w pracach rad narodowych w sposób kompetentny i prawidłowy zajmować się zagadnieniami oświaty, kultury i wychowania³³.

Na ogólną liczbę 184 radnych gminnych rad narodowych w b. powiecie grudziądzkim, powołanych już w maju 1945 r., na trzecim miejscu (po chłopach i robotnikach) znaleźli się nauczyciele. Było ich 15, z czego 5 było członkami PPS, 1 — SL i 9 bezpartyjnych. W składzie 50-osobowej Powiatowej Rady Narodowej w Grudziądzu według stanu na dzień 1 czerwca 1945 r. aż 8 radnych to nauczyciele (drugie miejsce po robotnikach). Ich przynależność partyjna przedstawiała się następująco: 1 — PPR, 3 — PPS, 1 — SL, 1 — SD i 2 bezpartyjnych³⁴.

Na terenie b. powiatu włocławskiego w lipcu 1945 r. 16 nauczycieli zasiadało w GRN, poza tym dalszych 3, a wśród nich przewodniczący PRN Władysław Kamiński, było radnymi PRN we Włocławku³⁵.

Niektórzy nauczyciele byli nie tylko radnymi, ale zajmowali w radach narodowych odpowiedzialne stanowiska. Sprawowali oni w wielu wypadkach funkcje przewodniczących GRN, MRN i PRN, byli też członkami prezydium rad narodowych. Wielu z nich brało udział w pracach komisji rad narodowych, a niektórzy byli przewodniczącymi komisji oświaty, finansowo-budżetowej, kontroli społecznej, zdrowia, kontroli cen itp.³⁶.

Nauczyciele licznie wybierani byli do rad narodowych i ich komisji także i w latach następnym omawianego okresu. I tak np. w 1948 r. na terenie województwa bydgoskiego 7 nauczycieli było radnymi WRN, 63 — MRN, 76 — PRN i 227 — GRN³⁷.

Sytuacja, jaką zastał nauczyciel, zwłaszcza nauczyciel wiejski tuż po wyzwoleniu Pomorza, stawiała przed nim oprócz obowiązków zawodowych również szereg obowiązków społecznych. Nauczyciel w pierwszym, jak się przyjęło mówić, pionierskim okresie należał do tego aktywu społecznego, który spełniał wiele ważnych pozaszkolnych funkcji społecznych. W tym okresie ukształtował się model nauczyciela działacza, bowiem w latach budowy podstaw ustroju demokratycznego właśnie z pomocą nauczycieli młode państwo ludowe realizowało polityczne, społeczno-ekonomiczne i kulturalne zadania środowisk lokalnych. Znamienny jest fakt, że spośród różnych grup zawodowych nauczyciel, szczególnie na wsi, brał udział zawsze najaktywniej w pracy społecznej³⁸.

Pewna część nauczycieli aktywnie działała w organizacjach młodzieżowych, jak Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP), Związek Walki Młodych (ZWM), Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OM TUR), Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej (ZMW RP) „Wici”, Związek Młodzieży Demokratycznej (ZMD), a później Związek Młodzieży Polskiej (ZMP). Otaczali oni opieką nie tylko koła w szkole, ale również i w środowisku. Wielu spośród nauczycieli pełniło funkcje kierownicze w zarządach tych organizacji.

Pierwsze szkolne drużyny harcerskie powołane zostały na terenie województwa bydgoskiego w Inowrocławiu, Bydgoszczy i Włocławku już w marcu i kwietniu 1945 r.³⁹ Pod koniec czerwca było już we wszystkich typach szkół 22 900 młodzieży zorganizowanej w drużynach zuchowych i harcerskich⁴⁰. W roku szkolnym 1945/46 nastąpił dalszy wzrost liczby harcerzy i organizacja ta liczyła ogółem 24 500 osób⁴¹. Warto nadmienić, że na dzień 1 czerwca 1946 r. we wszystkich szkołach średnich ogólnokształcących na omawianym terenie istniały drużyny harcerskie⁴².

Jednocześnie z organizacją szkolnictwa ponadpodstawowego władze szkolne położyły duży nacisk na pracę młodzieżowych organizacji ideowo-wychowawczych, jak ZWM, OM TUR, ZMW RP „Wici” i ZMD⁴³. W okólniku Ministerstwa Oświaty z dnia 21 lutego 1945 r. zalecono: „Celem ułatwienia starszej młodzieży szkolnej wzięcia czynnego udziału w życiu kraju należy umożliwić młodzieży klas licealnych oraz młodzieży starszych klas gimnazjów, która ukończyła lat 16, należenie do młodzieżowych organizacji ideowo-wychowawczych takich jak: Organizacja Młodzieży TUR, Związek Walki Młodych, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Sekcja Młodych Stronnictwa Demokratycznego⁴⁴.

Zaangażowanie młodzieży w tych organizacjach miało stać się jednym ze skutecznych sposobów jej wychowania społecznego. Ponadto miało przygotować młodzież do pełnienia zadań obywatela nowego, demokratycznego państwa. Ale praca na terenie szkół w zakresie organizacji młodzieżowych, zwłaszcza ideowo-wychowawcza, była początkowo bardzo trudna. Poważny wpływ na ten stan rzeczy miał m. in. podział ruchu młodzieżowego oraz trudna ogólna sytuacja polityczna kraju. Szczególny nacisk na młodzież wywierała nasilona w tym czasie działalność podziemia politycznego. Poza tym organizacje młodzieżowe odczuwały brak aktywu na odpowiednim poziomie. Działacze nie posiadali właściwego doświadczenia, autorytetu, wyrobienia organizacyjnego i w tej sytuacji nie mogli podołać zadaniom, jakie przed nimi były stawiane. Na przełomie lat 1944—1945 wpływy demokratycznych organizacji wśród młodzieży w ogóle, szkolnej w szczególności, były dość słabe. Świadczy o tym mała liczba członków czterech organizacji młodzieżowych⁴⁵.

Taka sytuacja miała swój wpływ na działalność organizacji w szkołach średnich ogólnokształcących oraz zawodowych województwa bydgoskiego. W związku z tym na omawianym terenie w roku szkolnym 1945/46

istniało jedynie w gimnazjum koło Związku Walki Młodych. Dla innych typów szkół brak jest danych⁴⁶. W pewnym sensie winę za zbyt powolny rozwój tych organizacji ponosiły władze szkolne, a głównie Ministerstwo Oświaty. Świadczą o tym licznie napływające do ministerstwa zapytania kuratorów i dyrektorów szkół w sprawie działalności młodzieżowych organizacji ideowo-wychowawczych. Poważny błąd tkwił również w braku opracowania struktury planów wychowawczych szkół⁴⁷. Należy jednak mieć na uwadze fakt, iż głównym zadaniem władz w początkowym okresie była odbudowa zniszczonego szkolnictwa, organizacyjna i programowa przebudowa szkoły, stworzenie warunków do kształcenia młodzieży robotniczo-chłopskiej oraz wyrównania różnic kulturalnych między miastem a wsią. Stąd też zagadnienie organizacji młodzieżowych zeszło na dalszy plan.

W pierwszych miesiącach 1946 r. Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu skierowało apel do wszystkich szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych w sprawie organizacji młodzieżowych⁴⁸. W celu umożliwienia młodzieżowym organizacjom ideowo-wychowawczym: ZWM, OM TUR, ZMW RP „Wici” i ZMD, nawiązania bliższego kontaktu z młodzieżą szkolną klas licealnych i starszych klas gimnazjalnych zezwolono ich przedstawicielom na przeprowadzenie jednorazowej pogadanki w poszczególnych klasach w czasie godzin lekcyjnych⁴⁹. Dyrektorzy szkół umożliwili i udzielili pomocy w odbyciu tych spotkań, a jednocześnie zachęcali ze swej strony młodzież do wstępowania w szeregi organizacji. W ciągu roku szkolnego 1946/47 władze Kuratorium OSP w Toruniu czterokrotnie zaprosiły przedstawicieli organizacji młodzieżowych na konferencje dyrektorów szkół średnich ogólnokształcących. Główny nacisk położono na pogłębienie współpracy między szkołą a organizacjami oraz na stworzenie wzajemnego zaufania⁵⁰. Mimo pewnej poprawy na odcinku szkolnych organizacji młodzieżowych istniały w interesującym nas roku szkolnym w dalszym ciągu poważne trudności. Po analizie sytuacji należy stwierdzić, że zarówno na terenie domu, środowiska, jak i szkoły ścierały się wpływy postępowe i wsteczne.

Trudno jest ustalić pełną liczbę członków poszczególnych organizacji młodzieżowych w pierwszych latach badanego okresu. Z zachowanych źródeł archiwalnych wynika, że na koniec roku szkolnego 1946/47 było około 3500 członków ZWM, OM, ZMW RP „Wici” i ZMW zrzeszonych w kołach wszystkich typów szkół średnich⁵¹. W ciągu roku 1947/48 na terenie szkół zawodowych, średnich ogólnokształcących oraz liceów pedagogicznych ożywiła się działalność i współpraca organizacji szkolnych z organizacjami młodzieżowymi o ideologii demokratycznej. Wojewódzkie władze szkolne zorganizowały 6 konferencji na szczeblu okręgu szkolnego z udziałem zaproszonych przedstawicieli organizacji młodzieżowych oraz dyrektorów szkół w celu omówienia i ustalenia form współpracy⁵². W wyniku tego na terenie szkół odbyły się odczyty dla młodzie-

ży szkolnej na tematy polityczne, wychowawcze, ekonomiczne, ruchu młodzieżowego i inne. Pod koniec omawianego roku szkolnego na ogólną liczbę 33 732 uczniów 5997 (18⁰/₀) należało do organizacji młodzieżowych. Najwięcej uczniów, bo 3019 (9⁰/₀) zrzeszonych było w ZWM, najmniej natomiast, gdyż zaledwie 188 (0,6⁰/₀), legitymowało się przynależnością do ZMD. Największą liczbę uczniów należących do poszczególnych organizacji młodzieżowych miały licea pedagogiczne. Na 2524 uczniów 822 (33⁰/₀) było członkami organizacji młodzieżowych⁵². Tak więc kandydaci na nauczycieli już w okresie nauki przygotowywali się do przyszłej pracy ideowo-politycznej.

W dniach 20—22 lipca 1948 r. odbył się we Wrocławiu Kongres Zjednoczeniowy czterech organizacji młodzieżowych połączony ze zlotem, w wyniku którego powołano do życia „szeroką, bezpartyjną, samodzielną, ludowo-demokratyczną organizację pracującą i uczącą się młodzieży miejskiej i wiejskiej: Związek Młodzieży Polskiej”⁵³. W wyniku tego w roku szkolnym 1948/49 zorganizowano we wszystkich szkołach ponadpodstawowych województwa bydgoskiego szkolne koła ZMP⁵⁴.

Nauczyciele brali również udział w pracach Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych i Ludowych, Burs i Stypendiów oraz Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Pełnili także funkcje pełnomocników komitetów do spraw elektryfikacji wsi, walki z analfabetyzmem, a nawet prezesów straży pożarnej. Byli członkami, a często piastowali funkcje organizacyjne w ZNP, TPPR, TPŻ, PKO itp. Często też powoływali te organizacje. Byli też komisarzami w zakresie szkód wojennych, a także komisarzami przeprowadzanych spisów ludności⁵⁵.

Przynależność nauczycieli wszystkich typów szkół do partii politycznych oraz organizacji społecznych i młodzieżowych na terenie województwa bydgoskiego na koniec roku szkolnego 1946/47 obrazuje tabela 1. Wynika z niej, że nie było organizacji politycznej i społecznej, w której nie uczestniczyliby nauczyciele. Na wszystkie apele odpowiadali chętnie swą pracą. Angażowali się też często samorzutnie, nie czekając na polecenia i wytyczne. Wygłaszali referaty, obsługiwali różne zebrania, posiedzenia, konferencje, narady itp.

Udział nauczycieli w organizowaniu władzy ludowej oraz życia społecznego nie wyczerpuje całej ich działalności w omawianym okresie. Na uwagę zasługuje także działalność polityczna. Jednak w początkowym okresie Polski Ludowej udział nauczycieli w życiu politycznym oraz w działalności partii politycznych był stosunkowo mały. Brak jest pełnych danych liczbowych, które pozwoliłyby ustalić liczbę nauczycieli-członków PPR w pierwszych miesiącach po odzyskaniu niepodległości. J. Jakubowski przyjął, że na terenie województwa bydgoskiego w maju 1945 r. według orientacyjnych danych do PPR należało około 15 nauczycieli (w całym kraju około 250)⁵⁷.

Problem pozyskania nauczycieli oraz rozwój wpływów organizacyj-

Tabela 1

PRZYNALEŻNOŚĆ NAUCZYCIELI DO PARTII POLITYCZNYCH, ORGANIZACJI
SPOŁECZNYCH I MŁODZIEŻOWYCH W KOŃCU ROKU SZKOLNEGO 1946/47

Wyszczególnienie	Członkowie	
	liczba	%
Polska Partia Robotnicza	200	3,0
Polska Partia Socjalistyczna	600	8,9
Stronnictwo Ludowe	100	1,5
Stronnictwo Demokratyczne	300	4,5
Związek Nauczycielstwa Polskiego	5400	80,1
Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych	3200	47,4
Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci	112	1,7
Polski Związek Zachodni	115	1,7
Towarzystwo Burs i Stypendiów	800	11,9
Polski Czerwony Krzyż	1900	28,2
Spółdzielczość	1600	23,7
Związek Samopomocy Chłopskiej	425	6,3
Straż Pożarna	140	2,1
Związek Walki Młodych	20	0,3
Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego	156	2,3
Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”	62	0,9
Związek Harcerstwa Polskiego	520	7,7
Ogółem	6743	100,0

Zródło: WAP-B., sygn. 1/30/I-1c. Sprawozdanie opisowe za rok szkolny 1946/47 (dane niepełne); J. Jakubowski: *Polityka oświatowa Polskiej Partii Robotniczej 1944-1948*, Warszawa 1975, s. 281, podaje, że w grudniu 1946 r. do PPR należało 236 nauczycieli.

nych i politycznych PPR w tym środowisku stanowił wówczas „część szerszego i nader trudnego zagadnienia, jakim było miejsce i rola inteligencji w rewolucji ludowej w Polsce”⁵⁸. Nastroje niechętnie socjalistycznym przemianom panowały wśród różnych środowisk i grup inteligentekich, w tym również i części nauczycielstwa. Pewna część nauczycieli odnosiła się jednak dość biernie do procesów zachodzących w życiu kraju. Dlatego też okólnik KC PPR z maja 1945 r. mówił wyraźnie, że „istnieje rażąca dysproporcja między stanem posiadania partii w masach robotniczych i chłopskich a stanem posiadania w środowisku nauczycielskim”⁵⁹. Również okólnik z września tego samego roku powracał do tej sprawy i stwierdzał: „Nauczycielstwo masowo zorganizowane w ramach ZNP stanowi przeważającą część naszej inteligencji, stanowi grupę inteligencji, pracą swoją i pochodzeniem najbardziej związaną z masami ludowymi. Zdobycie tego odłamu inteligencji dla klasy robotniczej, dla partii jest konieczne i możliwe”⁶⁰. Dokumenty te mówią wyraźnie, że planowe działanie partii w zakresie pozyskania nauczycieli do udziału w życiu politycznym oraz dla przeprowadzenia socjalistycznej reformy szkolnej zaczęło się już u progu niepodległości.

Przyczyny wspomnianych wyżej nastrojów politycznych wśród nauczycieli były różnorodne. J. Jakubowski dopatruje się m. in. w licznych powiązaniach nauczycieli z emigracyjnym rządem polskim i jego delegaturą w kraju oraz wynikających stąd postaw obaw i nieufności wobec nowej władzy ludowej. Nauczyciele w większości nie byli przeciwni władzy ludowej, mieli jednak obawy, czy droga radykalnych zmian społeczno-politycznych nie uszczupli ich znaczenia i roli w społeczeństwie. Popularna w tym środowisku była też teza o apolitycznej postawie nauczycieli. Poza tym brak było wyraźnie sprecyzowanego programu pracy polityczno-organizacyjnej z nauczycielami oraz brak odpowiednich kadr skupionych wokół nowych władz oświatowych. Na bierną postawę nauczycieli wobec zachodzących przemian politycznych wpływała niezmiernie trudna sytuacja materialna nauczycieli, spowodowana niskim poziomem ich uposażenia⁶¹.

Początkowy okres funkcjonowania władzy ludowej (od sierpnia 1945 r. do stycznia 1947 r.) charakteryzuje się największym nasileniem walki klasowej i politycznej. Walka ta nie ominęła i szkoły oraz nauczycieli. Przybierała ona tu niejednokrotnie formy bardziej ostre i toczyła się na wielu płaszczyznach. Była to walka o wpływy polityczne w oświacie. W sierpniu 1945 r. na arenie politycznej pojawiło się nowe stronnictwo, reprezentujące legalną opozycję wobec nowej władzy ludowej. Było to utworzone przez S. Mikołajczyka w dniu 22 sierpnia 1945 r., w wyniku rozbicia ruchu ludowego, Polskie Stronnictwo Ludowe. „Stronnictwo to stało się ośrodkiem politycznym, wokół którego skupiały się wszystkie reakcyjne siły w kraju, czołową siłą w walce przeciwko obozowi demokratycznemu”⁶². S. Mikołajczyk, znając tradycje i powiązania ideowe licznych grup nauczycielskich z ruchem ludowym, liczył na ich poparcie. PSL od pierwszej chwili postawiło na nauczyciela jako na swego ewentualnego sojusznika w walce o wpływy na wsi. Rozpoczęto zatem aktywną działalność werbunkową nauczycieli do nowo powstałej partii. Wkrótce też PSL zdobyło w tym środowisku dość znaczne wpływy. Brak jest danych liczbowych, które pozwoliłyby prześledzić stan organizacyjny i liczbę członków PSL zarówno w województwie bydgoskim, jak i w całym kraju. Nie dysponujemy bowiem archiwaliami tego stronnictwa. Wpływy PSL wśród nauczycieli rosły do jesieni 1946 r. Dopiero przed samymi wyborami, gdy antydemokratyczna polityka przywódców PSL wyraźnie się ujawniła, wpływy te zmalały⁶³.

Innym czynnikiem, który odegrał wybitnie hamującą rolę w procesie utrwalenia władzy ludowej, szczególnie przed referendum ludowym, było reakcyjne podziemie, które w pierwszym okresie po wyzwoleniu przejawiało na terenie województwa bydgoskiego wyjątkowo aktywną działalność. Nauczyciele, zwłaszcza wicjescy, narażeni byli często bezpośrednio na represje z jego strony. Atmosfera terroru i zastraszenia wpłynęła m. in. na fakt, że spora liczba nauczycieli, wbrew własnym przekona-

niom, w obawie przed represjami, nie wiązała się z partiami demokratycznymi. Reakcja zajmowała wówczas jeszcze dość silne pozycje i bandy często napadały na działaczy partyjnych, w tym również na nauczycieli. Ginęli nauczyciele i pracownicy administracji szkolnej. W bratobójczej walce od 31 sierpnia 1944 r. do 29 maja 1951 r. zostało zamordowanych m. in. 89 nauczycieli ⁶⁴.

Rok 1946 na terenie całego kraju upłynął pod znakiem wielkich kampanii politycznych, którymi były: referendum ludowe przeprowadzone w dniu 30 czerwca 1946 r. oraz kampania wyborcza do Sejmu Ustawodawczego, wyznaczona na dzień 19 stycznia 1947 r. W związku z tym partie i stronnictwa bloku demokratycznego przeprowadziły w województwie bydgoskim cały szereg wieców, masówek oraz zebrań informacyjnych ⁶⁵. W akcji tej żywy udział brali również nauczyciele. Nauczyciele członkowie PPR w okresie referendum nie tworzyli jeszcze wprawdzie sprawnej organizacyjnie grupy, ale wszyscy włączyli się czynnie do walki politycznej. W okresie przygotowawczym do referendum ludowego nauczyciele obsługiwali zebrania, masówki, brali też czynny udział w pracy propagandowej. W czasie jego przeprowadzania sprawowali funkcje przewodniczących i zastępców obwodowych komisji głosowania ludowego ⁶⁶.

Istotny był również udział nauczycieli w przeprowadzonej kampanii politycznej, którą były wybory do Sejmu Ustawodawczego. Działalność nauczycieli, podobnie jak i partii politycznych, koncentrowała się głównie na mobilizacji opinii publicznej przeciwko reakcyjnemu podziemiu. W okresie kampanii poprzedzającej wybory do Sejmu nauczyciele aktywnie włączyli się w organizowanie wieców, manifestacji i zebrań, natomiast w czasie wyborów pełnili funkcje przewodniczących, zastępców, sekretarzy oraz członków obwodowych komisji wyborczych ⁶⁷.

Należy tu jeszcze wspomnieć, iż w 1946 r. nauczyciele znaleźli się pod szczególnym wpływem różnych kierunków politycznych. W omawianym okresie nasiliła się walka ugrupowań politycznych o wpływy w środowisku nauczycielskim. Na terenie województwa bydgoskiego — podobnie jak i w całym kraju — największe wpływy wśród nauczycieli miała Polska Partia Socjalistyczna. Na koniec roku szkolnego 1946/47 do partii tej należało około 600 nauczycieli. Wpływy PPR były znacznie mniejsze (około 200 członków) ⁶⁸.

Nowy klimat polityczny wokół spraw nauczycielskich, który powstał po wyborach, sprawił, że stosunek nauczycieli do PPR także się zmienił. Zarówno partia, jak i jej program zaczęły budzić zainteresowanie szerszych grup nauczycielskich. Rezultaty nowego klimatu widoczne są w danych ilustrujących wzrost liczby członków PPR w środowisku nauczycielskim: w grudniu 1946 r. na terenie województwa bydgoskiego do PPR należało 236 nauczycieli, w grudniu 1947 r. 410, a we wrześniu

1948 r. już 728 nauczycieli. Dane liczbowe dotyczące całego kraju wynosiły w tym czasie odpowiednio: 1052, 4634 i 8170⁶⁰.

Warto tu jeszcze dodać, że odsetek nauczycieli należących do PPR był różny w poszczególnych województwach. Według stanu z września 1948 r. do partii należało w województwie białostockim 2,6% ogółu nauczycieli, a w krakowskim — 3,1%, bydgoskim — 10,6%, katowickim — 11,7% i wrocławskim — 27,3%⁷⁰.

Przynależność partyjną pracowników administracji szkolnej oraz nauczycieli wszystkich typów szkół na terenie województwa bydgoskiego na dzień 1 września 1948 r. przedstawia tabela 2. Z analizy danych liczbowych zawartych w tej tabeli wynika, że najwięcej nauczycieli i pracowników administracji szkolnej należało do PPS — 1216 osób (17,7% ogólnej liczby). Na drugim natomiast miejscu była PPR — 728 członków (10,6%). Najwyższy odsetek upartyjnienia był wśród pracowników in-

Tabela 2
PRZYNALEŻNOŚĆ PARTYJNA PRACOWNIKÓW ADMINISTRACJI SZKOLNEJ ORAZ NAUCZYCIELI
NA DZIEŃ 1 WRZEŚNIA 1948 R.

Wyszczególnienie	Ogółem	Przynależność partyjna						Razem		Bezpartyjni
		PPR	PPS	SL	SD	SP	PSL	liczba	%	
Pracownicy pedagogiczni i administracyjni Kuratorium OSP w Toruniu	109	14	42	7	3	1	1	68	62,4	41
Pracownicy pedagogiczni i administracyjni inspektoratów szkolnych	155	42	47	8	11	1	—	109	70,3	46
Nauczyciele szkół podstawowych	4951	561	888	222	106	9	1	1787	36,1	3164
Nauczyciele szkół średnich ogólnokształcących	542	27	45	12	26	7	1	118	21,8	424
Nauczyciele szkół zawodowych	845	75	171	14	36	7	—	303	35,9	542
Nauczyciele zakładów kształcenia nauczycieli	258	9	23	3	19	1	—	55	21,3	203
Razem	6860	728	1216	266	201	26	3	2440	—	4420
%	100,0	10,6	17,7	3,9	2,9	0,4	0,04	—	35,6	64,4

Źródło: AHP KW PZPR — B., sygn. 1/VII/1. Wydział Propagandy. Sprawozdanie Wydziału Oświaty i Kultury w Bydgoszczy za miesiąc sierpień 1948 r.

spektoratów szkolnych — 70,3%; dalej Kuratorium OSP w Toruniu — 62,4% oraz wśród nauczycieli szkół podstawowych — 36,1%.

W 1948 r. nauczyciele jeszcze bardziej powszechnie zaczęli wstępować w szeregi PPR, co spowodowało znaczny ich udział w życiu społeczno-politycznym. Wchodzili oni w skład komitetów gminnych jako członkowie, a często jako sekretarze i rozpoczynali pracę z ramienia partii. U wielu nauczycieli praca zawodowa spletała się ściśle z pracą polityczną.

Wielu z nich pełniło często funkcje sekretarzy POP, szczególnie na wsi, było członkami komitetów miejskich, powiatowych i wojewódzkich PPR, a także wykładowcami szkolenia partyjnego. Z ramienia miejskich i powiatowych instancji partyjnych nauczyciele opiekowali się POP w zakładach pracy oraz na wsi. Bardzo często obsługiwali zebrania partyjne w terenie. Warto tu podkreślić, że np. Wacław Sawicki był pierwszym nauczycielem — członkiem PPR w powiecie inowrocławskim i członkiem Komitetu Powiatowego PPR w Inowrocławiu ⁷¹.

Również nauczyciele członkowie PPS, SL i SD pełnili szereg odpowiedzialnych funkcji. Pracowali oni na stanowiskach przewodniczących i sekretarzy oraz członków prezydiów PK PPS, SD i SL. Ze wspomnień nauczycieli wynika, że przynależność do partii zawsze pomagała w pracy zawodowej i społeczno-politycznej ⁷².

Partie polityczne, a szczególnie PPR, poświęcały w omawianym okresie dużo uwagi sprawom dotyczącym oświaty i nauczycieli. Komitet Wojewódzki PPR w Bydgoszczy organizował okresowe narady oświatowego aktywu wojewódzkiego (PPR i PPS) oraz zebrania nauczycieli — członków PPR województwa bydgoskiego. I tak w dniu 24 listopada 1946 r. odbyła się konferencja, w której wzięło udział 50 nauczycieli — członków PPR. Referat na temat zadań przedwyborczych do Sejmu Ustawodawczego wygłosił I sekretarz KW PPR płk Antoni Alster, a przedstawiciel ministerstwa oświaty Eustachy Kuroczko omówił problemy polityki partii w zakresie oświaty i szkolnictwa. Systematyczne omawianie spraw oświatowych i szkolnictwa oraz zagadnień kadry nauczycielskiej przez KW PPR w Bydgoszczy na naradach nauczycieli — członków PPR, plenarnych posiedzeniach KW, na posiedzeniach Wydziału Oświaty i Kultury KW oraz okresowych naradach wojewódzkiego aktywu oświatowego świadczy o dużym zainteresowaniu i zaangażowaniu partii w sprawy szkoły i nauczyciela ⁷³.

Rozpoczęta po wyborach ofensywa ideologiczna poprawiła atmosferę ideowo-wychowawczą w szkołach, a przede wszystkim podniosła poziom ideologiczny rzesz nauczycielskich i związała je bardziej z władzą ludową. Po Kongresie Zjednoczeniowym wśród nauczycieli przeważali zdecydowanie członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wielu nauczycieli — członków partii pełniło odpowiedzialne funkcje we wła-

dzach partyjnych lokalnych i ponadlokalnych. Włączali się aktywnie do pracy w POP, aby tą drogą skuteczniej oddziaływać na pozostałe organizacje społeczne ⁷⁴.

WKŁAD NAUCZYCIELI W ORGANIZOWANIE RUCHU ZWIĄZKOWEGO

Szczególnie duży wkład wnieśli nauczyciele w tworzenie własnej organizacji związkowej — Związku Nauczycielstwa Polskiego. Z chwilą wyzwolenia omawianego terenu nauczyciele przystąpili natychmiast do tworzenia ognisk ZNP. Najwcześniej powstały one w b. powiatach: włocławskim, nieszawskim, inowrocławskim, toruńskim, tucholskim oraz bydgoskim. Jeżeli chodzi o miasta, to pierwsze ogniska utworzone zostały w Bydgoszczy, Toruniu i Inowrocławiu. Do organizatorów pierwszych ognisk ZNP w Okręgu Szkolnym Pomorskim w 1945 r. zaliczyć należy m. in.: Władysława Dobrowolskiego, pełniącego stanowisko ostatniego prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Toruniu przed wybuchem II wojny światowej, Jana Ewiaka, Jana Rychcika oraz Jana Borka ⁷⁵.

Warto wspomnieć, że Oddział Powiatowy ZNP w Bydgoszczy powołany został z inicjatywy Stanisława Lisewskiego i wznowił swoją działalność już 16 lutego 1945 r. ⁷⁶. W marcu 1945 r. został również zorganizowany Zarząd Powiatowy ZNP we Włocławku. Prezes tego zarządu był jednocześnie delegatem ZNP do Powiatowej Rady Narodowej we Włocławku ⁷⁷. Już z chwilą wyzwolenia wielu nauczycieli nie czekając na odgórne wytyczne organizowało ogniska oraz oddziały powiatowe ZNP.

W pierwszym okresie Polski Ludowej działalność ZNP skupiała się przede wszystkim na trosce o dobre warunki dla dzieci i młodzieży, na rozwijaniu szerokiej działalności społeczno-politycznej nauczycieli oraz doskonaleniu zawodowym i ideowym. Zadaniem związkowej organizacji była również walka o poprawę warunków materialnych i socjalnych nauczycieli, szczególnie w pierwszym, najtrudniejszym okresie po odzyskaniu niepodległości. Członkowie ZNP brali także udział w odbudowie i rozbudowie szkolnictwa oraz prowadzili działalność w zakresie upowszechniania oświaty, szczególnie na wsi pomorskiej ⁷⁸.

W pierwszym okresie ZNP współdziałał z ogniskami metodycznymi w organizowaniu konferencji rejonowych dla nauczycieli. Przejął także organizację i prowadzenie konferencji rejonowych na podstawie zarządzenia ministra oświaty z dnia 1 listopada 1945 r. Celem tych konferencji było dążenie do doskonalenia pracy zawodowej nauczycieli ⁷⁹. W działalności szkoleniowej ZNP w latach 1945—1948 przeważała tematyka ogólnopedagogiczna. Utrwalenie się procesu przemian ideologicznych po II Zjeździe Delegatów ZNP w Poznaniu znalazło swoje odbicie w pracy konferencji rejonowych. Głównym ich celem było teraz podniesienie świadomości politycznej nauczycieli, którzy mieli być bardziej zaanga-

zowani i świadomi przemian społeczno-politycznych zachodzących w kraju.⁸⁰

Należy tu jeszcze wspomnieć, iż w toku kampanii wyborczych do władz wszystkich ogniw i zarządów powiatowych ZNP w latach 1946—1947 najpopularniejszą partią w środowisku nauczycielskim była PPS. Według niepełnych danych na dzień 1 października 1947 r. z ogólnej liczby 60 członków zarządów oddziałów powiatowych ZNP w województwie bydgoskim 3 członków należało do PPR, 31 — PPS, 2 — SD, 1 — PSL i 23 było bezpartyjnych⁸¹.

Po utworzeniu ognisk oraz zarządów oddziałów powiatowych ZNP powołano tymczasowe władze Zarządu Okręgu ZNP w Toruniu. Funkcję prezesa Zarządu Okręgu objął J. Rychcik, do zarządu weszły ponadto następujące osoby: J. Ewiak — prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Bydgoszczy, oraz Stanisław Nowaczyk, znany działacz ZNP w okresie międzywojennym⁸². Należy tu jeszcze dodać, że podobnie jak terenowe ogniska ZNP również i Zarząd Okręgu był w pierwszym okresie pod wpływem PPS, która „uważała ZNP na Pomorzu za domenę swych wpływów”⁸³. Na Nadzwyczajnym Zjeździe Delegatów Okręgu Pomorskiego ZNP, odbytym w dniu 17 kwietnia 1948 r., nowym prezesem został wybrany Ludwik Bandura. Był on w okresie międzywojennym działaczem ZNP w Bydgoszczy⁸⁴.

Nauczyciele masowo wstępowali do organizacji związkowej, w 1946 r. było ich 3500 zrzeszonych w 112 ogniskach i 22 oddziałach powiatowych, natomiast w 1948 r. dane te wynosiły odpowiednio: 5423, 146, 20⁸⁵.

Proces przemian ideologicznych utrwalił się na Krajowym Zjeździe Delegatów w Poznaniu, odbytym w dniach 24—26 maja 1948 r. Zjazd opracował nową linię polityczną Związku, przyjął nowy statut i zatwierdził również nową strukturę ZNP⁸⁶. Obalono wtedy w dużym stopniu fałszywą teorię o odrębności ruchu zawodowego. Uznano kierowniczą rolę PZPR w walce klasowej, a sprawy związkowe wystąpiły w powiązaniu z całokształtem współczesnego życia Polski. Dalszym przejawem powiązania pracy ZNP z treściami politycznymi było wprowadzenie w poszczególnych ogniwach organizacyjnych szkolenia ideologicznego⁸⁷.

UWAGI KOŃCOWE

Z chwilą zakończenia działań wojennych władze polityczne, administracyjne, oświatowe oraz szerokie rzesze nauczycieli stanęły przed nadzwyczaj trudnym problemem odbudowy szkolnictwa. Zagadnienie to było tym poważniejsze, że okres międzywojenny pozostawił duże braki w zakresie organizacji szkolnictwa wszystkich typów szkół. Organizowanie szkolnictwa odbywało się w nadzwyczaj trudnych warunkach pozostawionych nam przez wojnę i okupację hitlerowską.

Odbudowa szkolnictwa w województwie bydgoskim w latach 1945—

1948 stanowiła nieodłączną część wielkiego procesu odbudowy całego kraju. Podobnie jak gospodarka, życie polityczne i społeczne, również i szkolnictwo podlegało procesowi poważnych przeobrażeń. Wiązało się to ze zmianami ustrojowymi w naszym państwie, z przejęciem kierowniczej roli w życiu kraju przez Polską Partię Robotniczą (a później Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą). Partia okazała szkolnictwu, a szczególnie nauczycielom, dużą pomoc. Za przykładem Partii, kierowniczej siły politycznej narodu, poszły organizacje społeczne oraz rady narodowe. Bardzo pozytywny stosunek do oświaty i szkolnictwa obserwujemy w radach narodowych wszystkich szczebli.

Pierwszy okres odbudowy szkolnictwa w Polsce Ludowej, jak również i na terenie województwa bydgoskiego, to niewątpliwie okres heroicznym wysiłków. Mimo ogromnych trudności materialnych, skomplikowanej sytuacji politycznej w kraju i walk wewnętrznych nauczyciele rozumieli, jaka jest ich rola i zadanie w odradzającej się Polsce. Miało to duże znaczenie dla pozycji społecznej nauczycieli w środowisku.

Kiedy patrzymy na te osiągnięcia z perspektywy lat, obiektywnie stwierdzić trzeba, że są one olbrzymie i przekroczyły w tym zakresie najśmielsze oczekiwania. Rzeczą bezsporną jest, że rzeczywistymi twórcami tych sukcesów byli przede wszystkim nauczyciele, których ofiarność i zaangażowanie zasługują na najwyższe uznanie.

Przypisy

¹ Na mocy ustawy z 28 VI 1950 r. o zmianach podziału administracyjnego państwa z dniem 6 VII 1950 r. zmieniono nazwę województwa pomorskiego na bydgoskie. Por. Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (DzU PRL, 1950, nr 28, poz. 255). Mimo to w niniejszym artykule stosujemy już od początku 1945 r. nomenklaturę: województwo bydgoskie.

² Obliczenia własne na podstawie danych zawartych w Dzienniku Urzędowym Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego (Dz. Urz. KOSP), 1945, nr 9, poz. 148; 1946, nr 1, poz. 13; 1946, nr 4, poz. 69, i 1946, nr 14, poz. 258.

³ S. Dobosiewicz, *Szkolnictwo powszechne w roku sz. 1944/45. Odbudowa i projekt reformy*, [w:] *Polska Ludowa*, t. 1, Warszawa 1962, s. 159 i n. Także L. Wagner, *Sieć wiejskich szkół podstawowych w województwie bydgoskim*, „Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza”, t. VIII, 1975, s. 23 i n.

⁴ „Gazeta Pomorska”, 1949, nr 278, s. 4.

⁵ J. Jakubowski, *Polityka oświatowa Polskiej Partii Robotniczej 1944—1948*, Warszawa 1975, s. 52 i n. Także *Nauczyciele w walce o nową Polskę*, Warszawa 1970, s. 293 i n.

⁶ „Dziennik Ludowy” 1945, nr 57, s. 3.

⁷ Dz. Urz. KOSP, 1947, nr 2, poz. 40.

⁸ „Dziennik Ludowy”, 1945, nr 57, s. 3.

⁹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (WAP B), Teczka nr 234/7 — b. Sprawy personalne 1945/46. Także *Oświata i szkolnictwo w Okręgu Szkolnym Pomorskim w roku szkolnym 1945/46*, Wyd. Dziennika Urzędowego Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu, Toruń 1946, s. 7.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*. Także WAP B, sygn. 1/4/I — Ia, 1/10/I — 1 a; *Materiały sprawozdawcze z działalności Ministerstwa Oświaty w okresie od lipca 1944 r. do grudnia 1946 r.*, Warszawa 1948, s. 82.

¹² WAP B, Teczka 234/7 — b. Sprawy personalne 1945/46.

¹³ Archiwum Historii Partii Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy (AHP KW PZPR — B.). Wydział Propagandy. Sprawozdanie z 22 X 1945 r.

- ¹⁴ WAP B, Teczka 234/7 — b. Sprawy personalne 1945/46.
- ¹⁵ *Ibidem*, sygn. 1/48/I — 1e, 2/152/I — 4g (obliczenia własne).
- ¹⁶ *Ibidem*, sygn. 12/5/23 — 4a, 11/458/22 — 2c. Także *Oświata i szkolnictwo w OSP w roku szkolnym 1945/46...*, s. 13 i n.
- ¹⁷ *Ibidem*, sygn. 3/269/II — 4g, 3/244/II — 4d.
- ¹⁸ M. Skowroński, *Odbudowa i rozbudowa szkolnictwa w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945—1950*, Warszawa — Poznań 1978, s. 29.
- ¹⁹ WAP B, sygn. 1/90/I — 2c, 7/95/I — 2c.
- ²⁰ „Nowa Szkoła”, 1959, nr 8—9, s. 101 i n.
- ²¹ *Oświata i szkolnictwo w OSP w roku szkolnym 1945/46...*, s. 12 i n.
- ²² Dz. Urz. KOSP, 1945, nr 2, poz. 16.
- ²³ „Trybuna Pomorska”, 1945, nr 51, s. 4. Także „Ziemia Pomorska”, 1945, nr 24, s. 3.
- ²⁴ Z. Jędrzyński, *Dwadzieścia pięć lat rewolucji oświatowej*, „Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza”, t. V, 1969, s. 57 i n. Także „Trybuna Pomorska”, 1945, nr 51, s. 4.
- ²⁵ AHP KW PZPR B. Wydział Propagandy. Sprawozdanie z 22 X 1945 r.
- ²⁶ *Z dziejów Polski Ludowej*, Warszawa 1966, s. 207 i n.
- ²⁷ *Bydgoszcz w latach 1920—1970. Materiały z sesji popularnonaukowej*, Bydgoszcz 1972, s. 125 i n. Także „Ziemia Pomorska”, 1945, nr 21, s. 4.
- ²⁸ „Fakty”, 1978, nr 72, s. 3.
- ²⁹ R. Halaba, N. Kołomejczyk, *Z dziejów PPR w województwie bydgoskim (1945—1947)*, Bydgoszcz 1982, s. 55.
- ³⁰ Powiatowe Archiwum Państwowe w Grudziądzu (PAP G). Teczka XXXVII — 03.
- ³¹ „Wspomnienia nauczycieli”, materiały w posiadaniu autora.
- ³² PAP G. Teczka XXXVII — 03.
- ³³ M. Skowroński, *Kształtowanie się rad narodowych w powiecie grudziądzkim w 1945 r.*, [w:] *Prace Komisji Historii*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, t. VIII, Bydgoszcz 1971, s. 98 i n.
- ³⁴ *Ibidem*, s. 102 i n.
- ³⁵ B. Głębowicz, *Zarys dziejów i działalności Pomorskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego 1920—1966*, Warszawa 1969, s. 122.
- ³⁶ M. Skowroński, *Kształtowanie się władzy ludowej w powiecie grudziądzkim (1945—1950)*, „Rocznik Grudziądzki”, t. VII, Grudziądz 1977, s. 98 i n.
- ³⁷ WAP B, sygn. 1/83/I — 2c, 1/95/I — 2c.
- ³⁸ W. Jażdżyński, *Nauczyciele na wsi*, Warszawa 1955, s. 84 i n.
- ³⁹ Składnica Akt Kuratorium Okręgu Szkolnego Bydgoskiego w Bydgoszczy (SA KOSB — B.), sygn. 4/266/IV — II.
- ⁴⁰ *Ibidem*.
- ⁴¹ *Oświata i szkolnictwo w OSP w roku szkolnym 1945/46...*, s. 24.
- ⁴² *Ibidem*.
- ⁴³ Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty, 1945, nr 1, poz. 26.
- ⁴⁴ *Ibidem* (NR UP — 1191/45).
- ⁴⁵ Członków ZWM, OM TUR, ZMW RP „Wici” i ZMD w połowie 1945 r. było około 350 tysięcy. Cz. Kozłowski, *Z dziejów organizacji młodzieżowych w latach 1944—1948*, [w:] *Z dziejów Polski Ludowej*, Warszawa 1966, s. 329, i n.
- ⁴⁶ Dz. Urz. KOSP, 1946, nr 9, poz. 160 (prawdopodobnie we Włocławku).
- ⁴⁷ Dz. Urz. KOSP, 1947, nr 8, poz. 205. Pismo Ministerstwa Oświaty nr VI W — 1192/47 z 2 VI 1947.
- ⁴⁸ SA KOSB B, sygn. 2/13/I — 2g. Także Dz. Urz. KOSP, 1946, nr 3, poz. 53. Pismo Kuratorium OSP w Toruniu Nr 0—9898 z 19 III 1946 r.
- ⁴⁹ *Ibidem*. Także relacja S. Burzyńskiego, st. wiz. KOSB w Bydgoszczy.
- ⁵⁰ SA KOSB B, sygn. 29/13/I — 2g.
- ⁵¹ SA KOSB B, sygn. 1/58/I — 1f.
- ⁵² SA KOSB B, sygn. 2/33/I — 3c.
- ⁵³ SA KOSB B, sygn. 2/118/I — 4c, 1/119/I — 4c.
- ⁵⁴ Kozłowski, *op. cit.*, s. 330.
- ⁵⁵ SA KOSB B, sygn. 4/226/IV — 1f, 4/309/IV — 2a, 4/312/IV — 2c.
- ⁵⁶ WAP B, sygn., 1/30/I — 1c.
- ⁵⁷ Jakubowski, *op. cit.*, s. 91 i n.
- ⁵⁸ *Ibidem*.
- ⁵⁹ Nr 31, 1945 r., maj Warszawa. Okólnik KC PPR w sprawie pracy wśród nauczycieli PPR. Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego. VIII 1944 — XII 1945, Warszawa 1959, s. 201.
- ⁶⁰ *Ibidem*, nr 48, 1945 r., wrzesień.

- ⁶¹ *Ibidem*. Także Jakubowski, *op. cit.*, s. 185 i n.
- ⁶² Jakubowski, *op. cit.*, s. 187 i n. Także R. Halaba, *Działalność Stronictwa Ludowego w pierwszych latach Polski Ludowej*, [w:] *Z najnowszych dziejów Polski 1939—1947*, Warszawa 1963, s. 403.
- ⁶³ Jakubowski, *op. cit.*, s. 187 i n.
- ⁶⁴ *Ibidem*, s. 282 i n. Także *Nauczyciele w walce o nową Polskę*, Warszawa 1970, s. 296.
- ⁶⁵ „Głos Pomorza”, 1946, nr 128, s. 3.
- ⁶⁶ *Ibidem*. Także DzU PRL, 1946, nr 15, poz. 104.
- ⁶⁷ PAP G, Teczka 12.
- ⁶⁸ WAP B, sygn. 1/30/I — 2c. Także Jakubowski, *op. cit.*, s. 177.
- ⁶⁹ AHP KW PZPR B, sygn. 1/VII/I. Także Jakubowski, *op. cit.*, s. 281.
- ⁷⁰ Jakubowski, *op. cit.*, s. 275.
- ⁷¹ „Wspomnienia nauczycieli”, materiały w posiadaniu autora.
- ⁷² *Ibidem*.
- ⁷³ AHP KW PZPR B, sygn. 1/VII/1.
- ⁷⁴ „Wspomnienia nauczycieli”, materiały w posiadaniu autora.
- ⁷⁵ Głębowicz, *op. cit.*, s. 127.
- ⁷⁶ „Głos Nauczycielski”, 1977, nr 25, s. 9.
- ⁷⁷ Głębowicz, *op. cit.*, s. 131 i n.
- ⁷⁸ *Z dziejów zawodowego ruchu nauczycielskiego na Pomorzu Gdańskim w latach 1918—1973*, Gdańsk 1977, s. 215 i n.
- ⁷⁹ Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty, 1945, nr 7, poz. 295.
- ⁸⁰ Dz. Urz. KOSP, 1948, nr 7, poz. 117.
- ⁸¹ AHP KW PZPR B, sygn. 1/VII/1.
- ⁸² Głębowicz, *op. cit.*, s. 135.
- ⁸³ *Ibidem*. Także AHP KW PZPR B, sygn. 1/VII/1.
- ⁸⁴ Głębowicz, *op. cit.*, s. 148.
- ⁸⁵ *Ibidem*. Także WAP B, sygn. 4/309/IV — 2c.
- ⁸⁶ Dz. Urz. KOSP, 1948, nr 7, poz. 117.
- ⁸⁷ *Z dziejów zawodowego ruchu nauczycielskiego...*, s. 255. Także Głębowicz, *op. cit.*, s. 157.

RYSZARD KOTEWICZ
Tomaszów Mazowiecki

MATERIAŁY DO TAJNEGO NAUCZANIA W SZKOLNICTWIE ŚREDNIM PIOTRKOWA TRYBUNALSKIEGO

W Archiwum Państwowym w Piotrkowie Trybunalskim znajdują się cenne materiały dotyczące tajnego nauczania na terenie miasta i powiatu piotrkowskiego¹. Wśród nich na plan pierwszy wysuwają się materiały pochodzące z Archiwum Wandy Grabowskiej².

Wanda Grabowska urodziła się 2 lutego 1883 r. w Kowlu na Wołyniu. Ojciec, Jan Grabowski, był urzędnikiem kolejowym (zmarł w 1910 r.), matka Konstancja z Psarskich wywodziła się z zasłużonej dla Piotrkowa rodziny³. W. Grabowska ukończyła w 1899 r. sześcioklasową pensję żeńską Leonii Rudzkiej w Warszawie, a w 1900 r. po zdaniu egzaminu uzyskała uprawnienia nauczycielki domowej z dziedziny arytmetyki i w 1908 r. — języka polskiego. Początkowo prowadziła tajne komplety w Mławie, gdzie ojciec był naczelnikiem stacji. Od 1907 r. podejmuje pracę w Piotrkowie⁴ w siedmioklasowym Zakładzie Naukowym Żeńskim II Henryki Domańskiej, który od 1919 r. został przekształcony na Gimnazjum Prywatne Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Średnich. Z tą szkołą związała się na długie lata, pełniąc od 1932 r. obowiązki przełożonej.

Przez 2 lata (1909—1911) studiowała historię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na kontynuowanie nauki nie pozwoliły jej trudne warunki materialne. W 1925 r. W. Grabowska uzyskała uprawnienia do nauczania historii oraz języka polskiego jako przedmiotu pobocznego w szkołach średnich. Na uwagę zasługuje zaangażowanie młodej nauczycielki w działalność niepodległościową w okresie I wojny światowej, kiedy to czynnie działała w Polskiej Organizacji Wojskowej i Lidze Kobiet Pogotowia Wojennego. Przez cały okres uczestniczyła w społecznej pracy oświatowej na terenie miasta i powiatu.

W czasie okupacji W. Grabowska należała do organizatorek tajnego nauczania w Piotrkowie⁵. Kierowała kompletem od 1 grudnia 1939 r. Prowadziła zajęcia z historii, języka polskiego, zagadnień współczesnych i geografii w wymiarze 30—36 godzin tygodniowo. Wyrazem uznania dla tej pracy było powołanie W. Grabowskiej przez kuratorium w Łodzi

na członka Komisji Weryfikacyjnej w Piotrkowie Trybunalskim, celem zalegalizowania świadectw i dyplomów tajnego nauczania.

Zaraz po wyzwoleniu W. Grabowska podejmuje się organizowania szkolnictwa średniego w Piotrkowie Trybunalskim. Od 1 lutego 1945 r. pełniła obowiązki przełożonej Państwowego Gimnazjum i Liceum Żeńskiego. W marcu 1948 r. wskutek niesłusznych zarzutów została zwolniona z zajmowanego stanowiska. Następnie do 1952 r. pracowała w szkolnictwie zawodowym w Piotrkowie. Pozbawiona możliwości wykonywania pracy pedagogicznej utrzymuje siebie i najbliższych z głodowej renty i w miarę sił pracuje fizycznie. W 1957 r. Komisja Rehabilitacyjna przy Wydziale Oświaty PWRN w Łodzi uznała zwolnienie z pracy w 1948 r. za bezpodstawne. Wkrótce, bo 18 października 1957 r., umiera.

Na materiały dotyczące tajnego nauczania składają się prezentowane wspomnienia o tajnym nauczaniu w Piotrkowie, napisane 12 lutego 1957 r. wraz z wykazem nauczycieli pracujących w tajnym nauczaniu szkolnictwa średniego w Piotrkowie Trybunalskim⁶. Na podkreślenie zasługuje ukazanie w sposób plastyczny atmosfery okupacyjnego Piotrkowa i przedstawienie sposobu i warunków prowadzenia zajęć. Pomimo upływu kilkunastu lat z treści przebija duże zaangażowanie autorki w prowadzonej działalności, które zresztą dominowało przez całe jej życie.

Duże znaczenie dla kontynuowania badań oświaty w okresie okupacji posiada materiał statystyczny, obrazujący tajne nauczanie w Piotrkowie w latach 1939—1943, z wykazaniem liczby kompletów, a także poszczególnych klas. Za rok szkolny 1942/43 przedstawione zostały także wyniki tego nauczania⁷.

Prezentowane dane statystyczne, na podstawie których sporządzono tabelę, zostały zamieszczone w zeszycie bez okładki. Przy pierwszych trzech latach nie wypełnione zostały rubryki dotyczące wyników nauczania. Natomiast za rok szkolny 1942/43 wyglądały one następująco: promowano bez zastrzeżeń 234 uczniów, promowano z poprawkami 50 uczniów, egzaminowi sprawdzającemu poddano 7 uczniów, a nie promowanych było 7 uczniów. W tym samym roku znajduje się też informacja, że 1 komplet zanózniony kończy zajęcia w czasie wakacji. Interesująco wypada porównanie liczby uczących w poszczególnych latach z okresem poprzedzającym wojnę. Według notatki zamieszczonej nad tabelą w roku 1938/1939 w szkołach ogólnokształcących Piotrkowa uczyło się około 700 chłopców i 340 dziewcząt. Ponadto znajduje się tabela wykazująca liczbę zdających uczniów w ciągu roku szkolnego 1942/1943. Według niej do 1 klasy gimnazjum zdawało 54 uczniów (20 chłopców i 34 dziewcząt), do 2 klasy — 31 (19 chłopców i 12 dziewcząt), do 3 klasy — 22 (9 chłopców i 13 dziewcząt), do 4 klasy — 5 (4 chłopców i 1 dziewczynka) oraz z 4 klasy — 7 (2 chłopców i 5 dziewcząt). W sumie w klasach gimnazjalnych zdawało 119 uczniów, z tego 106

bez zastrzeżeń. Natomiast z I klasy liceum zdawał 1 uczeń, z II klasy liceum matematyczno-fizycznego 5 uczniów i II klasy liceum humanistycznego 4 uczennice. Wszyscy oni zdali bez zastrzeżeń.

TAJNE NAUCZANIE SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO W PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM
W LATACH 1939/1940 — 1942/1943

Rok	Kom- plety	Uczniowie					
		chłopcy		dziewczeta		ogółem	
		liczba	% w po- równaniu z 1938/1939	liczba	% w po- równaniu z 1938/1939	liczba	dynamika
1939/1940	23	56	8,0	84	27,7	140	100,0
1940/1941	38	104	15,0	123	36,0	227	162,1
1941/1942	45	157	22,4	143	33,2	300	214,3
1942/1943	43	145	20,7	157	40,0	302	215,7

Źródło: Archiwum Państwowe w Piotrkowie Tryb., Archiwum Wandy Grabowskiej

W wyżej wzmiankowanym zeszycie i ponadto w niewielkiej zszywce (połowa zeszytu normalnej wielkości) oraz kilkunastu stronach brulionu znajdują się wykazy uczniów z poszczególnych kompletów i ich oceny z lekcji oraz roczne oceny z historii, geografii i zagadnień współczesnych z lat 1939—1944. Zamieszczone są także wykazy uczniów ze wszystkich przedmiotów z ocenami cząstkowymi i rocznymi oraz uwagi dotyczące opanowania materiału i uzdolnień wychowanków. Ponadto zachowały się notatki związane z realizacją programu nauczania historii, geografii, języka polskiego i zagadnień współczesnych. Jak wynika z powyższego, zeszyty te stanowiły rodzaj dzienników lekcyjnych.

W aktach W. Grabowskiej zachowało się 5 wykazów kompletów klas licealnych z zestawieniem ocen końcowych i podpisami uczących nauczycieli z lat 1939—1942, a mianowicie 3 komplety prowadzone przez prof. Mieczysława Meyera oraz komplety Heleny Wróblewskiej i Leona Wleciaka. Wśród nich są 2 komplety humanistyczne, 2 — matematyczno-fizyczne i 1 klasyczny.

Niezmiernie ciekawymi dokumentami są: protokół egzaminu dojrzałości, 3 zaświadczenia o złożeniu egzaminu dojrzałości i 2 świadectwa ukończenia I klasy liceum. Wszystkie one obok ocen z poszczególnych przedmiotów zawierają nazwiska uczących nauczycieli, a także w większości wypadków ich podpisy. W formie notatki na dwóch luźnych karteczkach o tej samej treści wykazana jest liczba wydanych świadectw (powyższe dane zostały zamieszczone w prezentowanych „Wspomnieniach”).

Prawdopodobnie zgromadzony materiał był podstawą do prowadzenia weryfikacji tajnego nauczania w Piotrkowie Trybunalskim w zakresie

szkolnictwa średniego. Może się on stać wraz z zachowanymi relacjami w innych zespołach podstawą do głębszej analizy organizacji i metod nauczania w podziemnym szkolnictwie w Piotrkowie.

TAJNE NAUCZANIE

Wspomnienia z czasów okupacji hitlerowskiej

Leżą przede mną arkusze prośbowego papieru, kartki wyjęte z zeszytów, pocztówki wycięte z brystolu, większe i mniejsze kartony wypełnione ręcznym, rzadziej maszynowym pismem, ozdobione rysunkami, malowidłami, starannie wykonanymi tytułami: Ekspres Klasowy, Nasza Gazeta, Czasopismo, reprezentujące idee potforyzmu⁸.

Treść bardzo różnorodna: poważne artykuły, liczne wiersze, kąciuki humoru i satyry, zagadki [...] To praca literacka dziewcząt i chłopców z tajnych zespołów nauczania, przeważnie z 4 klasy gimnazjum.

Któż z nas nie próbował w tym wieku wyrazić słowem, zwłaszcza rymowanym, budzących się uczuć i marzeń?

Dwanaście lat temu po wyzwoleniu zakończyliśmy prace w tajnych zespołach nauczania. Młodzież wróciła do szkoły. Dwanaście lat, a jak żywe stają przed nami koszmarnie czasy okupacji: alarmujące wieści o łapankach, tragiczne o egzekucjach, przygnębienie. Obolała myśl czepia się nadziei, „bo im słońeczko wyżej, tym Sikorski bliżej” [...] i znowu łapanki i egzekucje, obozy koncentracyjne, upadek Francji, wieści o naszym wojsku, które walczy i składa hekatombę ofiar na północy i na południu w Europie i Afryce, Oświęcim, Treblinka, nowe nadzieje i nowe klęski — wreszcie powstanie w Warszawie, w tej Warszawie, której podziemie wrzało jak lava, chociaż ginęły tysiące. Czy podobna, że przeżyliśmy to wszystko? Czy możliwe, że pracowaliśmy wtedy dla młodzieży i z młodzieżą? Tak, tak było. O tej pracy dnia codziennego, o tajnym nauczaniu na terenie Piotrkowa pragnę przypomnieć.

Wiele osób spośród nauczycielstwa wojna zastała poza Piotrkowem, wiele nie mogło powrócić, większość jednak zdążyła przybyć przed dniem 1 września.

Klęska, którą ponieśliśmy, postawiła przed nami w całej grozie pytanie, co robić z nauką dzieci? Czy będą jakieś możliwości otwarcia szkół? Wówczas Jaremkiewicz⁹, nauczyciel gimnazjum i liceum im. Bolesława Chrobrego, przybyły przed rokiem do Piotrkowa z Małopolski, który zaznaczył się ostrą i nienawistną krytyką naszych władz szkolnych, zaproponował, że uzyska od Niemców zezwolenie na otwarcie szkoły średniej. Jakoż w pierwszych dniach października dostaliśmy wezwanie, żeby się stawić w lokalu gimnazjum Zrzeszenia Nauczycieli Szkoły Średniej; tam też przybyła młodzież ze wszystkich szkół średnich. Kierownictwo objął kol. A. Kozłowski z gimnazjum Bolesława Chrobrego. Rozpoczęliśmy lekcje. Jednak wobec naszej tragicznej sytuacji, bez żadnej

gwarancji ze strony okupantów co do dalszych losów szkoły, wśród natłoku młodzieży zebranej z tyłu szkół i ogólnego zdenerwowania nauka nie mogła iść normalnie. Zresztą po kilku tygodniach Niemcy nas rozpedzili. Zostaje uruchomionych tylko kilka szkół powszechnych, ale nauka w nich jest ciągle przerywana. Lokale zajmuje wojsko lub jakiś urząd. To znów Niemcy organizują szkoły narodowościowe — powstaje niemiecka i ukraińska, wybierają dla nich lepsze lokale, a polskie dzieci usuwają. Trzeba czekać na opróżnione łaskawie pomieszczenie. W tych warunkach koledzy ze szkół powszechnych czynią niepospolite wysiłki, aby dać dzieciom chociaż fragmenty dawnego programu.

Młodzież ze szkół średnich została wyrzucona — wiadomo „naród panów” potrzebował tylko przestrzeni życiowej na cudzej ziemi i niewolników do najcięższych prac, a nie ludzi wykształconych.

W tej tragicznej sytuacji, gdy mnożą się akty terroru, gdy coraz jaśniej zarysowuje się przed naszym społeczeństwem hitlerowski plan wytępienia narodu polskiego — nauczycielstwo staje samorzutnie do pracy tajnego nauczania. Początkowo każdy sam tworzy parę kompletów, ale szybko porozumiewamy się i ustalamy zasady ich prowadzenia. Postanawiamy utrzymać przedwojenny program gimnazjum i liceum, chociaż w całości nie można go było wypełniać. Ze zrozumiałych względów musiały odpaść następujące przedmioty: wychowanie fizyczne, przysposobienie wojskowe, roboty ręczne; trzeba też było zmniejszyć ilość godzin lekcyjnych danego przedmiotu o jedną trzecią lub nawet o połowę. Egzaminy wstępne przeprowadzał każdy z nas oddzielnie ze swego przedmiotu, końcowe zaś z gimnazjum czy liceum — komisje złożone przynajmniej z dwóch, kierownika zespołu i egzaminatora. Komplet składały się z 7—9 młodzieży — najczęściej były koedukacyjne.

Pracę utrudniał brak książek i pomocy naukowych; wprawdzie ratowaliśmy ze szkół, co się dało, ale zarówno książki, jak i pomoce naukowe rozbieraliśmy pomiędzy siebie i znajomych; rzadko mogły znajdować się tam, gdzie odbywały się lekcje. W teczkach mogliśmy nosić tylko niektóre książki, mapy lub ilustracje.

Kiedy nas Niemcy usunęli z lokalu liceum Zrzeszenia N. Sz. Śr., udało się nam wynieść prawie wszystkie książki i trochę pomocy naukowych. Część uratował kol. Olezyk (dziś nieżyjący), który przez pewien czas tam właśnie miał umieszczoną szkołę, której był kierownikiem. Kazał on mianowicie zabić drzwi do pracowni fizycznej, mieszczącej się w bocznym skrzydle domu, pod pozorem, że część ta należy do szkoły i tym sposobem zagroził drogę rabunkowi.

Archiwum tego gimnazjum, zawierające odpisy świadectw dojrzałości, katalogi ocen i inne dokumenty, przechodziło różne koleje, papiery umieszczone w piwnicy po zajęciu szkoły przez Niemców powędrowały do składu papieru przy drukarni T. Dobrzańskiego. Gdy tam nie były pewne, przeniesione zostały do mieszkania kol. Kędzierskiej z dala od

śródmieścia. Niestety i to schronienie nie było bezpieczne. W czasie rewizji, po której Niemcy zaaresztowali córkę i syna kol. Kędzierskiej (ona sama uniknęła tego losu dzięki nieobecności w domu), całe archiwum, wszystkie książki i dokumenty zostały wyrzucone na jeden stos ze słomą z sienników i różnymi śmieciami. Wieczorem zakradaliśmy się do opustoszałego mieszkania i wywieźliśmy archiwum do innego mieszkania, gdzie przetrwało do końca wojny.

Lekcje odbywały się w mieszkaniach prywatnych, rodzice uczniów na ogół chętnie ich udzielali, rzadko jednak były one w śródmieściu, ponieważ tu się skupiały kwatery niemieckie, my zaś obawialiśmy się zwracać uwagę na młodzież, która i tak była wciąż na oku okupanta. Z tego powodu, że lokale, gdzie odbywały się lekcje, były rozrzucone po całym mieście, wynikały nasze wędrówki „krajoznawcze” w dzielnicach, których się przedtem nie znało. Oto np. po lekcji w tzw. domach fabrycznych blisko Bugaja wypadła następna godzina na ul. Przedborskiej; trzeba było wędrować torem kolejki sulejowskiej; w zimie w czasie mrozu lub deszczu nie była to droga przyjemna — wiatr hulał i przewiewał do kości, liczyło się minuty, kiedy dotrze się na miejsce. Z jaką ulgą padało się na krzesło, aby wypocząć. Po godzinie trzeba było dźwignąć się na obolale nogi i wędrować gdzieś ulicą za torem kolejowym.

Lokale były różne: najwygodniej było pracować w jadalniach: duży stół, krzesła, można było wygodnie siedzieć i pisać. Bywało jednak i inaczej, nieraz trzeba było się cisnąć w kuchni lub przedpokoju. Na ul. Narutowicza mieliśmy klasę na strychu. Po trzeszczących schodach, a raczej drabinie wchodziło się do izdebki, której umeblowanie stanowił drewniany tapczan, przykryty podartym siennikiem, mały stolik na krzyżakach i kulawe krzesło w roli katedry dla nauczyciela. Szpary w dachu ukazywały niebo albo przepuszczały deszcz, chłopcy zalepiali je papierem. Nie chroniło to przed deszczem i zimnem, niewiele też pomagały kawałki węgla przynoszone przez nich do małego piecyka — więcej było dymu niż ciepła. My siedzieliśmy trzęsąc się z zimna godzinę lub dwie, ale dzieci dłużej tam marzły.

Czasem inne były przykrości podczas lekcji — oto miły pokój stołowy, jasny, słoneczny, ciepły, ale lekcje odbywały się w porze południowej, z sąsiedniej kuchni przedostawały się zapachy smażonego mięsa, robiło się słabo z głodu, a może z lakomstwa. Tak rzadko można było zdobyć na kupienie kawałka mięsa „na lewo”, jakie zaś były przydziały — wiemy!

To były jednak drobne, blahe przykrości. Bolesne napawające nas niepokojem były inne sprawy. Młodzież miała do nas zaufanie, przeżywaliśmy wspólne bóle, cierpienia, krzywdy i nadzieje naszego narodu i świata brojącego krwią. Wiedzieliśmy, rozumieliśmy, że w młodych głowach i gorących sercach budzi się i rozwija chęć czynu patriotycznego, pragnienie walki z okupantem, pomszczenia bezprzykładnej krzywdy narodu. Wiedzieliśmy, kto należał do podziemnej organizacji, zdawaliśmy

sobie sprawę, że wcześniej czy później pójdą „do lasu”. Niemniej gdy po przybyciu na lekcje zawiadamiano nas, że Jurek czy Adam „już poszedł”, bolesny skurcz przejmował serce i niepokój o nich walił się całym ciężarem. Wyczekiwaliśmy wieści — niestety jakże często były żałobne. Zginęli w partyzantce: Jurek Kowalówka, Janusz Rudolf, Piotr Laskowski, Janek Tarnawski, Adam Migacz, młody Zygmunt Migacz został zamordowany przez gestapo; Zdzisław Słomka otoczony przez Niemców na Szczekanicy sam odebrał sobie życie. Paru z nich: Jurka Kowalówkę, Adama Migacza, zdołały później rodziny przenieść na cmentarz w Piotrkowie, innych przytuliły mogiły na polach walki. Wymieniłam tu tylko znanych mi z kompletów, ale właściwie młodzież walcząca Piotrkowa i okolicy zasługuje na zebranie ich imion i szczegółów walki, której złożyli w ofierze swe młode życie.

Dziewczęta nie były narażone aż na takie niebezpieczeństwa, chociaż starsze należały również do organizacji, młodsze cięły bandaż z firanek, na zasadzie milczącej umowy oddawały gotowe paczki, nie pytając, jakimi powędrują drogami na miejsce przeznaczenia.

Pełne życzliwości zaufanie młodzieży do nas wyrażało się nie tylko w szczerym omawianiu ważnych zagadnień, ale i w codziennym obcowaniu; świadczy o tym „prasa” wspomniana na początku. Otrzymywaliśmy pisemka zawierające ich utwory przez nich samych redagowane. Ofiarowywali nam słowa uznania i podziękii, życzenia, czasem zaś na wesoło z humorem i żartobliwie kreślili nasze sylwetki lub żalili się na „srogie” wymagania. Oto dyplom *honoris causa* wystawiony profesorce H. Wróblewskiej, przyjętej w charakterze stałego członka klasy 4 D: to znowu rym głosi, że jedna z profesorek jest „mądra jak sam Kopernik, a dobra jak toruński piernik”. „Czasopismo reprezentujące idee Potforyzmu” protestuje przedziwną pisownią przeciw jej udręce i zawiera napisaną wierszem charakterystykę wszystkich uczących w żartobliwym ujęciu.

Rodzice dzieci obdarzali nas również zaufaniem i sympatią, starali się nam pomóc. Ileż to razy, gdy przyszliśmy zmoknięci i zziębnięci, szklanka gorącej herbaty przywracała nam zdolność do pracy. Zwykle też po końcowych egzaminach rodzice zapraszali nas, aby przy skromnej herbatce pożegnać nas i podziękować za naukę dzieci.

Przed wojną Piotrków był ośrodkiem szkolnictwa dla sąsiednich miejscowości; tutaj odbywały się zebrania i konferencje dla Radomska, Kamieńska, Belchatowa; w czasie okupacji pozostał nim nadal, koledzy z wyżej wymienionych miast, a także z Wolborz, Poniatowa i okolicznych wsi, gdzie ich los zapędził, przybywali tu po informacje w sprawach programu nauczania i ze swoich kompletów prowadzonych indywidualnie przysyłałi lub przywozili dzieci na egzaminy, które można nazwać sprawdzającymi; oni musieli uczyć wszystkich przedmiotów, gdy my swojej specjalności — zwykle też byli oni obecni na tych egzaminach.

Rzecz zrozumiała, że prace w tajnych zespołach na terenie Piotrkowa

rozpoczęli miejscowi nauczyciele, ale gdy przybyli tu koledzy wysiedleni z Gniezna, Łodzi i innych miejscowości „Reichu”, staraliśmy się im pomóc, wciągając do naszej pracy. Nie byli oni liczni, dopiero po klęsce Powstania Warszawskiego znalazło się ich wielu. Staraliśmy się i ich zatrudnić, co tylko częściowo nam się udało. Nie przebywali u nas jednak długo; pierwsze wieści o wyzwoleniu porwały ich na szersze wody, do większych miast, jak Łódź i przede wszystkim umiłowana Warszawa.

Tak oto przedstawia się w skrócie tajne nauczanie w Piotrkowie.

Co nas skłoniło do podjęcia tej uciążliwej i nie zawsze bezpiecznej pracy? Konieczność utrzymania siebie i rodziny, po prostu widmo głodu? Niewątpliwie tak, ale i głębokie przekonanie, że naszym obowiązkiem jest przygotować młodzież do jej przyszłych zadań; wierzyliśmy bowiem niezłomie, że przyjdzie chwila wyzwolenia, a z nią ogrom pracy — dźwigania Polski z ruin.

Tak się stało. Od razu w styczniu 45 roku nauczycielstwo w Piotrkowie, jak wszędzie, stanęło do odbudowy szkolnictwa, dzieci z kompletów wypełniły klasy po brzegi. Młodzież, która w tajnym nauczaniu zdobyła świadectwa dojrzałości, a tylko nieliczna dostała się do tajnych uczelni w Warszawie, spieszy tłumnie do odbudowujących się lub nowo powstałych szkół wyższych. Tajne nauczanie skończono. Władze szkolne uprawniły jego wyniki. Kuratorium Szkolne w Łodzi zorganizowało komisję weryfikacyjną, która sprawdziła pracę nauczycielstwa i wydała nam odpowiednie zaświadczenia.

Dla młodzieży powstała Komisja Weryfikacyjna w Piotrkowie. Owczesny inspektor szkolny, W. Słomkowski, powołał do niej spośród nauczycielstwa: Halinę Wróblewską, Wandę Grabowską, Władysława Stojdę, Antoniego Wojtczaka. Komisja zweryfikowała i wydała 286 świadectw dojrzałości (z liceum), 360 świadectw ukończenia gimnazjum i 691 świadectw promocyjnych.

Dzisiaj młodzież z naszych tajnych kompletów to ludzie dorośli, kobiety i mężczyźni, rozproszeni po całej Polsce; widzimy ich przy różnej pracy — są wśród nich pracownicy naukowcy, lekarze, dentyści, farmaceuci, adwokaci i sędziowie, inżynierowie, technicy; najmniej chyba jest nauczycieli.

Sądzę, że oni wszyscy, gdy wracają myślą do mroków okupacji, przyznają, że klucze do dalszej nauki, a tym samym do obecnej pracy zdobyli w tajnym nauczaniu. Nauczycielstwo zaś piotrkowskie może sobie powiedzieć, że spełniło swój obowiązek.

W załączeniu spis nauczycielstwa z tajnego nauczania w Piotrkowie.

[WANDA GRABOWSKA]

SPIS NAUCZYCIELI
SZKÓŁ ŚREDNICH Z TAJNEGO NAUCZANIA W PIOTRKOWIE

1. Dyr. Andysz (zmarł w czasie okupacji)
2. Dyr. Buzek (zmarł w czasie okupacji)
3. Kol. Weinberg (zginął w obozie)
4. Kol. Birgfelner (wyjechał)
5. Kol. Bromirski (wyjechał)
6. Kol. Wanda Cieszkowska
7. Kol. Henryk Cieszkowski
8. Kol. Kamila Chybalska
9. Kol. Franciszek Jasiołek (nie żyje)
10. Kol. Wanda Grabowska (nie żyje)
11. Kol. Kazimiera Ciesielska
12. Kol. Janina Izdebska (nie żyje)
13. Kol. Janina Kozarzewska (nie żyje)
14. Kol. Maria Krajewska
15. Kol. Irena Kmiecik
16. Kol. Wanda Konopacka (prowadziła komplet w Poniatowie)
17. Kol. Stefania Ładnowska
18. Kol. Feliks Michałak
19. Kol. Zofia Meyerowa
20. Kol. Mieczysław Meyer
21. Kol. Stanisław Nowosielski (wyjechał)
22. Kol. Helena Mazurowa (pracuje w Łodzi)
23. Kol. Alfred Przybyszewski
24. Kol. Maria Rembekówna
25. Kol. Zofia Skierska
26. Kol. Zofia Stęplewska
27. Kol. Pazurkiewicz (w Łodzi)
28. Kol. Władysława Stejda (w Warszawie)
29. Kol. Halina Wicczorek
30. Kol. Halina Wróblewska
31. Kol. Zofia Wojtczak (w Warszawie)
32. Kol. Antoni Wojtczak (w Warszawie)
33. Kol. Eugeniusz Woźniak
34. Kol. Leon Wleciak (wyjechał)
35. Ks. Zalewski
36. Kol. Stefan Pawłowski (nie żyje)
37. Oj. Gabriel
38. Kol. Maria Rudnicka

oraz inni wysiedleni, którzy uczyli krótko.

Przypisy

¹ Do nich należą następujące zespoły: Archiwum Wandy Grabowskiej, Akta Komisji Historycznej Związku Nauczycielstwa Polskiego w Piotrkowie (zawierające znaczną ilość relacji nauczycieli), Archiwum Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Piotrkowie (syg. 29), Akta Miasta Piotrkowa (syg. 72a).

² Archiwum po śmierci W. Grabowskiej zostało przekazane do Archiwum Państwowego w Piotrkowie i aktualnie jest w trakcie opracowywania. Obok akt znajduje się w nim znaczna ilość materiału ikonograficznego.

³ K. Strawiński, *Z dziejów szkolnictwa piotrkowskiego*, [w:] *750 lat Piotrkowa Trybunalskiego*, red. R. Rosin, Piotrków 1957, s. 213.

⁴ 4-klasowa pensja H. Domańskiej podjęła działalność w 1898 r. W szkole tej potajemnie uczono języka polskiego i historii Polski (Strawiński, *op. cit.*, s. 211).

⁵ T. Jalmużna, *Tajne nauczanie na Ziemi Łódzkiej 1939—1945*, Warszawa 1977, s. 180.

⁶ Sporządzony wykaz przez T. Jalmużnę obejmuje 63 nauczycieli pracujących w Piotrkowie w tajnym nauczaniu w szkolnictwie średnim.

⁷ Według materiałów (relacji) znajdujących się w zespole Archiwum ZBoWiD (syg. 29) z tajnego nauczania w latach 1939—1945 wydano jakoby w Piotrkowie aż 1337 świadectw promocyjnych. Zachowane notatki W. Grabowskiej świadczą o tym, że dane te są nieprawdziwe.

⁸ Wykaz sporządzony przez autorkę — R. K.

⁹ Komisaryczny burmistrz miasta Piotrkowa w pierwszych miesiącach okupacji — R. K.

RECENZJE

WIESŁAWA LEŻAŃSKA: SPOŁECZNE I PEDAGOGICZNE FUNKCJE
NAUCZYCIELA SZKOŁY ŚREDNIEJ OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ
W DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ
ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS FOLIA PAEDAGOGICA
ET PSYCHOLOGICA 10
Łódź 1985, ss. 157

Historiografia oświatowo-pedagogiczna, dotycząca szkolnictwa średniego ogólnokształcącego Drugiej Rzeczypospolitej, nie posiada dotychczas całościowego opracowania. Dorobek badawczy w tej dziedzinie szkolnictwa, zarówno przed, jak i powojenny sprowadza się w zasadzie do nielicznych monografii poszczególnych szkół oraz poruszania problematyki szkoły średniej ogólnokształcącej przy okazji i na marginesie innych zagadnień oświatowych tamtego okresu. Zagadnienia szkoły średniej ogólnokształcącej nie wyczerpuje także monografia F.W. Araszkiewicza, obejmująca główne linie procesu kształtowania się i rozwoju szkoły średniej ogólnokształcącej w Polsce w latach 1918—1932¹.

Praca Wiesławy Leżańskiej omawia zatem ważne i nie podejmowane w dotychczasowych badaniach zagadnienie funkcji społecznych i pedagogicznych, które spełniał w dwudziestoleciu międzywojennym nauczyciel szkoły średniej ogólnokształcącej w Polsce. Autorka pragnie tym samym odpowiedzieć na pytanie, kim był nauczyciel szkoły średniej i jakie spełniał funkcje w ówczesnym społeczeństwie.

Problematyka zawarta w niniejszej pracy rozpatrywana jest głównie ze stanowiska sił, które decydowały o polityce oświatowej, a więc władz ustawodawczych i rządu, oraz tych sił, które w jakimś zakresie wywierały wpływ na politykę szkolną władz państwowych bądź też pozostawały z nią w bezpośrednim związku, czyli organizacji nauczycielskich i stowarzyszeń oświatowych.

Książka oparta została na materiałach archiwalnych, zbiorach urzędowych akt normatywnych i wykonawczych, periodykach oraz opracowaniach statystycznych, czasopiśmach pedagogiczno-oświatowych, programach nauczania, wspomnieniach nauczycieli i innych pracowników oświatowych, a także na opracowaniach bezpośrednio i pośrednio związanych z podjętą problematyką. Układ pracy ma charakter rzeczowy, a w poszczególnych rozdziałach chronologiczny.

Już we wprowadzeniu autorka wyjaśnia pojęcie inteligencji i pracowników umysłowych, ukazując nauczycieli jako jedną z najliczniejszych grup zawodowych wśród pracowników umysłowych. Wiele miejsca poświęciła organizacji szkolnictwa na tle przemian społeczno-politycznych oraz gospodarczych kraju, a także ukazującym się projektom szkoły średniej. Szczególnie cenne we wprowadzeniu jest komparatystyczne ujęcie nauczyciela polskiego z nauczycielami innych krajów. Szkoda tylko, że autorka nie zastosowała podobnej komparatystyki przy ocenie ustawy z 11 III 1932 r. W większym stopniu należało też wyjaśnić zarzut antydemokratycznego charakteru ustawy przez nauczycieli szkół prywatnych. Bowiem przez zmniejszenie liczby oddziałów i klas w jednych szkołach, przez zwiniecie innych, nauczyciele szkół prywatnych tracili część swoich lekcji, albo stawali się bezrobotnymi. Nauczyciele szkół państwowych mogli natomiast być przeniesieni do szkół innego

typu (najczęściej do szkół powszechnych). Autorka na ogół prawidłowo interpretuje rozwój i organizację szkolnictwa w Polsce międzywojennej. Zbyt wiele jednak miejsca poświęca sprawom pośrednio związanym z tematem. Część zagadnień z powodzeniem można było ująć w poszczególnych rozdziałach, tym samym wprowadzenie zyskałoby na przejrzystości. W większym stopniu winno ono też dokładniej wyjaśniać, co autorka rozumie przez szkołę średnią ogólnokształcącą, jakie miejsca zajmować tutaj będą, zaliczane do tego typu szkolnictwa w rozważaniach M. Falskiego², korpusy kadetów, małe seminaria duchowne, kursy gimnazjalne, a także szkoły mniejszości narodowych.

Książka ma trzy rozdziały, w których wyodrębniono podrozdziały.

Rozdział I: „Cechy demograficzne i społeczno-zawodowe nauczycielstwa średnich szkół ogólnokształcących”, w czterech podrozdziałach obejmuje takie zagadnienia, jak liczebność nauczycielstwa, rozmieszczenie terytorialne szkół, płeć, wiek, pochodzenie społeczne i narodowość nauczycieli, ich wykształcenie i kwalifikacje pedagogiczne oraz pozycję społeczną. Autorka trafnie zauważyła, że średnie szkolnictwo ogólnokształcące b. Królestwa Polskiego zatrudniało prawie połowę wszystkich nauczycieli szkół średnich na ziemiach polskich, których w 1922/23 r. było 5563. Szkoły średnie znajdowały się głównie w dużych miastach, natomiast w ośrodkach przemysłowych i wojewódzkich gospodarczo zacofanych było ich bardzo mało, co było spuścizną lat zaborów i I wojny światowej. Takie rozmieszczenie nie służyło ludności wiejskiej, która w 1921 r. stanowiła 74% ogółu. Podrozdział ten cechuje bogactwo danych statystycznych, dotyczących zarówno stanu ilościowego szkół, jak i zatrudnionych tam nauczycieli. Pewne wywody autorki nie znajdują jednak należytego uzasadnienia, co u nie zorientowanego czytelnika wywoła zapewne niezrozumienie zaistniałych faktów, a także ich społecznych konsekwencji. I tak — na s. 40 autorka pisze: „w przededniu reformy Jędrzejewicza było w Polsce 748 średnich szkół ogólnokształcących, czyli aż o 48 mniej niż w roku 1926/27, zmalała również do 13 743 liczba pracujących w nich nauczycieli”. Szkoły państwowe, jak słusznie zauważa W. Leżańska, zatrudniały nauczycieli mających już pewną praktykę, natomiast młodsi znajdowali najczęściej posady w szkołach niepaństwowych, które w znacznie mniejszym stopniu gwarantowały stabilizację zawodową. W szkołach tych panowała dowolność w przyjmowaniu i usuwaniu nauczycieli. Często zwalniano nauczyciela bez większego uzasadnienia — na tle różnic w poglądach społeczno-politycznych, z powodu przynależności do ZZNPPS, a także ze względów materialnych właścicieli szkół.

Stosunkowo wiele miejsca poświęciła autorka problemowi kształcenia i kwalifikacji pedagogicznych nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących. Szczegółowo omówiła poszczególne etapy, prowadzące do uzyskania pełnych kwalifikacji. Swoje rozważania rozpoczęła od 1926 r., aczkolwiek już wcześniej odrębne przepisy regulowały kwalifikacje do nauczania w szkole średniej. W. Leżańska trafnie zauważyła, że egzekwowanie minimum kwalifikacji przez władze sanacyjne spowodowało, że liczba niekwalifikowanych nauczycieli obniżyła się do 2500 (18,2%) ogółu. Warto w tym miejscu dodać, że egzekwowanie kwalifikacji umożliwiło zarazem prowadzenie tzw. czystek personalnych w szkolnictwie, mających na celu zwalnianie z zawodu tych nauczycieli, którzy nie odpowiadali wymogom ideologii obozu sanacyjnego. Polityka personalna stanowiła dla kierowników ministerstwa problem podstawowy, ponieważ realizacja założeń ideowych uzależniona była głównie od postawy nauczycieli i ich stosunku do sanacji. Zagadnienie wykształcenia i kwalifikacji zawodowych nauczycieli autorka przedstawiła raczej od strony funkcji założonej — najpierw w myśl rozporządzeń władz endeckich, później zaś sanacyjnych. W zakresie pozycji społecznej nauczyciela W. Leżańska podkreśla stosunkowo niskie uposażenie kadry, a także w pewnym stopniu duży wśród niej odsetek wychodźców z „klas niższych”, co w znacznym stopniu przyczyniało się do obniżenia

ich prestiżu społecznego, w porównaniu do innych grup inteligencji o podobnym wykształceniu. Rozpatrywanie jednak pozycji społecznej nauczycieli szkół średnich wyłącznie przez pryzmat ich dochodów oraz pochodzenia społecznego stanowi zbyt nie uproszczenie. Jedną bowiem z form ratowania budżetu państwowego w oświacie było także wprowadzenie przez Wacława Jędrzejewicza okólnikiem z dnia 7 III 1933 r. tzw. bezpłatnych praktykantów. Do znacznego obniżenia autorytetu nauczycieli przyczynił się również wydany w 1926 r. okólnik Bartla o przymusie praktyk religijnych, o czym autorka w swej pracy nie wspomina. Trafnie natomiast zauważyła, że dużą rolę w obronie sytuacji życiowej nauczycieli odegrały związki zawodowe nauczycieli szkół średnich.

W rozdziale II: „Funkcje społeczne nauczyciela średniej szkoły ogólnokształcącej”, autorka ukazała to zagadnienie poprzez funkcje założone jak i rzeczywiste. Przy czym funkcja społeczna rozumiana jest tutaj jako wkład określonego zawodu do procesu społecznego zaspokajania potrzeb, do utrzymywania bytu społeczeństwa i przyczyniania się do jego rozwoju. Stąd funkcje założone autorka rozpatruje jako system powinności nauczyciela. Podkreśliła, że zakres wymagań stawianych nauczycielstwu zarówno przez teoretyków pedagogiki, kolejne gabinety rządzące oraz przez całe społeczeństwo był bardzo rozległy. Ten szeroki wachlarz zagadnień autorka starała się przybliżyć czytelnikowi, odstępując niejednokrotnie od zagadnień bezpośrednio związanych z funkcją społeczną nauczyciela szkoły średniej ogólnokształcącej. Rzeczywiste funkcje społeczne nauczyciela szkoły średniej autorka ukazała poprzez wielorakość form i metod ich działalności w społeczeństwie. Przy czym główną uwagę zwróciła na aktywny udział członków nauczycielskich organizacji zawodowych, ponieważ walkę o ustrój szkolnictwa prowadzili głównie nauczyciele zrzeszeni. Organizacje nauczycielskie skupiały wokół swych pism teoretyków pedagogiki, stawały się inspiratorami prac z dziedziny nauczania i wychowania. Dużo miejsca autorka poświęciła pracy kulturalno-oświatowej nauczycielstwa. Ukazała ich jako prelegentów prowadzących odczyty, pogadanki i dyskusje, organizatorów i opiekunów teatrów i chórów amatorskich, bibliotek, a także jako wykładowców uniwersytetów powszechnych. Nauczyciele szkół średnich pełnili również funkcje redaktorów pism regionalnych, byli prezesami lub członkami licznych związków i organizacji społecznych, propagatorami różnych dyscyplin sportowych. Autorka w swych rozważaniach doszła do trafnego wniosku, iż rozszerzanie funkcji nauczyciela jako pracownika zawodowego do roli „społecznika” prowadziło w konsekwencji do wzrostu jego obowiązków wobec społeczeństwa. Osobne miejsce W. Leżańska poświęciła angażowaniu się nauczycieli w ruch spółdzielczy i samorządzie terytorialnym. Jej zdaniem nauczycielstwo II Rzeczypospolitej przeszło wyraźną ewolucję, poczynając od walki o jednolitą demokratyczną szkołę, poprzez hamowanie ingerencji kleru i administracji politycznej w sprawy szkolne. Zmierzano do coraz aktywniejszego udziału w życiu społecznym, aby doprowadzić do integracji kulturowej narodu polskiego.

W rozdziale III: „Pedagogiczne funkcje nauczyciela średniej szkoły ogólnokształcącej”, oddzielnie omówiony został system zadań dydaktycznych nauczyciela w szkole oraz jego rola jako współtwórcy ideału wychowawczego kapitalistycznej Polski. Celem ukazania systemu zadań dydaktycznych autorka przeanalizowała zarówno wymogi programowe, jak i też wskazała na próby poszukiwania nowych metod nauczania i eksperymentowania. Szeroko także przedstawiła rezultaty propagandy nowego wychowania w szkolnictwie. W zakresie realizacji ideałów wychowawczych II Rzeczypospolitej w szkolnictwie przedstawiła wypływające stąd zadania dla nauczycielstwa. Oddzielnie potraktowane zostały zadania służące realizacji wychowania narodowego, państwowego oraz po 1935 r., wychowania obywatelskiego. Wydaje się, że oddzielne potraktowanie zadań dydaktycznych i wychowawczych szkoły średniej ma charakter nieco szluzowy, ponieważ realizacja ideałów wycho-

wawczych okresu międzywojennego odbywała się głównie na lekcjach poszczególnych przedmiotów nauczania, poprzez uroczystości szkolne o dużych walorach ideowo-wychowawczych oraz szkolne organizacje młodzieżowe. Całkowicie zgodzić się można natomiast z autorką, że wprowadzenie sanacyjnego ideału wychowawczego nie oznaczało jego całkowitego zwycięstwa. Nadal istniał bowiem przeciwko wychowaniu państwowemu opór endecji, a także pozostającej pod jego wpływami części nauczycielstwa. Można zatem rzeczywiście mówić o funkcji założonej i rzeczywiście w realizacji ideałów wychowawczych Polski międzywojennej.

Pewne niedociągnięcia w poszczególnych rozdziałach oraz nie zawsze należyście prowadzony tok narracji utrudniła zapewne wyraźne wyodrębnienie funkcji społecznych i pedagogicznych nauczyciela szkoły średniej ogólnokształcącej. Jednakże wszechstronne walory pracy podkreśla w pełni zakończenie, dające odpowiedź na postawione w temacie pytanie.

Cennym uzupełnieniem całościowego obrazu wypełnianych przez nauczycielstwo funkcji społecznych byłoby ukazanie w większym stopniu działalności naukowej kadry pedagogicznej, uwzględnienie zadań szkolnictwa średniego na terenach przygranicznych, szkół wielko- i małomiasteczkowych. Wymagaloby to z pewnością sięgnięcia w większym stopniu do drukowanych sprawozdań szkolnych, monografii szkół średnich ogólnokształcących, a nawet do materiałów archiwalnych niektórych zakładów.

Powyższe uwagi nie deprecjonują pracy jako całości. Książka Wiesławy Leżańskiej spełnia zapotrzebowanie społeczne. Jej wysokie walory poznawcze i dydaktyczne oraz nowatorskie ujęcie zagadnienia, związanego ze szkolnictwem II Rzeczypospolitej, wzbudzi zapewne zainteresowanie historyków oraz nauczycieli i organizatorów szkolnictwa. Żalować jednak należy, że praca nie ma indeksu, co nie ułatwia czytelnikowi jej należytego wykorzystywania.

HENRYK POROŻYŃSKI
Słupsk

Przypisy

¹ F. W. Araszkiewicz, *Szkoła średnia ogólnokształcąca w Polsce w latach 1918—1932*, Wrocław 1972.

² *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1930/31*, pod red. M. Falskiego, Warszawa 1933, s. XXXIV.

WŁADYSŁAW SZLUFIK: NAUCZYCIELE SZKÓŁ PODSTAWOWYCH NA DOLNYM ŚLĄSKU W LATACH 1945—1963

Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego
Kielce 1986, ss. 187

W polskiej historiografii szczególnie miejsce zajmują badania nad najnowszymi dziejami Polski. Z okazji kolejnych jubileuszy Polski Ludowej ukazały się monografie poszczególnych jej okresów. Istotne miejsce w tych opracowaniach zajmują analizy przeszłości systemu oświatowego. W centrum tych prac lub tylko na marginesie pojawia się problem stanu nauczycielskiego i jego roli, jaką odgrywał w procesie kształtowania się oblicza polskiej szkoły. Badacz tych zagadnień musi odpowiedzieć na dwa podstawowe pytania: dotyczące stanu kadry nauczycielskiej oraz jej przygotowania do zawodu. Szczególnie to ostatnie wraz ze stałym rozwojem oświaty na przestrzeni 40-lecia nabiera ważnego znaczenia.

Stan badań nad kształceniem nauczycieli przedstawia zróżnicowaną wartość. Funkcjonuje wiele publikacji omawiających edukację nauczycielską regionalnie,

jednostkowo. Zdecydowanie mniej prac podejmuje to zagadnienie w ujęciu syntetycznym, ukazującym całościowo proces rozwoju polskiego szkolnictwa pedagogicznego.

Nie dyskredytujemy wartości opracowań tej problematyki w ujęciu mikro- lub makroregionu bądź dotyczących tylko jednostkowego zagadnienia oświaty nauczycielskiej. Badania te są bardzo ważnym elementem w powstawaniu prac syntetycznych. Należy więc przyklasnąć każdej inicjatywie naukowej, dającej wiarygodny materiał dotyczący stanu nauczycielskiego, a szczególnie jego edukacji. W 1986 r. ukazała się praca Władysława Szluflika dotycząca nauczycieli szkół podstawowych na Dolnym Śląsku w latach 1945—1963.

Całość opracowania składa się ze wstępu, ośmiu rozdziałów oraz zakończenia. Autor na 163 stronach podjął ambitną próbę oceny organizacji szkolnictwa podstawowego na terenie województwa wrocławskiego, rozmieszczenia terytorialnego nauczycieli, ich edukacji oraz stażu, ruchu służbowego, aktywności społecznej i politycznej, funkcjonowania nadzoru szkolnego.

Analiza tytułu opracowania oraz uzasadnienie wyboru tematu budzą u czytelnika wątpliwości. Dlaczego Autor zamyka swoje rozważania na roku 1963? Jakie znaczenie ma ta data w dziejach oświaty polskiej. Na te pytania czytelnik nie uzyskuje wiarygodnych odpowiedzi. Tym bardziej że na wstępie czytamy o rozwoju tej problematyki w dwudziestolecie Polski Ludowej (s. 11), a również szereg danych statystycznych wykracza poza rok 1963 (np. tab. 26, s. 96; tab. 27, s. 97; tab. 29, s. 104 i in.) Tym samym Autor nie uzasadniając swojej cezurę sięga dowolnie do lat następnych.

Dyskusyjne wydaje się wprowadzenie przez W. Szluflika do książki rozważań zawartych w rozdziale pierwszym. Dotyczą one bowiem rzeczy powszechnie znanych. Przykładowo niepotrzebne dla całości opracowania są elementarne informacje dotyczące: Tajnej Organizacji Nauczycielskiej (s. 13), postanowień Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (s. 13), podstawowych wytycznych resortu oświaty (s. 13, 14 in.), czy omawianie fundamentalnych zasad nowej oświaty, jak jednolitości, publiczności, powszechności (s. 15). Informacje te skrótowo winny znaleźć się we wstępie lub drugim rozdziale.

Materiał ściśle odpowiadający tytułowi książki zawarł Autor w pozostałych rozdziałach. Zaslugą W. Szluflika jest zebranie ciekawego materiału archiwalnego. Wykorzystał on zasoby Archiwum Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu oraz Archiwum Akt Nowych i Archiwum Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Zebrał również interesujący materiał statystyczny, ułożony w 50 tabelach, który przeanalizowano w sposób tradycyjny, tzn. problem, tabela, wnioski.

Szczególne zainteresowanie wzbudził rozdział czwarty poświęcony kształceniu nauczycieli. Oświata na Dolnym Śląsku po odzyskaniu niepodległości odczuwała dotkliwy brak kadry nauczycielskiej. Napływ do szkolnictwa niewykwalifikowanych kandydatów zmusił do natychmiastowego powoływania zakładów kształcenia nauczycieli. W październiku 1945 r. uruchomiono na omawianym terenie dwa pierwsze zakłady: we Wrocławiu i Jeleniej Górze. Następnie sukcesywnie powstawały w roku szkolnym 1945/46. Szkoda, że Autor podając te informacje nie przedstawił stopnia zorganizowania, struktury programów tych pionierskich zakładów pedagogicznych. Zamieszczone tabele (nr 20, 21, s. 82—83) przy braku ich dogłębnej analizy dostarczają niewiele informacji na temat ich struktury organizacyjno-programowej. Zgodnie z rozważaniami W. Szluflika sądzić należy, iż rok szkolny 1947/48 zamyka okres organizacyjny szkolnictwa pedagogicznego na Dolnym Śląsku. Podjęto wysiłek na rzecz podnoszenia kwalifikacji nauczycieli. Przykładem takich działań były prace Wyższego Kursu Nauczycielskiego i Instytutu Pedagogicznego ZNP. Autor poświęca niewiele miejsca tym dwóm wielce zasłużonym instytucjom nauczycielskim. Brakuje także wzmianki o ludziach, którzy tworzyli podwaliny szkolnictwa dla nau-

czyteli na Dolnym Śląsku, np. o prof. Mieczysławie Kreutzu, pierwszym kierowniku Instytutu Pedagogicznego we Wrocławiu. Informacje Autora brzmią sucho, beznamytnie, jakby życie na tym terenie obracało się tylko wokół zarządzeń czy instrukcji. Zagubiono tu gdzieś wysiłek ludzki, a należało przynajmniej przedstawić wybitnych działaczy tworzących edukację nauczycielską na Dolnym Śląsku.

Uwagi te dotyczą również rozważań związanych z powstaniem i rozwojem liceów pedagogicznych i studiów nauczycielskich. Poglądy W. Szlufika w rozdziale tym prowadzący się do kronikarsko-statystycznego wykazania rozwoju instytucji kształcących nauczycieli. Prezentowany materiał oparty został jedynie na danych pochodzących z wrocławskiego Archiwum Kuratorium Okręgu Szkolnego. Zdecydowanie brakuje informacji zaczerpniętych w archiwach centralnych. Przykładowo, Studium Nauczycielskiego we Wrocławiu nie powołało tamtejsze Kuratorium Okręgu Szkolnego, ale Ministerstwo, reprezentowane przez dyrektora departamentu Kazimierza Wojciechowskiego (por. Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty, 1955, nr 7, poz. 58; też Archiwum Akt Nowych — zesp. Ministerstwo Oświaty, nr 123/23). Zastanawia również pominięcie przez Autora podstawowych opracowań wyjaśniających genezę i strukturę organizacyjno-programową zakładów kształcących nauczycieli. Skrótowe wyjaśnienie tych problemów, choćby w formie przypisu, ułatwiłoby czytelnikowi lekturę (Przykładowo mogły być to prace: W. Wojtyńskiego, *Kształcenie nauczycieli w pierwszym ćwierćwieczu*, B. Ratusia, *Licea pedagogiczne w Polsce Ludowej ...*, *Kształcenie nauczycieli w Polsce Ludowej 1945—1975*, pod red. Jerzego Jarowieckiego, Bogdana Noweciego, Zygmunta Ruty).

Tekst prezentowany przez W. Szlufika czasami razi zbyt daleko idącymi uproszczeniami. Autor zapomina, że do liceów pedagogicznych przed wojną przyjmowano po ukończeniu II stopnia org. szkoły powszechnej i czterech lat gimnazjum, zaś po wojnie po siedmiu klasach szkoły powszechnej. Należy przypomnieć, że ośmioklasową szkołę podstawową powołano odpowiednimi rozporządzeniami w 1961 r. (s. 86). Podając informacje, że „w roku 1949 dokonano zmian organizacji szkolnictwa zakładów kształcenia nauczycieli” (s. 88), nie omówiono, na czym te zmiany polegały. Dalej Autor pisze, że w okręgu wrocławskim było 9 liceów pedagogicznych, a w następnym zdaniu, że było ich 10 (s. 88). Należało liczbę uściślić, choćby na podstawie artykułu Zygmunta Ruty: *Z działalności liceów pedagogicznych w Polsce Ludowej*, zamieszczonym w „Roczniku Komisji Nauk Pedagogicznych PAN” oddz. w Krakowie, t. XXX (1983), gdzie podano szczegółowy wykaz tych szkół funkcjonujących na terenie całej Polski.

Pisząc o zmianach na stanowiskach dyrektorów w 1949 r. (s. 88) zapomina Autor, iż w tym okresie podjęto tzw. ofensywę ideologiczną, w wyniku której usunięto wielu dyrektorów i nauczycieli z liceów pedagogicznych na podstawie kryteriów politycznych. Wątpliwa wydaje się zatem teza, że podniósł się poziom pracy wychowawczej, gdyż w zakładach pedagogicznych zostali zatrudnieni „organizatorzy ZNP” (s. 89). Autorowi zapewne chodzi o działaczy Związku Młodzieży Polskiej, a nie, jak pisze w kilku miejscach, Związku Nauczycielstwa Polskiego (por. s. 89, 91, 92). Trudno bowiem mylić te tak odmienne organizacje.

Zastrzeżenia budzą również dane statystyczne, np. w tekście na stronie 89 podaje Autor liczbę 218 nauczycieli, zaś w tabeli 23 (s. 90) liczbę 182. Przedstawiona na stronie 95 organizacja liceów pedagogicznych na obszarze województwa nie odpowiada tytułowi. Słowo „organizacja” ma szersze znaczenie, tu natomiast wydaje się, że należało rzecz ująć tabelarycznie i zatytułować: „Uruchomienie sieci liceów pedagogicznych w okręgu wrocławskim”, tym bardziej że wyczerpujące dane dostarcza cytowany artykuł Z. Ruty. Niezrozumiała jest też tabela 29 (s. 104). Czy Autorowi chodzi o absolwentów SN-ów czy ogólnie zakładów kształcenia nauczycieli? Pytanie budzi również zdanie: „Do roku 1955 w ramach Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego nie było szkoły typu SN”. (s. 102). Trudno, aby funkcjonowały,

jeżeli powołano je w 1954 r. Rok szkolny 1955/56 to faktyczny początek tych zakładów w Polsce.

Reasumując należy podkreślić, że wysiłek badawczy Władysława Szluffka stanowi ważny przyczynek do poznania dziejów kształcenia nauczycieli w Polsce Ludowej. Kontynuowanie prac nad dziejami nauczycielstwa w wymiarze regionalnym stanowić będzie podstawę przyszłej syntezy historii stanu nauczycielskiego w Polsce. Należy jednak patrzeć na ten problem krytycznie i nie zapominać o jego uwarunkowaniu społecznym, by nie sprowadzić tego zjawiska do chronologicznych zestawień dokumentacyjno-statystycznych.

ANDRZEJ KLIŚ, WACŁAW MARMON
Kraków

NAUCZYCIELI PORTRET WŁASNY, WYBÓR I OPRACOWANIE
HENRYK JADAM, WSTĘP BRONISŁAW GOŁĘBIOWSKI
Rzeszów 1986 KAW, ss. 327 + 1 nlb.

Nauczycieli portret własny — pod takim tytułem ukazał się wybór pamiętników i wspomnień nauczycieli z różnych regionów, szkół i środowisk, nadesłanych na ogólnopolski konkurs ogłoszony przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Rzeszowie w 1980 roku — okresie burzliwych dyskusji, napięć i emocji społecznych. Książkę tę wydała Krajowa Agencja Wydawnicza, Oddział w Rzeszowie, pod redakcją Anny Mazurkiewicz, w opracowaniu technicznym Zdzisława Stefańskiego.

Nie jest to pierwsza inicjatywa pracowników naukowo-dydaktycznych uczelni kształcącej nauczycieli, gdyż już w 1964 r. został ogłoszony konkurs na wspomnienia nauczycieli szkół wiejskich, które ukazały się drukiem pt. *Prace nieszyfrowe — wybór pamiętników nauczycieli szkół wiejskich Rzeszowszczyzny*, wybór i wstęp A. Raucha, przedmowa J. Wiatra (Rzeszów 1974). Zawód nauczycielski jest najbardziej predestynowany do pisania pamiętników i wspomnień, gdyż jak żaden inny tkwi głęboko w życiu środowiska, równocześnie stając się animatorem zmian zachodzących w jego otoczeniu. To chyba wyjaśnia, dlaczego w okresie 40-lecia PRL ukazało się już ponad trzydzieści tytułów różnych wyborów wspomnień i pamiętników nauczycieli, a niektóre z nich, jak na przykład *Pamiętniki nauczycieli. Z obozów i więzień hitlerowskich* (1962), *Szkoła w konspiracji. Wspomnienia uczestników tajnego nauczania* (1960), *Takie będą Rzeczypospolite. Wspomnienia i wypowiedzi nauczycieli* (1982), *Dwadzieścia lat Polski Ludowej we wspomnieniach nauczycieli* (1968), mają już swoje trwałe miejsce w piśmiennictwie pamiętnikarskim i żadna praca naukowa z zakresu dziejów oświaty i wychowania nie może ich pominąć, gdyż są ważnym źródłem informacji jednostkowych doświadczeń człowieka i jego stosunku do danego zjawiska. Tu nasuwa się refleksja, czy pamiętniki mają, a jeżeli to jaką wartość dla badań naukowych. Józef Chalasiński, znawca literatury pamiętnikarskiej, w przedmowie do *Zyciorysów górników* pisał, że „biografia, zyciorys pokazuje nam historię społeczną tak, jak ona odbija się w świadomości ludzi, którzy ją tworzą. Jest to obraz subiektywny, jednostkowy, niepełny. Ale również jest to obraz konieczny do zrozumienia procesu historycznego”, a Bronisław Gołębiowski dodaje, że „pamiętnik [...] jest bowiem najbardziej uczłowiczoną formą zapisu historycznego”. Takimi też są pamiętniki autorów *Nauczycieli portret własny*, gdyż jak w soczewce skupiają się w nich losy naszego narodu, dzieje Polski za ostatnich sześćdziesiąt lat. Są w nich losy bezrobotnej inteligencji w okresie dwudziestolecia międzywojennego, latami wyczekującej na pracę w szkole. Są losy wojenne: udział w kampanii 1939 r., gorycz klęski bez możliwości jednego wystrzału, a nawet założenia munduru, którego zabrakło, potem udział w partyzan-

tee, w konspiracji, w nauczaniu tajnym czy też jawnym — okrojonym do granic możliwości Są także dzieje Polaków poza krajem: na dalekiej Syberii, na Dalekim Wschodzie: Iranie, Iraku, Palestynie, w Egipcie, Anglii, Włoszech, jest walka o Monte Cassino, udział nauczycieli w Związku Patriotów Polskich w ZSRR itp. Potem powrót do kraju ze wszystkich kontynentów, państw i miast, gdzie los rzucił, do kraju wytęsknionego i wywalczonego na różnych frontach, kraju zniszczonego, wyndzielnego, który należało odbudować od podstaw. Widzimy to wszystko poprzez przeżycia nauczycieli i poprzez szkołę. Jest więc okres gorącego entuzjazmu odbudowy, zagospodarowywania Ziemi Zachodnich, walka z analfabetyzmem, nauka na 3 zmiany w zrujnowanych szkołach, z których należało własnymi rękoma usunąć gruz i śmiecie, w których należało oszkleić okna i dla których zdobywano niezbędny sprzęt: ławki dla uczniów, stół i krzesło dla nauczyciela. Kiedy to problem zdobycia zeszytów, ołówków czy kredy do tablicy stawał się jednym z kluczowych. Trzeba było często samemu prowadzić lekcje w klasie liczącej 9 oddziałów i „tkwić w szkole od rana do godzin wieczornych, gdyż ogarnął wszystkich entuzjazm pracy” — jak pisze wielu z nich. Obraz historii byłby niepełny, gdyby nie było walki z bandami LPA, z rodzimą reakcją. Poprzez szkołę i pracę nauczycielską pokazane są wszystkie etapy i zakręty „polskiej drogi do socjalizmu” — jest więc okres panoszenia się „pajdokracji” w szkole i rozliczania nauczycieli przez szkolne organizacje ZMP, zakończony „polskim październikiem” w 1956 r., jest następnie „polski grudzień” i okres „propagandy sukcesu”. Historia kończy się na „polskim sierpniu” i burzliwych dyskusjach 1980 r. We wszystkich tych przełomach brali udział nauczyciele podmiotowo bądź przedmiotowo, gdyż powołując się na słowa B. Gołębiowskiego „nauczyciele są tym stanem społecznym [...] który jest całym swym losem i powołaniem sprzężony z procesem unarodowienia klas ludowych w Polsce, ze wszystkimi jego blaskami i cieniami, osiągnięciami i błędami”.

Prezentowany zbiór składa się z 11 wspomnień, wstępu profesora Gołębiowskiego oraz podsumowania redaktora dra Henryka Jadama *Kilka uwag na marginesie pamiętników nauczycieli*.

Wspomnienia te ze względu na wiek autorów i rozgrywaną akcję podzielić można na trzy grupy: nauczycieli przedwojennych, pokolenia wojennego i pokolenia powojennego. Pierwsza grupa, to nauczyciele, którzy zdobywali wiedzę, a często też i pracę nauczycielską rozpoczynali przed wojną, jak na przykład Stanisław Lasocki, Jan Sobota, Kazimierz Mazurek i Michał Czartoryski; mają skalę porównawczą życia i pracy przed wojną i po wojnie. Są oni skłonni do porównań pracy i statusu społecznego nauczycieli, nie zawsze na korzyść czasów współczesnych. W grupie tej wybór zawodu był najczęściej przypadkowy; potrzebny był we wsi nauczyciel, a kandydat szukał jakiegokolwiek pracy; czy też jak w przypadku Piotra Wysockiego lub Jana Soboty małżeństwo z nauczycielką stało się powodem wyboru zawodu, a żona — pierwszą instruktorką, metodykiem i przewodnikiem po zawodzie. Motyw wyboru zawodu był różny, a jednak autorzy przyznają, że nie zmieniliby go na żaden inny: „Gdybym się jeszcze raz urodzić miał na drugie życie, wybrałbym zawód nauczyciela” — pisze M. Czartoryski.

Drugą grupę stanowią autorzy, którzy pracę rozpoczynali w czasie okupacji, w tajnym lub jawnym nauczaniu, równocześnie ucząc i ucząc się, jak na przykład Teresa Hładkulik czy Ewa Sobota-Grün. W tej grupie pamiętnikarzy wybór zawodu był wymarzony i uznany za życiową szansę, chociaż podejmowany w warunkach nie sprzyjających tego rodzaju decyzjom. W szkołach tych nieraz nauczyciele byli starsi od swych uczniów o 2—3 lata.

Trzecią grupę stanowią pamiętnikarze, których wybór zawodu był świadomy i zaplanowany. Należą do nich nauczyciele, którzy już po wojnie kończyli licea pedagogiczne lub studia nauczycielskie, jak na przykład Zofia Nowak, Lucja Kowal czy Eugeniusz Maksymiuk. Brakuje im skali porównawczej do tego, co było przed

wojną lub w czasie wojny, dlatego też może są bardziej skłonni do refleksji na temat istoty zawodu nauczycielskiego i jego miejsca w społeczeństwie, miejsca szkoły i nauczania w zmaterializowanym społeczeństwie, goniącym za innymi wartościami niż wiedza. Uwidocznione to jest w tytułach pamiętników: *O szkole i nauczycielu refleksje ostatnie* (Ł. Kowal), *Różne są barwy zawodu nauczycielskiego* (Z. Nowak), *Z pokoleniem bez uczuć trudno będzie żyć* (E. Maksymiuk). Ich wnioski i uwagi na ten temat nie zawsze są optymistyczne, wynikają z gorzkich doświadczeń i skłaniają do zastanowienia.

Prezentowany zbiór wspomnień nauczycieli stanowi obraz przemian społecznych, które zaistniały w naszym kraju po 1945 r. Nigdy Piotr Rudnicki, wiejski kowal, otwierający swoim opowiadaniem prezentowany zbiór, nie przypuszczał, że zostanie nauczycielem, co uwidocznił w tytule: *Z wiejskiej kuźni za katedrę*. To jakby symbol tych przemian społecznych, tego procesu przechodzenia ze wsi do miasta, który ogarnął nasze społeczeństwo po wojnie. Jest to pamiętnik — symbol, to jednostkowa historia naszego narodu. Autor, dziecko chłopskiej rodziny, swój awans życiowy w okresie dwudziestolecia mógł tylko widzieć w przejściu do klasy robotniczej i uzyskaniu jakiegokolwiek zawodu, a jedynym jego marzeniem było zjeść do syta. Potem wojna i okupacja, a więc walka w oddziałach partyzanckich AK; po wojnie wyjazd i zagospodarowywanie Ziemi Zachodnich. Tam już jako nauczyciel działa i pracuje w środowisku wiejskim. Z czytelnikami dzieli się uwagami na temat adaptacji chłopów z Buga do życia w nowych warunkach: w murowanych i skanalizowanych domach z łazienkami i kilkoma pokojami, w których hodowano świnię, stawiano szezczkarnie bądź wialnie, parkietowe podłogi lupano na drewno opałowe, „bo się dobrze paliło”, a na wspaniałym fortepianie posadzono kurę na jajach. Inny zadał sobie trud wymontowania przewodów wodociągowych i sporządzenia z nich przemysłowego, dużych rozmiarów aparatu do pędzenia bimbru i innych tego nauczył. Wówczas wkraczał nauczyciel i napominał, wskazywał, instruował, uczył, jak należy żyć w nowych warunkach, gdyż nie wystarczy podnieść standard życia, ale trzeba jeszcze nauczyć, jak posługiwać się zdobyczanymi technikami, bo nowi lokatorzy byli kiedyś fernalami i „najlepiej czuli się nie na swoim” — konkluduje autor. W tych warunkach propagowane hasło: „Jesteśmy tu od wieków i na zawsze”, nabierało innego wymiaru. Niewiele mamy w naszym piśmiennictwie dokumentów mówiących o adaptacji chłopów do nowych warunków na Ziemiach Zachodnich, przekazanej przez obserwatora, zainteresowanego w przyśpieszeniu tego procesu.

Innego rodzaju są pamiętniki Stanisława Lasockiego: *Tulacze życia*, Ewy Soboty-Grün: *Moje miejsce jest w klasie*, czy też Michała Czartoryskiego *Matury i inne perypetie*, gdzie część akcji rozgrywa się poza krajem — na emigracji: na Dalekiej Północy, w Syberii, w Uzbekistanie, w Altajskim Kraju, jak również w Iranie, Iraku, Palestynie, Syrii, Libanie, Egipcie i innych państwach, dokąd losy wojenne zapędziły Polaków wraz z II Korpusem Wojska Polskiego. To również pamiętniki-symbole, miniatury dziejów naszego narodu. Ale gdziekolwiek znalazł się polski nauczyciel, tam powstawała szkoła, gdyż wszędzie znalazła się grupa dzieci i młodzieży, którą należało się zaopiekować „Szkoly junaków — pisze S. Lasocki — rzucone były po całym niemal terenie Palestyny (Nazaret, Sarafant, Gedera, Barbara, Rafah) i w Egipcie (Tel-el. Kebir), a pod koniec wojny w Kiryat-Mozkin Kurdaneh niedaleko Haify”. Kim byli uczniowie tych szkół? „Były to tylko dzieci z butnymi minami, rzucone w nie znane im nawet ze słyszenia krainy, a mające często przeżycia i doświadczenia dorosłego człowieka. Tym dzieciom organizowano szkoły o ruchomych ścianach, jadalnie, namioty kadry wojskowej, nauczycielskiej i instruktorskiej”. Rygor w tych szkołach panował wojskowy, nauka odbywała się na dwie zmiany, jak również praca w warsztatach wojskowych, a wieczorem „niejeden z dziarskich junaków, gdzieś na pryczy w namiocie niejedną łzę uronił i z

trudem usiłował napisać list do matki, o ile ją miał". O innej, ale podobnej szkole wspomina M. Czartoryski w Allesano — „miasteczku włoskim na samym końcu włoskiego buta, a raczej jego obcasa”, gdzie uczył na Kursach Maturalnych.

Często sam nauczyciel musiał inicjować i organizować szkoły na obczyźnie, uważając to za swój patriotyczny obowiązek. Ewa Sobota-Grün pisze, jak to w Altajskim Kraju zorganizowała szkołę dla 15 polskich dzieci, kierując się słowami „przysięgi harcerskiej, śpiewanej przy harcerskich ogniskach »Wszystko co nasze Polsce oddamy«”. Szkoła istniała do 1946 r. Wracając do kraju autorka miała pełną satysfakcję, „że to dzięki mnie wracają do Polski nie jako mali analfabeci, lecz dzieci umiejące czytać i pisać po polsku, odpowiadające na pytania: »kto ty jesteś? — Polak mały«”

Pozostali w kraju nauczyciele również nie poniechali swojej pracy, prowadząc tajne nauczanie. Piszą o tym Kazimierz Mazurek, Jan Sobota czy Teresa Hładkułik. Jan Sobota opisuje ponadto swoją pracę w oficjalnej szkole powszechnej, której władze okupacyjne pozwoliły istnieć, zamieniając ją w powszechną szkołę rolniczą, gdzie „każda szkoła miała otrzymać działkę ziemi, na której nauczycielstwo miało uczyć ogrodnictwa, warzywnictwa, uprawy roślin, sadownictwa itd.”. W tych warunkach należało dzieciom zorganizować tajne nauczanie, o którym pisze inny pamiętnikarz — Kazimierz Mazurek z Lubelskiego. Opowiada on z dumą, że uczniowie z jego kompletu po wojnie dostali się bez trudu do szkół ponadpodstawowych, wykazując dobre przygotowanie do nauki

Następna grupa pamiętników dotyczy pracy po wojnie, na trzy zmiany, po 10—12 godzin dziennie, wraz z różnego rodzaju „nadbudówkami” w postaci „szkoły średniej dla dorosłych, szkoły dla milicji i służby bezpieczeństwa, kursów różnego rodzaju i typu”. Takie były wymagania odbudowującej się gospodarki naszego kraju — pisze Stanisław Lasocki. A jakie wynagrodzenie za tę pracę? — prawie w każdym pamiętniku sprawa ta jest poruszana, gdyż *Nauczycieli portret własny* byłby niepełny, gdyby została pominięta. Płaca nie odpowiadała rozmiarowi pracy. Kazimierz Mazurek pisze, że początkowo starczało mu na „kilka pudełek pasty do butów”, a Jan Sobota — „tak osłabłem z głodu, że uczyć nie mogłem, latały mi czarne plamy przed oczyma” — ale to było po wojnie i nauczyciele dzielili ogólny poziom życia społeczeństwa.

Natomiast przejmujący obraz życia rodziny nauczycielskiej pokazuje Jęć Wojewódka: „całymi tygodniami żywiłmsy się chlebem ze smalcem i herbata, albo na zmianę chlebem i rybnymi konserwami”. I tak było na Podkarpaciu nie przed wojną i czy zaraz po wojnie, ale w latach siedemdziesiątych. Nie stać ich było na nic innego, ponadto zaopatrzenie sklepów wiejskich nie dawało innego wyboru. Rodzina Wojewódki, jak każda rodzina nauczycielska należy do ludzi, którzy „rady dać nie mogą sobie ze splatami rat, pożyczek i innych miesięcznych i kwartalnych opłat”. Podobnie Lucja Kowal podsumowując pracę całego swojego życia z goryczą stwierdza, że „zawsze starczało najwyżej na życie, mieszkanie, parę pończoch, jakąś sukieneczkę, sweterek” — natomiast na zakup mebli, płaszcza zimowego, ubrania oszczędzało się latami, brało pożyczki, dorabiało godzinami nadliczbowymi (o ile były) w czasie wakacji lub po prostu zaciskało pasek. Pojem emerytura i znów „le-dwo wiąże koniec z końcem, bo wszystko kupuję na wolnym rynku. Nie mam też żadnych znajomości, jestem „niezaradna”, „niezasłużona”, nie umiem „wchodzić w układy”, więc nigdy nie wiem, w którym sklepie co i kiedy można „wystać”. Sprawy materialnego bytu nauczycieli przebijają z mniejszą, bądź większą siłą w każdym z 11 pamiętników, dotyczących różnych środowisk szkolnych, różnych nauczycieli i różnych części Polski. I w tym statusie życiowym pamiętnikarze upatrują niski status społeczny zawodu nauczycielskiego, a raczej „degradacji tego zawodu w pozycji społecznej i degradacji świadectwa szkolnego”. A przecież „zawód nauczycielski należał niegdyś w naszym kraju do zawodów społecznie szanowanych. Nau-

czyciele cieszyli się dużym szacunkiem" — pisze Piotr Rudnicki Dlaczego stało się inaczej? Nauczyciele również usiłują znaleźć odpowiedź na to pytanie, dopatrują się powodów w niskich stawkach uposażenia, to zmusza nauczycieli do prac dodatkowych, a to odbija się na ich pozycji społecznej. A przecież to oni, nauczyciele, oddali całe swoje życie pracy z młodzieżą i mają prawo dopominać się o swoje miejsce w społeczeństwie. Zofia Nowak — w swoim memorandum-testamencie skierowanym do swojej córki, która wybrała zawód nauczycielski, zastanawia się nad istotą tego zawodu: „jaki jest? Mówią o nas i nie bez racji, że bardzo odpowiedzialny i jednocześnie trudny, wyczerpujący, że należy do tych, które częściej niż inne sprzyjają stresom, nieustannie podlega surowemu osądowi opinii społecznej [...] że daje stosunkowo małe możliwości awansu" — to jedna strona, ale jest i druga: „praca ta daje [...] możliwości twórczego działania, dostarcza wiele zadowolenia i radości. A więc satysfakcja. Różne są jej barwy i odcienie". Podobnie kończy swoje wspomnienia Michał Czartoryski stwierdzeniem: „działałem — więc żyłem. Żyłem — więc działałem."

Wielu z pamiętnikarzy wysuwa szereg propozycji i postulatów zmian w systemie oświaty i wychowania, a są to przemyślenia i doświadczenia całego życia zawodowego i pracy w różnych szkołach i środowiskach, przemyślenia ludzi doświadczonych i świadomych. Najcelniej sformułował to Eugeniusz Maksymiuk: „w naszej oświacie wiele trzeba zmienić, z wielu rzeczy zrezygnować, odciążyć szkolnictwo od niepotrzebnego balastu. Potrzeba mniej nakazów, pouczeń, instrukcji, mniej doradców, a więcej prawdy i szczerości. Przeladowaliśmy program do granic psychicznego zmęczenia [...] Zabraliśmy dziecku to, co najistotniejsze w jego życiu, w jego normalnym rozwoju: zabraliśmy mu jego dzieciństwo, jego potrzebę zabawy i radości. Wychowujemy dzieci-stareców bez radości i uczuć [...] ale z pokoleniem bez uczuć trudno będzie żyć".

Pamiętniki te czyta się z dużym zainteresowaniem i zaciekawieniem. Nie jest to przecież fikcja literacka, to „portrety własne, życiem pisane" — jak nazwał je B. Gołębowski. To barwne scenariusze filmowe „polskich dróg", seriali telewizyjnych, w których autorzy nie tylko piszą swoje scenariusze, ale grają też główne role.

Redaktorowi tego wyboru, drowi Henrykowi Jadamowi, należą się duże słowa uznania za trud przeprowadzenia konkursu, opracowanie i wydanie tych pamiętników, *jak również za opracowanie końcowe rozdziału, poruszającego od strony socjologicznej wiele istotnych spraw zawodowych i bytowych.

Z innych uwag nasuwają się dwie refleksje: układ pamiętników nie został chyba do końca przemyślany: wspomnienia Michała Czartoryskiego winny znaleźć się zaraz po wspomnieniach Stanisława Lasockiego. Dotyczą one w dużej mierze tułactwa Polaków w czasie wojny. Redaktor pragnął zwrócić uwagę na perypetie maturalne w jednej ze średnich szkół Rzeszowszczyzny, jednak ze względu na wiek autora pamiętnika i chronologię wydarzeń pamiętnik ten winien znaleźć się na początku zbioru. Także noty biograficzne autorów są za krótkie i za ogólnikowe, w zasadzie nie wychodzą poza informacje zawarte w pamiętnikach, a powinny zawierać znacznie więcej danych o autorze. Umieszczenie ich na końcu pamiętnika, a nie na początku — jak to się przyjmuje, zlewa się w umyśle czytelnika z tekstem następnego wspomnienia, gdyż notka zamieszczona jest z nim na rozwarciu.

Szkoda też, że nie ma fotografii autorów, co znacznie przybliżyłoby autentyczność wspomnień i wzbogaciło treść. Szkoda, bo wielu autorów już nie żyje.

Są to zresztą uwagi, które w niczym nie ujmują wartości *Nauczycieli portretu własnego*, a symboliczna, barwna okładka opracowana przez Jana Ferencza zachęca do lektury i do refleksji.

ZOFIA SOKOŁ
Rzeszów

FRANCISZEK NOWIŃSKI: POLACY NA UNIWERSYTECIE
PETERSBURSKIM W LATACH 1832—1884,
GDAŃSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE WYDZIAŁ I
NAUK SPOŁECZNYCH I HUMANISTYCZNYCH,
SERIA MONOGRAFII NR 87,

Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986 Ossolineum, ss. 275

Dzieje edukacyjne Polaków w uczelniach rosyjskich stanowiły dotąd temat rzadko podejmowany przez historyków. Niemal całkowicie poza sferą zainteresowań badaczy polskich peregrynacji akademickich za granicą w dobie niewoli narodowej znajdowało się środowisko polskiej młodzieży studenckiej w Petersburgu. Wycinkowych opracowań doczekali się jedynie polscy studenci w niektórych z tamtejszych uczelni technicznych¹. Poświęcenie przez Franciszka Nowińskiego obszernej monografii polskim słuchaczom i profesorom w Uniwersytecie Petersburskim, przyciągającym w XIX stuleciu najwięcej polskiej młodzieży spośród uczelni czynnych w mieście nad Newą, uznać należy zatem za wszechmiar uzasadnione.

Autor postawił sobie w omawianej pracy trzy zadania: 1. ukazanie przyczyn napływu polskich studentów do Uniwersytetu Petersburskiego oraz zmian w ich stanie liczebnym, kierunkach studiów oraz pochodzeniu społecznym i terytorialnym, 2. prześledzenie działalności polskiego środowiska studenckiego w Petersburgu w powiązaniu z ruchem konspiracyjnym w kraju oraz ogólnorosyjskim ruchem studenckim, 3. dokonanie przeglądu osiągnięć naukowych polskich profesorów w Uniwersytecie Petersburskim. Celem zebrania niezbędnych do tego materiałów źródłowych przeprowadził kwerendę w: Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym w Leningradzie, Państwowym Archiwum Historycznym Obwodu Leningradzkiego, Centralnym Państwowym Archiwum Rewolucji Październikowej w Moskwie, Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Państwowym w Łodzi, Centralnym Archiwum KC PZPR w Warszawie oraz Państwowej Bibliotece Publicznej im. Michała Sałtykowa-Szczedrina w Leningradzie. Zapoznał się także z licznymi wydawnictwami źródłowymi, pamiętnikami i drukami ulotnymi. W mniejszym zakresie wykorzystał ówczesną prasę. Sięgnął jedynie do niektórych roczników wybranych kilku czasopism. Tymczasem prasa ówczesna nie tylko z terenu Królestwa Polskiego, ale również W. Ks. Poznańskiego i Galicji zawiera sporo korespondencji z Petersburga, nierzadko ciekawych i bogatych w informacje². Dotarcie do nich wymaga co prawda czasochłonnego wertowania (pozbawionych przeważnie spisów treści) roczników poszczególnych dzienników i tygodników, ale trud jest z reguły opłacalny.

Wykorzystane źródła umożliwiły udzielenie pełnej odpowiedzi nie na wszystkie postawione przez autora pytania badawcze. Zmiany w stanie liczebnym, pochodzeniu terytorialnym i społecznym, oraz kierunkach studiów objętej badaniem grupy studentów udało się zrekonstruować jedynie w przybliżeniu. Więcej informacji dostarczyły o aktywności społecznej i politycznej polskiego środowiska studenckiego w Petersburgu, chociaż i w jej dokumentacji nie brak znacznych luk. Dalsze badania w archiwach radzieckich — jak zaznacza autor — przyniosą zapewne ważne ustalenia i wzbogacą przedstawiony w pracy obraz studiów Polaków w Uniwersytecie Petersburskim.

Osobnych kilku uwag wymaga konstrukcja pracy. F. Nowiński posłużył się układem chronologiczno-problemowym. W objętym badaniem przedziale czasowym wyodrębnił trzy okresy: 1832—1848, 1849—1862, 1863—1884, i każdemu z nich poświęcił osobny rozdział. W każdym zastosował też podobny układ treści. Omówił kolejno: przyczyny napływu polskich studentów do Uniwersytetu Petersburskiego, ich cechy demograficzno-społeczne, kierunki studiów, sytuację materialną, formy

spędzania wolnego czasu, działalność społeczno-polityczną oraz powiązania z ruchem konspiracyjnym w kraju i ogólnorosyjskim ruchem studenckim. W czwartym rozdziale, różniącym się pod względem konstrukcyjnym od poprzednich, scharakteryzował działalność polskich profesorów Uniwersytetu Petersburskiego. Taki układ pracy podyktowały — jak się wydaje — zebrane materiały źródłowe, a ściślej mówiąc istotne w nim luki, wynikłe z niemożności wykorzystania wszystkich źródeł przechowywanych w archiwach radzieckich. Lepszy byłby niewątpliwie układ problemowo-chronologiczny, który zwiększyłby przydatność omawianej książki w badaniach porównawczych nad dziejami polskich wędrowek akademickich za granicą.

Pewne zastrzeżenia wzbudza też cezura końcowa pracy. Przy jej wyznaczaniu autor przyjął za podstawę zmianę w 1884 r. ogólnego kierunku polityki oświatowej w Rosji. Obowiązującą od roku 1863 w uniwersytetach rosyjskich ustawę zastąpiono wówczas nową o bardziej konserwatywnym charakterze. Połowę lat osiemdziesiątych XIX stulecia uznał także autor za ważną cezurę w rozwoju polskiego ruchu studenckiego. Pod wpływem powstających w kraju stronnictw nabierał on coraz bardziej charakteru politycznego. Owe przeobrażenia następowały jednak stopniowo już od lat sześćdziesiątych XIX w. Trzeci z wyodrębnionych przez autora okresów bardziej zatem wiąże się z następnym, obejmującym przełom XIX i XX w., niż z poprzednim (1819—1862). Byłoby interesujące i z punktu widzenia potrzeb badań nad polskimi studentami w zagranicznych uniwersytetach bardziej pożądane doprowadzenie rozważań do 1917 roku. Wymagałoby ono niewątpliwie przeanalizowania zawartości dalszego, znacznego zasobu źródeł i opracowań.

Niemalą wysiłków kosztowało także autora zebranie materiałów dotyczących polskich profesorów w Uniwersytecie Petersburskim. W rozważaniach im poświęconych został zmuszony do wprowadzenia znacznych skrótów. Niemożliwe okazało się omówienie całości ich dorobku naukowego i dydaktycznego.

Polscy profesorowie zatrudnieni w uczelniach rosyjskich stanowili dość liczną grupę i zasługują na odrębną monografię. Wiele miejsca poświęcił im już Jerzy Róźiewicz w swej książce o polsko-rosyjskich powiązaniach naukowych². F. Nowiński zaprezentowane w tej pracy ustalenia dotyczące profesorów polskiej narodowości w petersburskiej Alma Mater znacznie wzbogacił, przytoczył wiele interesujących i cennych szczegółów. Posłużył się jednak podobną co Róźiewicz formą narracji, przedstawiając kolejno sylwetki poszczególnych profesorów. Pomiął szereg ważnych kwestii, takich jak ich rodowód społeczny, szanse awansu zawodowego w porównaniu z profesorami rosyjskimi, formy włości grupowej, wysokość rocznego uposażenia itp. W zakończeniu czwartego rozdziału stwierdził co prawda, że wielu profesorów Polaków pełniło kierownicze funkcje w administracji uczelni, ale przy omawianiu ich sylwetek funkcji owych z reguły nie wymienia. Rozdział nie wyczerpuje zatem podjętej problematyki.

Powyższe uwagi nie kwestionują dużej wartości poznawczej omawianej książki. Wzbogaca ona w wydatnym zakresie dotychczasową wiedzę o polskim środowisku studenckim w mieście nad Newą. Przynosi wyczerpujące omówienie przyczyn, które decydowały o podejmowaniu przez Polaków studiów w tamtejszym uniwersytecie. Po zamknięciu uniwersytetów w Warszawie i Wilnie, w ramach represji po powstaniu listopadowym, Petersburg został ogólnie wytypowany przez władze rosyjskie na główne obok Moskwy i Kijowa skupisko polskiej młodzieży akademickiej (wysyłano tam znaczną część stypendystów rządowych z Królestwa Polskiego), stawał się ponadto coraz bardziej atrakcyjnym ośrodkiem naukowym. Niemalą Polaków przyciągała w latach 1841—1862 katedra prawa polskiego. Z chwilą utworzenia w 1862 r. Szkoły Głównej w Warszawie atrakcyjność ośrodka petersburskiego zmalała. Nadal udawali się tam jednak licznie Polacy z ziem litew-

sko-białoruskich, którym podjęcie studiów w Warszawie uniemożliwiały przepisy administracyjne. W latach siedemdziesiątych XIX w. nastąpił wśród polskiej młodzieży ogólny spadek zainteresowania studiami uniwersyteckimi. Pociągnął on za sobą również znaczne zmniejszenie się w porównaniu z okresem sprzed powstania styczniowego liczby Polaków kształcących się w Uniwersytecie Petersburskim (z około 450 w 1861 r. do 250 w początkach lat osiemdziesiątych XIX w.)

Cenne są ustalenia dotyczące polityki stypendialnej władz zaborczych w Królestwie Polskim. Ciekawie scharakteryzował też autor warunki studiów polskich przybyszów w Petersburgu, możliwości pogłębiania przez nich własnych zainteresowań i formy spędzania wolnego czasu. Wykazał, iż wśród ogółu słuchaczy uniwersytetu nie tworzyli oni wyalienowanej grupy. Nawiązywali kontakty ze studentami innych narodowości. Oweczesny stan stosunków politycznych powodował co prawda, że dość długo zachowywali izolację wobec Rosjan, ale antagonizm między obiema narodowościami w środowisku studenckim nie przybrał ostrych form. Po powstaniu styczniowym, mimo że znaczna część polskich akademików zajmowała wobec rosyjskich studentów postawę pełną rezerwy, przykłady współpracy stawały się coraz częstsze. Główną płaszczyznę stanowił dla niej ruch narodnicki. Szczególnie interesująco wypadły te partie rozdziałów I, II i III, w których F. Nowiński przedstawił formy i sposoby aktywności polskiego środowiska studenckiego oraz jej uzależnienie od aktualnej sytuacji w Uniwersytecie Petersburskim i ogólnej sytuacji w Rosji. Wzrost aktywności polskich studentów, nie mającej początkowo zorganizowanego charakteru, nastąpił w latach czterdziestych XIX w. Związano wówczas szereg kółek studenckich, stawiających sobie za cel przygotowanie powstania narodowyzwoleńczego. Represje wprowadzone przez władze rosyjskie w okresie tzw. strasznego siedmioletnia (1849—1855) spowodowały zmniejszenie się liczby polskich studentów w Petersburgu i co za tym idzie regres w ich organizacyjnej działalności. Ponowny jej wzrost uwidocznił się w latach poprzedzających wybuch powstania styczniowego. Koordynację ruchu polskiego, w którego ramach młodzież przygotowywała się do udziału w powstaniu przejął wówczas „Ogół”. W trzecim z wyodrębnionych okresów (1863—1881) nastąpiły w polskim ruchu studenckim — jak już wspomniano — duże przeobrażenia. Wśród części młodzieży coraz większą popularność zyskiwały idee socjalizmu, inna część reprezentowała tzw. nurt patriotyczny, przy czym większość zajmowała bierną postawę i nie popierała czynnie żadnego z wymienionych nurtów.

Podnosząc walory recenzowanej książki należy jednak zaznaczyć, że w nie wszystkich jej partiach autor posługuje się skondensowaną formą wykładu. Zdarzają się dość często potknięcia stylistyczne i powtórzenia. Oto kilka przykładów. Na s. 145 i 146 autor dwukrotnie kwestionuje panujący dotąd pogąd, iż główną rolę na zjeździe w Warszawie w 1861 r. odegrali polscy studenci z Uniwersytetu Moskiewskiego; na s. 164 powtarza informację ze strony 158 o udziale polskich akademików w pogrzebie Tarasa Szewczenki, a na s. 195 i 196 dwukrotnie pisze o niewystarczającej liczbie stypendiów państwowych przyznawanych Polakom.

Nie w pełni zgodzić się można ze stwierdzeniem we wstępie, że tylko polscy studenci z uniwersytetów w Kijowie i Moskwie znaleźli się w sferze zainteresowań historyków. Odrębnych, aczkolwiek niewyczerpujących, opracowań doczekali się bowiem także Polacy w Uniwersytecie Dorpackim.

W sumie wypada stwierdzić, że omawiana książka nie jest przyczynkiem — jak F. Nowiński pisze skromnie we wstępie — lecz solidnie udokumentowaną monografią, ukazującą całościowo, chociaż w niektórych częściach jeszcze niepełny, obraz powstania i istnienia polskiego środowiska studenckiego w Uniwersytecie Petersburskim. W wyniku jej lektury, a także innych wydanych ostatnio prac², nasuwa się wszakże refleksja, iż przed historykami polskich peregrynacji akademickich stoi pilne zadanie wypracowania wspólnego katalogu pytań badawczych i modelu

monografii szczegółowych, aby wyniki ich czasochłonnych poszukiwań były bardziej porównywalne i mogły zostać wykorzystane w potrzebnej syntezie dziejów edukacyjnych Polaków za granicą.

WITOLD MOLIK
Poznań

Przypisy

¹ R. Kołodziejczyk, *Studenci polscy w Instytucie Inżynierów Komunikacji w Petersburgu w latach 1867—1876*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria D, z. 3, 1962, s. 39—56; J. Jaros, *Polacy w Leningradzkim Instytucie Górniczym*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 1972, s. 505—510.

² Tytułem przykładu można tutaj wymienić ciekawe korespondencje opublikowane na łamach lwowskiej „Czytelni dla Młodzieży”: *Petersburg, w lipcu 1861*, 1861, nr 22, s. 176—180; nr 23, s. 184—186.

³ J. Rózewicz, *Polsko-rosyjskie powiązania naukowe (1725—1918)*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1984, s. 174—277.

⁴ S. Isakow, P. Sigalow, *Polacy w Uniwersytecie Dorpackim (1802—1890)*, „Miesięcznik Literacki”, 1973, nr 1, s. 105—114; nr 2, s. 99—109; R. Pullat, *Rola uniwersytetu w Dorpacie w kształtowaniu się inteligencji polskiej w XIX w. — 1917 r.*, „Zapiski Historyczne”, 1974, s. 195—204.

⁵ Por. B. Konarska, *Polskie drogi emigracyjne. Emigranci polscy na studiach we Francji 1832—1848*, Warszawa 1986; S. Mikos, *Polacy na politechnice w Gdańsku 1904—1939*, Warszawa 1987.

WŁADYSŁAW CZEPIEL I IN. (RED.): OD BUZUŁUKU DO CHICAGO MONOGRAFIA JUNACKICH SZKÓŁ MECHANICZNYCH Birmingham 1985, Związek Junackich Szkół Mechanicznych, ss. 283

Pamiętkowo-wspomnieniowy charakter tej książki nie przekreśla jej walorów poznawczych. A nawet przeciwnie — relacje zamieszczone w pracy wzbogacają materiał źródłowy, zaczerpnięty głównie z Instytutu Polskiego i Muzeum im. Władysława Sikorskiego w Londynie. Stąd warto poinformować o wydawnictwie *Od Buzułuku do Chicago*. Rzecz dotyczy polskich szkół mechanicznych, powołanych do życia w 1942 r. przez Armię Polską na Środkowym Wschodzie. W placówkach tych, działających do 1947 r., uczyli się i wychowywali junacy, tj. grupa młodzieży polskiej (roczniki 1926—1929) ewakuowanej w 1942 r. z ZSRR. Książka przynosi liczne źródłowe informacje o genezie, organizacji, działalności, nauczycielach i uczniach opisywanych szkół, które swoim wychowankom musiały zastępować także dom rodzinny. W tym wymiarze praca przygotowana przez dawnych junaków i ich nauczycieli jest przyczynkiem do dziejów szkolnictwa polskiego na obczyźnie, uzupełnia też wiedzę o zjawisku sieroctwa wojennego. Obok tego, na drugim planie, wydawnictwo przybliży ciągle mało znane losy Polaków deportowanych w latach 1939—1941 do ZSRR. Każde opracowanie na ten temat jest krokiem do pełniejszej rekonstrukcji dziejów najnowszych kraju. Dobrze, iż w procesie tym biorą udział uczestnicy i świadkowie minionych wydarzeń. To ważne i potrzebne opracowanie, którym jest książka *Od Buzułuku do Chicago*, składa się z następujących części: I. Junacy w Rosji, II. Wspomnienia ze szkół junackich, III. Życie junackie w szkołach na Środkowym Wschodzie, IV. W życiu cywilnym.

WIESŁAW THEISS
Warszawa

Aniela Zawadzka, *Szkola siedlecka w okresie okupacji hitlerowskiej 1939—1944*, Prace Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych Nr 48, Warszawa 1986, PWN, ss. 341, nakład 2000 + 100 egz.

Obszerna monografia Aniell Zawadzkiej daleko wykracza poza ramy wyznaczone tytułem. Książka składa się z trzech części: I. Przed II wojną światową, II. Okres okupacji, III. W Polsce Ludowej. Zakres każdego z wymienionych działów jest podobny, charakteryzuje poszczególne typy szkół, ich organizację i podstawy materialne, kadre nauczycielską oraz liczbę i skład socjalny uczniów. Przyjęta konstrukcja oddaje dynamikę opisywanych wydarzeń i umożliwia porównywanie poszczególnych elementów rekonstruowanej rzeczywistości. A jest to obraz obfity i różnorodny, oparty na solidnych podstawach źródłowych. Daje wgląd w jawne i podziemne prace szkolnictwa siedleckiego czasu ostatniej wojny, ukazuje też tajne życie kulturalne Siedlec w tym okresie, a ponadto oświetla straty wojenne miejscowych szkół oraz rozpoczętą w 1944 r. legalizację i weryfikację tajnego nauczania. Prowadzone wywody uzupełnione są licznymi zestawieniami, wykazami i aneksami.

Studium napisane przez zmarłą niedawno A. Zawadzką jest wartościowym przykładem „historii od dołu”. Autorka, długoletnia nauczycielka języka polskiego w III Państwowym Gimnazjum i Liceum im Królowej Jadwigi w Siedlecach, późniejsza dyrektorka tej szkoły, związała swoje prace badawcze nad dziejami tajnego nauczania z miejscowym oddziałem ZNP oraz ZBoWiD. Kilkuosobowe grono reprezentantów wymienionych organizacji utworzyło zespół, który zajął się poszukiwaniem źródeł, studiowaniem dokumentów oraz kontaktami z uczestnikami tajnej działalności nauczycielskiej. Pomocnicze narzędzie badań stanowiły — były to zarazem źródła danych — ankiety w sprawie tajnego nauczania, przeprowadzone w 1946 r. przez Ministerstwo Oświaty oraz w 1957 r. przez ZG ZNP. Omawianie, weryfikowanie i zestawianie uzyskanych informacji odbywało się podczas comiesięcznych zebrań członków zespołu. Oby ten wspólny trud, który wydał tak dobre owoce, znalazł jak najwięcej naśladowców.

Tadeusz Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii w latach drugiej wojny światowej*, Lublin 1986 Wydawnictwo Polonia, ss. 164, nakład 1000 + 350 egz.

Początki szkolnictwa polskiego w Wielkiej Brytanii sięgają — jak wskazał Tadeusz Radzik w swoim studium — lat trzydziestych ubiegłego wieku i wiążą się z działalnością emigracji popowstaniowej. Inicjatywy te miały różną formę, przeżywały też okresy wznosów i upadków. Stabilizacja w tym względzie przyszła po I wojnie światowej (rozdz. I). Inne ilościowo i jakościowo cele edukacyjne stanęły przed Polakami, którzy znaleźli się na Wyspach Brytyjskich w wyniku wydarzeń ostatniej wojny. Szło wówczas o dokończenie przerwanej nauki, objęcie nauczaniem szkolnym dzieci i młodzież rozpoczynającą naukę, a także o zorganizowanie systemu dokształcania zawodowego.

Autor precyzyjnie zarysował realizację tego ogromnego zadania. Ukazał, iż podjęty cel skupił — obok administracji rządowej — wiele inicjatyw grupowych oraz indywidualnych (rozd. II) Dzięki temu powstał rozległy system szkolnictwa, obejmujący wszystkie szczeble drabiny szkolnej. W przeprowadzonych analizach została omówiona i udokumentowana praca szkolnictwa wyższego (rozd. III), ogólnokształcącego (rozd. IV) oraz zawodowego (rozd. V). Bogata warstwa faktograficzna książki T. Radzika daje także wyobrażenie o klimacie tamtych dni, tętni życiem. W publikacji widoczny jest wysiłek środowiska polskiego — nauczycieli i uczniów, a także starania Anglików i Szkotów, którzy wspierali trud edukacyjny Polaków. Przed oczami stają główne miejsca owej nauki: Londyn, Oksford, Liverpool, Edynburg, Glasgow. Jest też w tej książce zawarty głęboki sens moralny, wiara w uniwersalne wartości nauki i oświaty, które budują optymizm nawet w najtragiczniejszych chwilach narodu. Praca została opublikowana w serii monografii Polonijnego Centrum Kulturalno-Oświatowego Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej i Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”.

Franciszek Kulpiński, *Józef Babicki. Życie, działalność, dorobek pedagogiczny*, Lublin 1986 Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej, ss. 285, nakład 500 egz.

Józef Czesław Babicki (1880—1952) rozpoczął pracę na polu pedagogiki w 1915 r. jako wychowawca jednej z warszawskich burs, zakończył zaś w 1947 r., gdy po raz ostatni prowadził kurs dla wychowawców domów dziecka. Problemy opieki, zwłaszcza zaś opieki nad dzieckiem opuszczonym, były dla niego celem, treścią i sposobem życia. Swoim wychowankom zawsze pomagał zdobyć wykształcenie i zawód, przygotowywał ich do samodzielnego życia, zawsze też dążył do tego, aby działalność placówek dla sierot wzorowała się na organizacji i atmosferze życia rodzinnego. Jego praktyczne próby w tym ostatnim zakresie są dziś znane jako „system rodzinowy”. Należał, obok Janusza Korczaka i Kazimierza Jeżewskiego, do czołowych przedstawicieli pedagogiki opiekuńczej okresu II Rzeczypospolitej.

Dzieło J. Babickiego od dawna już budziło zainteresowanie praktyków i teoretyków wychowania, dotąd jednak brakowało wyczerpującej analizy tego dorobku. Studium Franciszka Kulpińskiego wypełnia tę lukę. Trzon pracy stanowi rekonstrukcja idei oraz poglądów, a także prób praktycznych podejmowanych przez opisywanego pedagoga (rozd. III—IV). Osiągnięcia te zostały ukazane na szerokim tle opieki nad dzieckiem w Polsce do roku 1939 (rozd. I), przedstawiono też rolę badanego stanowiska w rozwoju współczesnych koncepcji opiekuńczych (rozd. VII). Ważnym, interesująco napisanym dopełnieniem całości jest wątek biograficzny. Fragment ten (rozd. II), wolny od hagiografii, oparty na źródłach archiwalnych i relacjach ustnych, odsłania zmiany, które J. Babicki przeszedł na drodze od wychowawcy do nauczyciela wychowawców.

Hanna Konopka, Hanna Wójcik-Lagan, Andrzej Stępiak, *Problemy edukacji historycznej i obywatelskiej młodzieży w latach 1918—1939*, Prace Sekcji Historii Politycznej Polski Odrodzonej, t. VIII, Warszawa 1986 Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych, ss. 315, nakład 500 egz.

Stan świadomości historycznej Polaków współczesnej doby jest rezultatem oddziaływania wielu różnych czynników. Wśród nich poczesne miejsce zajmuje edukacja szkolna. Stąd szczególna waga badania treści i metod kształcenia historycznego okresu II Rzeczypospolitej. Można bowiem na tej drodze poznać nie tylko ówczesną

dydaktykę historii, jej główne idee, zakres i wartość. Można także, chociaż tylko pośrednio, wskazać na genezę postaw i ocen, które część dzisiejszego społeczeństwa prezentuje wobec przeszłości kraju.

Obydwa cele zostały podjęte przez autorów z Zakładu Historiografii i Dydaktyki Historii Uniwersytetu Warszawskiego. Wypowiedź Hanny Konopki *Spór o oblicze ideowo-polityczne szkoły polskiej 1918—1939* ukazuje tworzenie się ideałów i zadań dydaktyczno-wychowawczych nauczania historii. Proces ten zależał od dążeń głównych ówczesnych ugrupowań politycznych, tj. endecji i sanacji i rozwijanych przez nie koncepcji wychowania narodowego oraz wychowania państwowego. O tym, jak rozległe i głębokie były wpływy obu ideologii na myśl historyczno-dydaktyczną, pisze Hanna Wójcik-Lagan w studium *Poszukiwanie nowych rozwiązań dydaktycznych w nauczaniu historii w latach 1918—1939*. Obejmowały one nie tylko treści nauczania, ale i przygotowanie nauczyciela, warsztat jego pracy, a także stosowane środki dydaktyczne. Istotne znaczenie miały tu również impulsy, które płynęły ze strony poszczególnych kierunków „nowego wychowania”. W programach szkolnych odbijał się także regionalizm historyczny, rozumiany jako kultywowanie tradycji społeczności lokalnych. Był to w czasach II Rzeczypospolitej rozległy ruch społeczny, posiadał własny program, miał instytucjonalne formy organizacyjne, wypowiadał się w wielu publikacjach. Artykuł Andrzeja Stępniaaka *Miejsce i rola historii regionalnej w edukacji historyczno-politycznej młodzieży 1918—1939* jest pierwszą próbą syntezy na ten temat.

Przedstawione studia, przygotowane pod kierunkiem naukowym Jerzego Maternickiego, oparte są na rozległej kwerendzie źródłowej, cechują się też zwięzłym i jasnym językiem. Ten gruntowny obraz edukacji historyczno-obywatelskiej rozszerza wiedzę o pedagogice lat 1918—1939, zachęca też do przeniesienia tego rodzaju badań na okres bliższy teraźniejszości.

WIESŁAW THEISS
Warszawa

INSTYTUT WYDAWNICZY „NASZA KSIĘGARNIA”; WARSZAWA 1988 R.

Nakład 834 egz. Wydanie I. Ark. wyd. 9,4. Ark. druk. 8,0. Oddano do składania w styczniu
1988 r. Zam. nr 700/ko, U-69

DRUKARNIA OSWIATOWA im. ST. STASZICA W ŁODZI